MAGAZYN *razem z dodatkami*

Archiwum X, nie ma zbrodni doskonałej... ● Śląski gambit Jakuba Chełstowskiego
● Śpiewający inżynier i opera ● Nie jestem artystą, jestem rzemieślnikiem - mówi Daniel Dmitriew
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz Duńczyk na Grenlandii, czyli podróż do krainy śniegu**

DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 25.11.2022 | www.dziennikzachodni.pl | Nr 274 (23 516) Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

HISTORIA

Wikingowie. Koniec epoki

Bitwa pod Hastings z 14 października 1066 roku była jedną z najważniejszych bitew wczesnego średniowiecza. Jej wynik zdecydował o przyszłości Anglii

Czytaj str. 26

Polska. Minister MON chce odstąpić Ukrainie systemy Patriot z Niemiec **str. 8**

Poradnik

Masło. Po czym poznać, że masło jest prawdziwe, a szynka wiejska? **str. 10**

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

POLITYKA

MARSZAŁEK JAKUB CHEŁSTOWSKI NAGLE ODCHODZI Z PIS

Śląski gambit marszałka

Marszałek województwa przeszedł wraz z grupką radnych sejmiku województwa śląskiego z PiS do Ruchu Samorządowego Tak dla Polski. - Lokalne interesy, interesiki przełożyły się na to, co się stało. Jest to sytuacja dla nas trudna, będziemy musieli z tego wyciągnąć daleko idące wnioski - skomentował sprawę sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski **str. 16-17**

FOT. KARINA TROJOK

REKLAMA 0010658018

eprasa.pl 2013ed54bc

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ZACHODNIM

SOBOTA ● WEEKEND Z RODZINĄ
PONIEDZIAŁEK ● DODATEK SPORTOWY
WTOREK ● PULS BIZNESU
ŚRODA ● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK ● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK ● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, prenumeratadomowa@dz.com.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

Jędrzej Lipski

ZAMIAST WSTĘPU

Zdrada! „Zdrada, zdrada, Podstępne, zimne oczy gada; zdrada, zdrada; czai się, snuje, wślizguje, wkrada”. Słowa piosenki zespołu Maanam, będące niegdyś hitem święcącym triumfy na listach przebojów, jakże są dzisiaj aktualne. Układy, przetasowania polityczne, negocjacje są czymś normalnym w świecie polityki. Każdej, tej dużej i tej małej. Ważne, by były prowadzone jawnie, otwarcie, z podniesioną przyłbicą. Kiedy jednak coś dzieje się nagle, bez uprzedzenia, ktoś ważny do swoich sojuszników odwraca się plecami, niespodziewanie przechodzi na drugą stronę barykady i staje u boku tych, których dotychczas zwalczał, nie można tego nazwać inaczej, jak tylko zdradą. Według myśli ks. Tischnera, etyka i filozofa, zgodnie z założeniami opierającymi się na moralności katolickiej, zdrada jest równoznaczna ze złem, a przez to z grzechem. Bez względu na to, jaki to rodzaj zdrady. Dzisiaj jesteśmy świadkami czegoś, co w historiografii, a także w naukach politycznych, określane jest mianem „zdrady elit”. Kunktatorstwo, prywata, działania, którym przyświecają partykularne interesy, tłumaczone są na wszelkie możliwie sposoby. Nie będę tu przytaczał tych pustych słów, sloganów powtarzanych tysiące razy na różne sposoby. Nie ma to sensu. Zdrada to zdrada. Historia zna przykłady zdrajców, ich czyny i ich konsekwencje. Efialtes, Judasz, Radziejowski, Radziwiłł, Branicki, Potocki, Berling... Oj, dużo ich... Każda zdrada niosła za sobą konsekwencje, które dotykały zdradzanych, ale koniec końców dosięgały i zdrajców. Historia odpowiednio ich traktowała, zapisując ich czyny w rozdziałach hańby. Bo dla zdrady nie ma usprawiedliwienia. Żadnego. Pacta sunt servanda! Ta łacińska sentencja, określająca obowiązek wykonywania przyjętych w umowach zobowiązań, jest jedną z głównych zasad prawa międzynarodowego, potwierdzona m.in. przez pakt Ligi Narodów, Kartę Narodów Zjednoczonych i Konwencję Wiedeńską. Zasada prosta i prostomyślna. Wpisująca się w ideę wierności zapisaną na sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna. Przecież to takie proste. Jak się okazuje, nie dla wszystkich. Bo są tacy, którym honor myli się z honorarium. Albo raczej, co gorsza, to drugie, zastępuje to pierwsze. Wstyd.

Kobieca strona piłki

Okazuje się, że z roku na rok zainteresowanie piłką nożną wśród kobiet stale rośnie. W coraz większej liczbie miast powstają profesjonalne kobiece sekcje piłkarskie. Tak też jest w Częstochowie.

ARC LADIE SKRA CZĘSTOCH.

Zdaniem trenera Skry, każda z zawodniczek musi czuć, że chce się temu poświęcić i robić to w 100 proc.

Katarzyna Gwara: Piłka kobieca podobno rozwija się coraz prężniej. Czy rzeczywiście to zainteresowanie jest widoczne również w Częstochowie?

Patryk Mrugacz: Myślę, że rzeczywiście jest to mocno zauważalne - widać to po statystykach dziewcząt garnących się do zajęć, startujących w nowych projektach czy chociażby naszym projekcie UEFA Playmakers. W trakcie roku 60 dziewcząt bierze czynny udział w pilotażowym projekcie bezpłatnych zajęć dla dziewcząt w wieku 5-8 lat i na bazie bajek Disneya poznają tajniki futbolu. To dla nich nie tylko nauka, ale i doskonała zabawa.

Czy zatem kobieca piłka różni się od męskiej? Wiadomo, że piłki nożnej w jednym i w drugim wydaniu nie można porównać jeden do jednego...

Często otrzymuje to zapytanie. Różnice zawsze będą. Trzeba to zaakceptować. Natomiast to jak duża będzie to różnica zależy głównie od Nas: od dobrego przygotowania treningu, odpowiedniej intensywności zajęć, rozwoju zespołu na płaszczyźnie kompetencji społecznych, umiejętności psychologicznych kończąc na odpowiedniej indywidualizacji zajęć podczas treningu siłowego, piłkarskiego czy mentalnego. Kluczem zatem jest szeroko rozumiana praca.

Praca z tyloma kobietami, to chyba nie lada wyzwanie...

„Szczęśliwa kobieta to ta, która dobrze trenuje”. To w skrócie ujęcie, którym kieruje się nasz sztab. Praca ta nie należy do prostych - wymaga wielu poświęceń, zrozumienia a często poświęcenia zdecydowanej części swojego czasu poza godzinami pracy w klubie - by ta cała robota około treningowa dała odpowiedni bodziec podczas treningu.

Jak właściwie wygląda praca trenera kobiecej drużyny? W ilu procentach jest pan trenerem, a w ilu psychologiem? Czy praca z kobietami różni się bardzo od pracy z mężczyznami?

Jeśli chodzi o proces treningowy i szeroko pojętą organizację to pokrywa się ona z piłką męską - dysponuje 8-osobowym sztabem szkoleniowym, który dba o rozwój zespołu na każdej płaszczyźnie: asystent trenera (usprawniający proces treningowy), trener przygotowania motorycznego (usprawniający proces treningowy i dbający o rozwój motoryczny zawodniczek), trener bramkarek (usprawniający proces treningowy zespołu oraz bramkarek), trener analityk (odpowiadający za materiały wideo zespołowe, formacyjne, indywidualne), 2 fizjoterapeutki (sztab medyczny odpowiadający za kwestie zdrowotne dziewcząt), niezastąpiony kierownik drużyny (dbający o proces organizacyjny treningowo-meczowy oraz pomocny również poza swoim spektrum działań) oraz trenerka mentalna (dbająca o rozwój mentalny zespołu). Kluczowe dla kobiet to zapewnienie im poczucia przynależności i bezpieczeństwa. Wszyscy dbamy o to, aby ten zespół szedł do przodu, pokonywał szklane ściany i udowadniał przede wszystkim sobie, że sufit możliwości jest jeszcze daleko - potrzeba do tego jednak zdecydowanego wyjścia poza strefę komfortu.

Podobno panie, jeśli chodzi o piłkę nożną są... niezniszczalne?

To prawda. Zasługują na duży szacunek za pracowitość. Często nadambitne podejście musi być hamowane przez sztab, bo dziewczyny z urazami chcą wchodzić w trening. Trzeba to dobrze kontrolować.

PATRYK MRUGACZ JEST TRENEREM SKRA LADIES CZĘSTOCHOWA. ZESPÓŁ BĘDZIE NIEDŁUGO OBCHODZIĆ SWOJĄ CZWARTĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień **6°C** Noc **1°C**

Wiatr **pn.-wsch. 30 km/h**
Biomet **niekorzystny**
Wilgotność **do 83%**

Sobota
Dzień **5°C** Noc **1°C**

Niedziela
Dzień **4°C** Noc **-1°C**

Poniedziałek
Dzień **4°C** Noc **-1°C**

Uwaga: nadchodzą chłodne jesienne noce i dni!

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532 ; Chorzów: 692 180 830 ; Cieszyn: 502 281 673 ; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górn.: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205 Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935 ; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841 Zawiercie: 607 131 032 ; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1735
Na moskiewskim Kremlu odlano największy dzwon na świecie: Car Kołokoł waży 202 t, ma średnicę 6,6 m i wys. (z uchami) 6,14 m, ale nigdy nie zadzwonił.

1952
W Londynie odbyła się premiera sztuki Agathy Christie „Pułapka na myszy”, najdłużej bez przerwy wystawianej sztuki na świecie i granej do dziś.

1844
Urodził się Carl Benz, niemiecki inżynier uważany za konstruktora pierwszego samochodu – w 1886 r. opatentował pojazd „Benz Patent-Motorwagen Nr 1”.

1992
Po upadku Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej parlament podjął decyzję o podziale kraju na niepodległe Czechy i Słowację od 1 stycznia 1993 r. **JJ**

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail:
a.tabojka@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 15 jestem reporterem dyżurnym. Będę się starała odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Adam Tobojka
502 499 451

eprasa.pl 2013ed54bc

HISTORIA W KATOWICACH TRWA I OLIMPIADA GIER PLANSZOWYCH INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Planszówki historyczne w Katowicach

Mateusz Czajka
Katowice

W Katowicach rozpoczęła się I Olimpiada Gier Planszowych IPN. To nie są gry zrobione przypadkowo - mówi sędzia zawodów Wojciech Sieroń.

Gra edukacyjna? Wystarczy rzucić to hasło grupce młodzieży i ich mina powie nam wszystko. Z tego powodu IPN postarał się, aby wydawane przez nie tytuły były przystępne, wysokiej jakości oraz z ciekawym pomysłem. 24 listopada w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności zaczęła się I Olimpiada Gier Planszowych IPN.

— To nie są gry zrobione przypadkowo na takiej zasadzie, że ktoś nieświadomy tego, na czym polegają gry planszowe, ogłosił przetarg, a ktoś inny stwierdził: „Przerobię jakąś prostą grę i będę udawał, że to jest coś fajnego". Za tymi pozycjami stoi zespół naprawdę dobrych autorów z już sprawdzonymi tytułami, jak chociażby Karol Madej, który tworzył kiedyś kolejkę - wielki hit sprzed ponad dziesięciu lat, Łukasz Pogoda, Jan Madaliński, Oni zrobili gry całkowicie od nowa, z dedykowaną mechaniką, całkowicie przez nich wymyśloną - twierdzi Wojciech Sieroń, sędzia główny olimpiady gier.

FOT. LUCYNA NENOW / POLSKA PRESS

I Olimpiada Gier Planszowych Instytutu Pamięci Narodowej. Rozgrywki odbywają się w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach

Gry historyczne nie są przeznaczone tylko dla dzieci - są dobrą rozrywką zarówno dla rodzin, jak i grupy znajomych. Często dorośli narzekają na młodzież spędzającą godziny przed komputerem. Niestety, nie otrzymują w zamian żadnej atrakcyjnej rozrywki. Wiele osób jest uprzedzonych do planszówek. Według Wojciecha Sieronia winny jest tu PRL, banalność tytułów, które wtedy wychodziły oraz ograniczony wybór.

— Wtedy jedyne gry, jakie mieliśmy, to było grzybobranie i polegało to na tym, że jak padał deszcz, to się dzieciom mówiło, by je wyciągnęły z szafy, a w jego przypadku zupełnie spokojnie można by raz rzucić kostką, aby ustalić kto wygrał, a kto przegrał. To była po prostu antygra i wiele osób przez takie przykre wspomnienia z dzieciństwa nie chce nawet do dzisiejszych gier zasiąść - wspomina Wojciech Sieroń.

Zupełnie inne wrażenie mieli uczestnicy I Olimpiady Gier Planszowych IPN w Katowicach. Na twarzach graczy widać było uśmiechy oraz skupienie.

— Nie spodziewałem się, że to taka fajna gra będzie. Jest dosyć skomplikowana i wymaga dużego kombinowania - mówi o grze „Niepodległa" Stefan Stein z XV LO imienia rotmistrza Witolda Pileckiego w Katowicach.

W „Niepodległej" gracze starają się wykorzystywać kości oraz karty, aby uzyskać pozytywne rozstrzygnięcia wydarzeń historycznych i doprowadzić do uzyskania przez Polskę niepodległości. Dzięki takim tytułom gracze poznają nie tyle konkretne daty i nazwy, ale całą mechanikę oraz skomplikowanie pewnych procesów w historii. Niejako siłą własnej wyobraźni mogą przeżyć pewne wydarzenia na własnej skórze. Wśród innych tytułów, w które grali przybyli, była także pozycja o ucieczce okrętu ORP Orzeł, czy ta dotycząca Bitwy Warszawskiej.

— To gra asymetryczna. Trzeba zastanowić się, kiedy, jaką armię gdzie przesunąć, kiedy zaatakować, a kiedy się wycofać - opowiada o grze „Bitwa Warszawska" jeden z graczy - Paweł Lelonek z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego im. Nikoli Tesli w Chorzowie.

Klimat planszówkowego święta przypadł do gustu także nauczycielom. Ich również można było zobaczyć pochylonych nad planszami. Sylwia Komandera - nauczyciel techniki w Szkole Podstawowej nr 13 z Oddziałami Integracyjnymi i Dwujęzycznymi im. Henryka Sienkiewicza w Mysłowicach - przyjechała do Katowic wraz z historykami i uczniami uczęszczającymi na kółko planszówkowe. O olimpiadzie dowiedziała się od swojej córki - pasjonatki historii. Gry IPN można zakupić m.in. przez sklep internetowy instytucji.

Pamiętają o Orlętach Lwowskich. W 104. rocznicę obrony Lwowa

Marlena Polok-Kin
Zabrze

Zbliża się 104. rocznica bohaterskiej obrony Lwowa. W sobotę rocznicowe obchody odbędą się w Zabrzu.

Do udziału w obchodach 104. rocznicy obrony Lwowa zachęca zabrzański oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W Zabrzu w szczególny sposób kultywowana jest pamięć tamtych wydarzeń - obchody odbywają się w tym mieście co roku, od 1989 r.

- W najbliższą sobotę, 26 listopada, o godz. 14., tradycyjnie w kościele pw. św. Anny w Zabrzu (ul. 3 Maja 18) odprawiona zostanie msza święta za obrońców Lwowa oraz w intencji żyjących i zmarłych lwowian i kresowian z Zabrza - informuje Andrzej Azyan, prezes oddziału TLiKP w Zabrzu.

Następnie, w sąsiedztwie świątyni, pod Krzyżem Pamięci i obelisku (z ziemią przywiezioną przez nieżyjącego już proboszcza i wielkiego przyjaciela kresowian, ks. prałata Józefa Kusche, z cmentarza Orląt Lwowskich na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie i z Katynia), odmówiona zostanie modlitwa, a także złożone kwiaty. Zapłoną znicze.

Z kolei o godz. 15.45 w zabytkowej, spektakularnie odrestaurowanej w ostatnim czasie Sali Witrażowej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (także przy ulicy 3 Maja 19, w niewielkiej odległości od kościoła św. Anny) odbędzie się koncert znanego, krakowskiego zespołu Chawira. W programie koncertu znajdą się będące podstawą jego repertuaru pieśni patriotyczne i lwowskie. Wstęp jest wolny.

- Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do udziału w uroczystościach. Oddajmy wspólnie cześć, pokażmy, że pamiętamy o obrońcach Lwowa - podkreśla Andrzej Azyan.

Na sobotnie uroczystości zapraszają Muzeum Górnictwa Węglowego oraz Muzeum Miejskie w Zabrzu. Wydarzeniom patronuje prezydent Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik.

FOT. P. JANICKI/UM ZABRZE

Pod Krzyżem Pamięci przy kościele św. Anny w Zabrzu każdego roku składane są kwiaty, zapłoną także znicze

REKLAMA 0410617441

eprasa.pl 2013ed54bc

Kolej będzie zawsze. Nawet jakby te pociągi miały latać czy pływać, to jednak będą

Jolanta Pierończyk
Tychy

Dziś Święto Kolejarza. W Niepublicznym Technikum Kolejowym w Tychach świętowano wczoraj. W uroczystościach wziął udział jeden z absolwentów, który jest już pracownikiem kolei.

FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Maksymilian Szydło z pierwszego rocznika absolwentów, dziś pracownik PKP Service

FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Ludmiła Łogiewa-Fierla, dyrektor Niepublicznego Technikum Kolejowego im. kpt. J. Rybczyńskiego i Załogi Pociągu „Groźny"

Zacząłem pracę jako dyżurny ruchu w PKP Service. Aktualnie pracuję na bocznicy Staszic Wujek Ruch Murcki Staszic, wykonuję m.in. prace manewrowe. To nie jest zwykła praca. To jest praca wymagająca pełnego skupienia i trzeba wiedzieć, co zrobić w odpowiednim momencie. Pamiętajcie: nie spieszcie się. Jeśli coś robicie, zróbcie to do końca i nie zajmujcie się w tym czasie niczym innym. Pośpiech na kolei nie jest wskazany - mówił do młodszych kolegów Maksymilian Szydło z pierwszego rocznika absolwentów Niepublicznego Technikum Kolejowym im. kpt. Jana Rybczyńskiego i Załogi Pociągu „Groźny" w Tychach, trzykrotny stypendysta Prezesa Rady Ministrów.

O niezwykłości pracy na kolei mówił też jeden z nauczycieli zawodu w tej szkole, Sławomir Galas: Kolej to nie jest zwykła praca. To miejsce, gdzie spotyka się ludzi z pasją. To wielka kolejarska rodzina. Sam pamiętam swoje początki, kiedy to przywitano mnie z wielką życzliwością i chęcią wsparcia.

Sławomir Galas podkreślił też, że kolejarz to bardzo konkretny zawód. Z przyszłością.

- Bo kolej będzie zawsze. Nawet gdyby te pociągi miały latać czy pływać, to będą, bo to strategiczna gałąź gospodarki. A struktury w każdej firmie są tak rozbudowane, że jeśli ktoś chce, to może awansować - mówił.

W swoim wystąpieniu zwrócił też uwagę na odpowiedzialność, jaka ciąży na kolejarzach. To odpowiedzialność za ludzi i towary transportowane pociągami. - Co półtorej minuty przez stację przejeżdża jakiś pociąg i każdy taki przejazd należy traktować poważnie w trosce o bezpieczeństwo przewożonych ludzi i towarów - powiedział Sławomir Galas, dodając, że to bezpieczeństwo zależy od znajomości przepisów i ich skrupulatnego przestrzegania.

Dokładnie 15 lat temu zaczął pracę pedagogiczną, w której szuka sposobów, by swoim uczniom pozwolić zrozumieć najbardziej zawile napisane przepisy.

- Zależy nam, by młodzież rozumiała, że w razie jakiegokolwiek wydarzenia na kolei znajomość przepisów zapewnia nam bezpieczeństwo i spokój oraz możliwość opanowania emocji. Pilnowanie przepisów po prostu zwiększa bezpieczeństwo i pomaga unikać wypadków - podkreślił.

Z okazji święta dyrektor szkoły, Ludmiła Łogiewa-Fierla, przypomniała bohaterstwo kolejarzy w czasach wojny i zrywów niepodległościowych. - Kolejarze zapisali się w naszych dziejach jako ludzie pełni męstwa. W latach niewoli uczniowie szkół kolejowych organizowali strajki w obronie polskości, podczas powstań przekazywali wieści o ruchach zaborczych wojsk, w 1918 r. rozbrajali wrogich żołnierzy. Dzięki bohaterstwu pomorskich kolejarzy we wrześniu 1939 r. Niemcy nie zdołali opanować mostu w Tczewie, w 1958 r. kolejarze bez zezwolenia władz zatrzymali pociąg na stacji w Skierniewicach, aby prymasa Stefana Wyszyńskiego przywitać, pozdrowić i zaprosić do odwiedzenia swojej parafii. Kolejarze byli zawsze wierni Bogu i Ojczyźnie - mówiła dyrektorka. Gościom związanym z koleją życzyła m.in. poczucia dobrze spełnionego obowiązku wobec całego społeczeństwa.

A byli to: Karol Trzoński, zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji ds. Badania Wypadków Kolejowych; Tadeusz Kulski, specjalista Biura Bocznic i Przewozów PKP Cargo Service; Łukasz Grysko, kierownik Zespołu Rekrutacji i Szkoleń PKP Cargo Service; Dariusz Bitniok, komendant Komendy Regionalnej Straży Ochrony Kolei w Katowicach i jego zastępca Andrzej Sierka, a także Marzena Mrozik, dyrektor ds. rozwoju w kolejowej firmie Monat, oraz Piotr Bednarek, koordynator robót w firmie TorKol.

Niepubliczne Technikum Kolejowe w Tychach im. kpt. Jana Rybczyńskiego i Załogi Pociągu „Groźny" w Tychach istnieje od 1 września 2016 r. Kształci techników transportu kolejowego, techników automatyków sterowania ruchem kolejowym, techników budownictwa kolejowego i techników elektroenergetyków transportu szynowego. To, jak podkreśla dyrekcja, jedyne takie technikum w Polsce.

Nauczycielami są tu m.in. czynni kolejarze, którzy na co dzień wykonują to, co w szkole przekazują swoim uczniom.

REKLAMA 0010659141

eprasa.pl 2013ed54bc

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010673992

Paradoks zielonej energii.

Konferencja o metalach ziem rzadkich w GIG z udziałem prezesa PGG S.A. Tomasza Rogali

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Węgiel milowy.

„Metale rzadkie mają takie znaczenie jak energia, ropa czy węgiel, są niezbędne byśmy na co dzień funkcjonowali i zachowali obecny poziom życia, dlatego kwestie ile kosztują i skąd pochodzą powinny być głównym elementem dyskusji politycznej" - mówił prezes Polskiej Grupy Górniczej S. A. Tomasz Rogala podczas konferencji: „Wykorzystanie surowców krytycznych w procesie transformacji energetycznej, a skutki środowiskowo-społeczne".

Prezentacje w **Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach** na ten temat przedstawili **prof. dr hab. inż. Józef Dubiński oraz prof. dr hab. inż. Krzysztof Galos**. Udział w dyskusji wzięli **wiceminister Aktywów Państwowych Piotr Pyzik, Europoseł Grzegorz Tobiszowski, Senator Wojciech Piecha, poseł Adam Gawęda, szef Górniczej Solidarności Bogusław Hutek**, a spotkanie prowadził dyrektor GIG **prof. dr hab. inż. Stanisław Prusek.**

Może się okazać, że w całości będziemy zależni od państw, na które nie będziemy mieli żadnego wpływu.

Prezes PGG S.A Tomasz Rogala podkreślał, że metale ziem rzadkich są pozyskiwane głównie w krajach niedemokratycznych, takich jak Chiny. Chiny zajmują się nie tylko ich pozyskiwaniem, ale zamieniają je już w produkt gotowy, przez co uzależniają technologicznie i podporządkują sobie inne państwa. Dlatego zawsze istnieje ryzyko związane z dostarczeniem surowców krytycznych.
- *„Od rosyjskich węglowodorów byliśmy uzależnieni w 40 procentach. W przypadku metali rzadkich, przecież my w całości, w 100 procentach będziemy zależni od państw, na które nie będziemy mogli mieć żadnego wpływu, te państwa będą prowadziły ekspansywną politykę gospodarczą w krajach, do których dostarczają surowce krytyczne. W całości Europa jest uzależniona od krajów trzecich i zmierza do jeszcze większego uzależnienia energetycznego"* - zaznaczył prezes Rogala.

Przytoczył też liczby, które obrazują ceny metali ziem rzadkich i ich wzrost. - *„Terb w 2019 kosztował 2,8 mln za tonę, teraz kosztuje 17 milionów za tonę i ta cisza na sali jest najlepszym komentarzem"* - podsumował prezes PGG Tomasz Rogala . To kilkukrotny wzrost, a w przypadku litu wykorzystywanego do akumulatorów samochodów elektrycznych wzrost ceny jest jeszcze większy. *„W 2020 lit, kosztował 39 tysięcy złotych za tonę, ale polityka klimatyczna doprowadziła do tego, że teraz kosztuje 600 tysięcy za tonę, co oznacza 1500 procentowy wzrost"* - dodał prezes Rogala.

Przeciętny samochód elektryczny w 2030 roku może kosztować 300 tys. złotych

To oczywiście przekłada się na wzrost cen produktów, przeciętny samochód elektryczny kilka lat temu kosztował 125 tysięcy złotych, teraz to około 160 tysięcy.
- *„Chodzi o ten sam kompaktowy samochód. Według mojej symulacji w 2030 roku ten samochód będzie kosztował 300 tysięcy złotych. Dla mnie cofamy się do początku XX wieku, kiedy wartość samochodów do dochodu była, taka, że naprawdę niewielka liczba osób mogła się nimi poruszać. Samochód elektryczny, miał przecież tanieć"* - zauważył prezes PGG S.A. Recykling w zasadzie nie istnieje i dotyczy zaledwie 1 procenta, w praktyce wygląda tak, że z Europy zużyte surowce trafiają na wysypisko do Ghany.
- *„Dlatego trzeba by się zastanowić czy podejście do bezpieczeństwa energetycznego, nie powinno zostać zredefiniowane, tak aby w miksie wymieniać tylko te elementy, które kontrolujemy. Jeżeli jakiś zasób nie jest kontrolowany przez nas, bo politycznie pochodzi z terenu niepewnego, to nie powinien być ujmowany w miksie energetycznym jako źródło energii. Drugie element to jest efektywny recykling, najpierw zacznijmy odzyskiwać efektywnie metale rzadkie i wszystkie kluczowe surowce, a dopiero później rozpocznijmy zamykanie sektora górniczego. I trzeci element, bądźmy uczciwi i zakażmy importu elektrośmieci. Postawmy też takie same wymogi dla krajów, które chcą dostarczać metale rzadkie do Europy czyli zakaz pracy dzieci, standardy bhp i prawa pracy oraz środowiskowe"* - dodał na zakończenie prezes PGG S.A. Tomasz Rogala.

FOT. ARC

„Górnictwo nie jest wszystkim, ale bez górnictwa wszystko jest niczym"

Profesor Józef Dubiński, rozpoczął swoje wystąpienie od cytatu niemieckiego fizyka, **laureata Nagrody Nobla Maxa Plancka** - ***„Górnictwo nie jest wszystkim, ale bez górnictwa wszystko jest niczym"***. Profesor Józef Dubiński przypomniał, ze transformacja energetyczna, polega na tym, że dokonujemy zamiany paliw kopalnych na inne źródła energii, a w przypadku transportu - samochody spalinowe wymieniamy na elektryczne. To przedsięwzięcie na gigantyczną skalę. Potrzebne są turbiny lądowe i morskie, baterie do magazynowania energii, silniki elektryczne, baterie samochodowe, a to wszystko wymaga nowych materiałów.
- *„Przed górnictwem, które musi je wydobywać z ziemi stoi nowe ogromne wyzwanie, bo to nie są takie surowce wielkoskalowe, jak węgiel, ropa czy gaz, ale to surowce, których koncentracja jest mniejsza i trzeba wydobyć np. 100 ton skały, by pozyskać tonę konkretnego surowca"* - przypomniał profesor Dubiński.
Wyjaśnił, że jest 17 metali ziem rzadkich, na które z roku na rok będzie rosło zapotrzebowanie. Są one potrzebne np. do produkcji turbin wiatrowych, czy paneli fotowoltaicznych. - *„Wszystkich tych surowców będzie brakować, w najbliższych latach będzie ich niedobór"* - podkreślił profesor . W ciągu najbliższych 20 lat zapotrzebowanie wzrośnie wielokrotnie. A proces wydobycia bardzo degraduje środowisko, łamane są prawa człowieka. Wyzwaniem jego zdaniem jest także pozostawienie pewnych zasobów dla przyszłych pokoleń, tak by relacja pomiędzy produkcją, a konsumpcją się równoważyła. Na razie jego zdaniem się nie równoważy.

Tych surowców może zabraknąć już jutro

Prezentacja **prof. dr hab. inż. Krzysztofa Galosa** nie pozostawiła złudzeń. Ekspert dokładnie wyliczył, których surowców będzie brakować. I tak na przykład grafitu, kobaltu czy niklu według niego zabraknie w pierwszej kolejności, a w przypadku niektórych surowców w najbliższych latach może być deficyt. - *„To nie jest perspektywa 10 lat. Tych surowców może zabraknąć już jutro, za rok albo za dwa lata. Rozwój OZE czy elektromobilności nie idzie w parze ze wzrostem produkcji górniczej tych surowców"* - zaznaczył profesor Galos. Dlatego jego zdaniem: - *„Całkowite przełożenie wajchy w ciągu 30 lat budzi wątpliwości, bo nie będziemy mieć do tego surowców"*.

Niech Nas usłyszą

Wiceminister Aktywów Państwowych Piotr Pyzik podziękował za prezentacje, bo w jego ocenie są one niezwykle ważnym głosem jeżeli chodzi o przyszłość Europy i świata. - *„Trzeba się zastanowić nad tym, bo to wszystko wygląda na kolejną utopię. Należy pamiętać, że jeżeli cokolwiek planujemy to starajmy się określić wszelkie parametry w dłuższej perspektywie czasu"* - uważa wiceszef MAP. Głos zabrał również **Europoseł Grzegorz Tobiszowski** : - *„Myślę, że nastąpi odkłamanie w UE rzeczywistości, bo żyjemy w świecie iluzji i dobrze, że są te dane, które ktoś opracował, to jest punkt startowy, punkt wyjścia"* - mówił Europarlamentarzysta. - *„Fajne że są takie prezentacje, ale my tutaj o tym wiemy. To musi także dotrzeć do ekologów i tych wszystkich, którzy z tym walczą"* - zauważył na sam koniec **szef Górniczej Solidarności Bogusław Hutek**.
Dyrektor GIG prof. dr hab. inż. Stanisław Prusek na zakończenie konferencji zapewnił, że było to jedno z pierwszych spotkań na temat metali ziem rzadkich w kontekście transformacji, ale i na pewno nie ostatnie.

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Jadwiga Jenczelewska

BEZKARNI

Sprawa jest tak stara jak XXI wiek i bardzo uciążliwa, ale ktoś wyraźnie chroni tzw. telemarketerów – czy jak ostatnio się przedstawiają „wirtualnych doradców". Wszyscy wiedzą, że to z reguły oszuści wyłudzający wrażliwe dane osobowe, „naganiacze" na różne pokazy i wyjazdy, podczas których sprzedają ludziom m.in. garnki w cenie 15.000 zł komplet z rozłożeniem płatności na raty, choć wiadomo, że wielu klientom nie starczy życia, by je spłacić.

Wiadomo też, że ta „wyjątkowa oferta" kierowana jest do najstarszych Polaków, często nieporadnych i zagubionych w świecie rzutkich biznesmenów o grubych karkach. Wiem o tym, bo gdy niedawno dwaj dziennikarze z DZ, młodzi, sprawni i rzutcy chcieli wejść na podobne spotkanie, wynajęci ochroniarze uniemożliwili im to. „My tu nic dla panów nie mamy" – wyraźnie ostrzegali.

Zmieniło się w kraju wiele, mamy przepisy chroniące nasze dane osobowe i prywatność, ale telefoniczni agresorzy wciąż są bezkarni. Pytam więc Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów: czy tego naprawdę nie da się zmienić? ©℗

Jerzy Markowski, ekspert górniczy

CZY TO NIE WSTYD, ŻE W POLSKIM KRAJOBRAZIE ZNÓW POJAWIŁY SIĘ BIEDASZYBY I DOMOROŚLI GÓRNICY?

1. Tocząca się od początku wojny w Ukrainie publiczna debata o skutkach słusznego przecież – z moralnego punktu widzenia – embarga na import węgla z Rosji, najczęściej dotyczy takich sposobów przeciwdziałania deficytowi węgla, jak import oraz zastępowanie węgla kamiennego paliwami gorszej jakości. Chodzi tu m.in. o węgiel brunatny, muły, czyli odpady popłuczkowe lub odzyskiwany węgiel z hałd skały płonej wydobywanej wraz z węglem.

Z ujmą dla honoru cywilizowanego społeczeństwa, jakim jesteśmy, odrodziły się skrajnie amatorskie, ekstremalnie niebezpieczne, a jednocześnie uwłaczające krajowi o największych geologicznych zasobach węgla – biedaszyby.

Biedaszyby to wyrobiska z powierzchni o małym przekroju, drążone w pokładzie węglowym tam, gdzie pokłady węgla wychodzą na powierzchnię. Geolodzy i my, górnicy, nazywamy to wychodniami pokładów. Miejsc takich na Górnym Śląsku, a zwłaszcza na Dolnym Śląsku, jest wiele – szczególnie w powiecie wałbrzyskim oraz w centralnej niecce górnośląskiej, czyli w rejonie Zabrza-Biskupic, Rudy Śląskiej, a także w niektórych rejonach Zagłębia Dąbrowskiego.

2. Najintensywniej eksploatowane są biedaszyby w rejonie Wałbrzycha, gdzie sporo jest górników niegdyś pracujących w głębinowych kopalniach węgla w Wałbrzychu i Nowej Rudzie. Kopalnie wałbrzyskie, zresztą już niewydobywające paliwa, należały do ekstremalnie niebezpiecznych. Wyrzuty metanu, dwutlenku węgla, ciśnienie, a przy tym najwyższej jakości węgiel – nierzadko antracyt czy doskonały węgiel koksowy – były szkołą sztuki górniczej.

Niestety, starzy górnicy zapomnieli już o zagrożeniach, a młodzi ich nie znają, zatem beztrosko zabierają się za drążenie kilkunastometrowych studni, a z ich komór w pokładzie – węgla. Nikt nie wydał na to koncesji, nikt nie ustalił sposobu odbudowy wyrobisk, nikt nie wyznaczył warunków bezpieczeństwa, a co najgorsze, nikt uprawniony nie nadzoruje tych prac domorosłych górników.

Przyczyna jest prosta – to działalność nielegalna, więc nie może być nadzorowana przez Okręgowy Urząd Górniczy, co zresztą legitymizowałoby ten bezprawny proceder. Zatem dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest banalnie prosta – bo tak wydobyty węgiel jest kilkakrotnie tańszy od importowanego czy pochodzącego z polskich kopalń, a ponadto po prostu jest! Niewielkim pocieszeniem jest to, że podobne praktyki tzw. biedaszybów są powszechne w wielu innych krajach świata, od Europy po Amerykę Południową. Na szczęście żaden szaleniec w Polsce nie próbuje do tych dziur spuszczać dzieci, co widziałem w krajach, z których dziś importujemy węgiel.

3. Zatrudnianie dzieci w kopalniach wynika z podwójnej kalkulacji; po pierwsze, mało im płacą, a po drugie, ponieważ są niskiego wzrostu, więc nie muszą być to duże wyrobiska; mogą być nie wyższe niż jeden metr! Trudno to pisać, bo mi wstyd, trudno to oglądać, a widziałem – bo przeczy to wszystkim naszym teoriom o cywilizacji i obronie godności! To jest górnicza żenada, ale jest! Aż trudno sobie wyobrazić, że na tej ziemi jedni syci, czyści, ponoć wykształceni walczą z węglem, a inni głodni, brudni i na pewno niewykształceni walczą o węgiel, bo ci pierwsi nie potrafią nic więcej, jak protestować, bo na stworzenie realnej alternatywy brak im po prostu rozumu.

Na zakończenie, aby nie marudzić na uciążliwości pracy w bardzo niskich wyrobiskach, przywołam własne doświadczenie, kiedy w latach 1969-1970 byłem nadgórnikiem w ścianie z obudową indywidualną w pokładzie o grubości, fachowo – miąższości, do 1,2 m. Ściana miała około 200 m, zaś my wszyscy w niej pracujący, a było nas około sześćdziesięciu, mamy do dziś wspomnienie, że całą szychtę mogliśmy „komfortowo" leżeć w ścianie, a to, że nam pod d... płynęła woda, nawet było standardem. Lecz nie były to biedaszyby, ale ściany w dużej kopalni wydobywającej na dobę do 10 tysięcy ton węgla, na który czekała, do dziś nam „wdzięczna", ukochana ojczyzna. ©℗

REKLAMA 0010668212

eprasa.pl 2013ed54bc

REKLAMA

0210644251

Przez ból ciężko Ci się poruszać? To Ci pomoże!

Środek zakonników szpitalnych pomaga przynieść ulgę stawom w ekspresowym czasie!

Stawia na nogi nawet w beznadziejnych przypadkach.

Wyjątkowa formuła, stworzona przez ojca Alberta z Jerozolimy, może uratować od zaawansowanego bólu kolan, pleców, barków i łokci. Niezastąpiona przy kontuzjach, skuteczna na zwyrodnienia – silna mikstura w kapsułkach skutecznie wspiera stawy, mięśnie i ścięgna nawet w beznadziejnych przypadkach. Chcesz odzyskać sprawność na dobre? To Twoja szansa. Tylko teraz możesz wypróbować ten niezwykły preparat ZA DARMO.

Metoda, która wspiera zmniejszenie bólu w błyskawicznym tempie

Wspaniała nowina: po 108 latach odtworzono recepturę niezwykłej formuły, która zdaniem ekspertów, może działać niezwykle skutecznie i szybko, wesprzeć kręgosłup i poprawić sprawność w rękach oraz w nogach. Wyjątkowy preparat na stawy, stworzony przez szpitalnego zakonnika ojca Alberta z Jerozolimy, wypróbowało już ponad **1,5 miliona osób!** Każda z nich **potwierdza skuteczność.**

Fenomenalny środek pomoże Ci:

- **Szybko i skutecznie zmniejszyć łupanie w kolanach**
- **Poprawić sprawność w nogach i rękach**
- **Wyprostować i wzmocnić plecy**
- **Pożegnać ataki rwy kulszowej**
- **Zredukować migreny wywołane urazami karku**

Użytkownicy potwierdzają skuteczność

Nawet najwięksi sceptycy przyznają, że **stosowanie preparatu może uchronić od zaawansowanych problemów.** Ludzie z całego świata, którzy już przyjęli darmową porcję zakonnej receptury, ślą podziękowania za lepszą sprawność kończyn, możliwość poruszania się bez bólu, swobodne poruszanie palcami oraz za uwolnienie się od problemów ze stawami.

Ty również możesz dołączyć do grona tych wybrańców i ZA DARMO otrzymać profesjonalny środek wspierający stawy ojca Alberta z Jerozolimy. Pomógł on przywrócić sprawność setkom tysięcy ludzi, a jego historia jest równie niezwykła jak działanie.

Oto sposób, który wesprze Twoje kości

Rok 1911, podnóże góry Skopus w Jerozolimie. Mieszkający tam ojciec Alberto to szpitalnik, który słynie ze swojej sztuki zielarskiej. Potrafi on znaleźć dobroczynne zioła nawet w jałowym, pustynnym terenie. Z najmniejszego, uschniętego listka robi wyciągi tak silne, że natychmiast znika po nich ból, mrowienie i obrzęki.

ojciec Alberto

Pewnego dnia, podczas szczególnie żarliwej modlitwy, ojciec Alberto doznaje niezwykłej wizji. Ukazuje mu się postać promieniująca miłością i dobrem, po czym nakazuje, aby ten zebrał wszystkie swoje medyczne księgi i wrócił do Europy.

Znajdziesz tam rośliny, których moc zwiększysz 100-krotnie, zaś one i Twoje przyszłe męczeństwo uratują zdrowie całych pokoleń – mówi.

Ojciec Alberto pojmuje, że usłyszał głos Pana i niezwłocznie wyrusza w podróż. Po drodze doznaje kolejnych objawień i na ich podstawie zbiera szczególne gatunki roślin z 9 krajów europejskich. Tworzy z nich mieszankę, która w mgnieniu oka usuwa ze stawów rwący, piekący i kłujący ból. **Każdy, kto jej użyje, zyskuje szansę, aby swobodnie chodzić, wstawać, poruszać się i odzyskać dawne życie.**

Dar miłości ojca Alberta z Jerozolimy

Wieści o cudotwórczej miksturze zataczają coraz szersze kręgi, liczby uzdrowionych idą w setki. Wtedy jednak wybucha wojna. Ostatnie doniesienia o ojcu Albercie pochodzą z polowego szpitala leżącego na terenie dzisiejszej Rumunii. Ranni żołnierze i miejscowa ludność wspominają wielkie poświęcenie oraz doskonałą wiedzę medyczną ofiarnego zakonnika. Jednak po nim samym ginie wszelki ślad. Znika też mikstura, którą leczył potrzebujących.

Niezwykła formuła na stawy powraca w 2022 roku

Przepis na niezwykły preparat, który odnawia maź stawową i reperuje chrząstkę, odnalazł się cudem podczas remontu kapliczki w Karpatach. Być może jeden z wojennych uchodźców zostawił go tam w podzięce za nocleg.

Formuła, którą odtworzono na podstawie tamtych zapisków, zdaniem ekspertów **jest niezwykle silna i skuteczna,** a przy tym nie otępia, nie podrażnia żołądka, a co najważniejsze – wspiera usuwanie stanów zapalnych ze stawów. I to bez względu na ich przyczynę!

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 ZŁ!

Świadectwa osób stosujących miksturę ojca Alberta z Jerozolimy

Ręce powykręcane przez reumatyzm? To już przeszłość

Któregoś dnia zagadnęłam sąsiadkę, co takiego zrobiła, że już nie musi chodzić o lasce. Wtedy usłyszałam o miksturze ojca Alberta! Też jej użyłam i teraz czuję się, jakbym dostała nowe ręce. Zdrowe, zwinne, niezawodne. Już zawsze będę za to wdzięczna.

Mariola, 69 l., Szczytno

Znów mogę normalnie chodzić!

Kiedy kilka miesięcy temu miałem poważne problemy z prawym biodrem, myślałem, że normalne życie już się dla mnie skończyło. Ból bywał okropny i miałem coraz większe problemy z poruszaniem się. Chodziłem po różnych specjalistach, bez skutku. Modliłem się o cud i on przyszedł! Wiem na pewno, że to właśnie środek ojca Alberta pomógł mi odzyskać sprawność. Bardzo szybko ból się zmniejszył, a wkrótce znowu mogłem swobodnie poruszać nogami. Teraz czuję się doskonale, a problemy ze stawami to już przeszłość!

Bogdan, 57 l., Elbląg

Ty też pozbędziesz się bólu raz na zawsze

Zakonnicy szpitalni, którzy uznają ojca Alberta za swojego patrona, na początku 2022 roku wznowili produkcję preparatu. Zaświadczają oni, że ten środek może stawiać na nogi wiele osób dziennie i **pomagać nawet w przypadku tych najdotkliwiej cierpiących.** Zgodnie z wolą ojca Alberta zakon chce wspierać jak największą liczbę osób w tej walce. Do naszego kraju wysłano pakiet 100 darmowych opakowań preparatu na odnowę stawów. Jeśli chcesz otrzymać jedno z nich, na dole strony znajdziesz kontakt:

Metoda ojca Alberta z Jerozolimy uratuje Twoje stawy – zadzwoń po nią!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.12.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 22 873 82 43

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

Regulamin – rglmnprmcjpk.com

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

eprasa.pl 2013ed54bc

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

W miejscach zbiorowego zakwaterowania uchodźców przebywa niecałe 80 tys. osób - oświadczyła minister ds. integracji społecznej Agnieszka Ścigaj. Dodała również, że poprzez wprowadzenie częściowej partycypacji uchodźców w kosztach ich utrzymania „chcemy zmotywować te osoby, żeby nie były w tych dużych miejscach zbiorowego zakwaterowania, bo to nie jest dobre ani dla kobiet, ani dla dzieci"

W tej chwili mamy tam niecałe 80 tys. osób, z tego prawie połowa już pracuje, więc będą sami w stanie się utrzymać

Agnieszka Ścigaj minister ds. integracji społecznej

Polska chce odstąpić Ukrainie systemy Patriot z Niemiec

Anna Nagel
Warszawa

– Zwróciłem się do strony niemieckiej, aby proponowane Polsce baterie Patriot zostały przekazane Ukrainie – poinformował wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak.

W niedzielę minister obrony Niemiec Christine Lambrecht zaproponowała wsparcie dla Polski obejmujące systemy obrony przeciwlotniczej Patriot i myśliwce Eurofighter, które strzegłyby polskiej przestrzeni powietrznej.

„Po kolejnych atakach rakietowych Rosji zwróciłem się do strony niemieckiej, aby proponowane Polsce baterie Patriot zostały przekazane na Ukrainę i rozstawione przy zachodniej granicy. To pozwoli uchronić Ukrainę przed kolejnymi ofiarami i blackoutem i zwiększy bezpieczeństwo przy naszej wschodniej granicy" – napisał Błaszczak w mediach społecznościowych.

O kwestii tej mówił wcześniej w wywiadzie dla PAP prezes PiS Jarosław Kaczyński. Ocenił, że propozycja Niemiec jest interesująca, ale on osobiście uważa, że „dla bezpieczeństwa Polski najlepiej byłoby, gdyby Niemcy przekazali ten sprzęt Ukraińcom, przeszkolili ukraińskie załogi, z zastrzeżeniem, że baterie miałyby być rozlokowane na zachodzie Ukrainy". – Wówczas pozwalałoby to zapewne skuteczniej niż przy pomocy S-300 zestrzeliwać rakiety przeciwnika. Z drugiej strony uchroniłoby to nas przed tego rodzaju wydarzeniami, jak to, które miało miejsce w Przewodowie. Jednocześnie,

FOT. DPA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Według Kijowa systemy Patriot na Ukrainie wzmocniłyby bezpieczeństwo przestrzeni powietrznej Europy

gdyby Rosjanie postanowili nas zaatakować, to też byłaby dla nas ochrona – powiedział szef PiS.

Prezydent Andrzej Duda w poniedziałek stwierdził natomiast, że propozycja Niemiec to „ważny gest sojuszniczy w tej sytuacji, w której dzisiaj znajduje się Sojusz Północnoatlantycki, w której dzisiaj znajduje się Polska, a także nasz sąsiad – Niemcy. Przypomniał, że w wyniku zmasowanego rosyjskiego ataku rakietowego na Ukrainę, do którego doszło w ubiegły wtorek, jedna z rakiet przypadkowo spadła na terenie Polski i skończyło się to tragicznie. – Chcielibyśmy, żeby te zestawy obrony przeciwrakietowej znalazły się blisko granicy, żeby tam chroniły ten obszar – podkreślił.

Do zmasowanego rosyjskiego ataku na Ukrainę doszło również w środę. Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy poinformował, że rosyjskie wojsko przeprowadziło atak na obiekty infrastruktury energetycznej; zaatakowane zostały elektrownie, elektrociepłownie, podstacje elektryczne i budynki mieszkal-ne. W wyniku ataków są zabici i ranni. Według resortu energetyki Ukrainy na skutek rosyjskiego ostrzału większość mieszkańców kraju została pozbawio-na dostaw prądu. System Patriot to amerykański system przeciwlotniczy średniego zasięgu. Polska wybrała system Patriot jako podstawę programu obrony powietrznej średniego zasięgu Wisła w kwietniu 2015 r. Do końca 2022 roku na wyposażenie polskiego wojska mają wejść dwie baterie Patriotów (16 wyrzutni). Oprócz tego, w Polsce stacjonują dwie baterie Patriotów sił amerykańskich, które rozmieszczone są m.in. w Rzeszowie.

Po inwazji Rosji na Ukrainę Niderlandy i Niemcy wysłały wiosną swoje baterie Patriot na Słowację. Lambrecht zapowiedziała, że niemieckie wsparcie lotnicze i przeciwlotnicze dla Słowacji zostanie przedłużone do końca 2023 roku.

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU ENERGII ELEKTRYCZNEJ

0210563741

Ile prądu zużywają popularne urządzenia dogrzewające? Jak korzystać z nich racjonalnie?

Wraz ze spadkiem temperatur wiele osób zastanawia się nad możliwościami dogrzania całego mieszkania lub poszczególnych pomieszczeń. Korzystając z urządzeń elektrycznych, warto wiedzieć, ile zużywają prądu, a także jaki jest miesięczny koszt ich pracy.

Korzystanie z elektrycznych urządzeń dogrzewających
Zima to okres, w którym często korzysta się z różnych sposobów dogrzewania pomieszczeń, zwłaszcza mieszkalnych. W domach jednorodzinnych często jest to kominek lub koza, jednak jeśli nie ma możliwości skorzystania z takich metod, a ze względów bezpieczeństwa rezygnujemy także z przenośnych grzejników gazowych, pozostają urządzenia zasilane energią elektryczną.
Na rynku dostępnych jest kilka rozwiązań, które warto dopasować precyzyjnie do własnych potrzeb, biorąc pod uwagę m.in. wielkość dogrzewanego pomieszczenia, wysokość oczekiwanej temperatury oraz czasu, przez jaki planujemy korzystać z urządzenia. Wybór najwłaściwszego rozwiązania to nie tylko odpowiedni komfort cieplny w pomieszczeniu, ale także racjonalne zużycie energii elektrycznej. Energochłonność urządzeń grzewczych warto wziąć pod uwagę tym bardziej, że w 2023 r. będą obowiązywać limity cenowe zależne od zużycia prądu.

ILE PRĄDU ZUŻYWAJĄ URZĄDZENIA DOGRZEWAJĄCE I JAK Z NICH RACJONALNIE KORZYSTAĆ?

PKEE Polski Komitet Energii Elektrycznej

RODZAJ URZĄDZENIA	CHARAKTER WYKORZYSTANIA	DOBOWY CZAS PRACY	MOC	ZUŻYCIE ENERGII	KOSZT
FARELKA	Niewielkie pomieszczenia, np. sypialnia, łazienka	1-2h/doba	45 - 90 kWh miesięcznie	1500 W	ok. 35-69 zł miesięcznie
GRZEJNIK OLEJOWY	Urządzenia wykorzystywane do ogrzewania większych pomieszczeń, w których przebywa się w ciągu dnia	4-5h/doba - urządzenie o dużej bezwładności cieplnej	300 - 375 kWh miesięcznie	2500 W	ok. 231-289 zł miesięcznie
GRZEJNIK KONWEKTOROWY		3-4h/doba	180 - 240 kWh miesięcznie	2000 W	ok. 139-185 zł miesięcznie
GRZEJNIK PROMIENNIKOWY		7-8h/doba	105 - 120 kWh miesięcznie	500 W	ok. 81-92 zł miesięcznie

Ile prądu zużywają popularne urządzenia dogrzewające?
Na zlecenie Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej (PKEE) Krajowa Agencja Poszanowania Energii przygotowała zestawienie najpopularniejszych urządzeń dogrzewających, uwzględniając charakter ich pracy, parametry techniczne, a także – energochłonność.

Farelka
Urządzenie jest niewielkich rozmiarów, dlatego przyjęto, że służy do krótkotrwałego dogrzewania niewielkich pomieszczeń, takich jak łazienka czy sypialnia. Przy 1 do 2 godzin pracy na dobę urządzenie o mocy 1500 W zużyje między 45 a 90 kWh miesięcznie, co stanowi koszt 35–69 zł na miesiąc.

Grzejnik olejowy, konwektorowy i promiennikowy
Te urządzenia mają nieco inny charakter niż farelka i służą do ogrzewania większych pomieszczeń, w których ludzie przebywają przez dłuższą część dnia.

Grzejnik olejowy
Grzejnik olejowy odznacza się dużą bezwładnością cieplną, co oznacza, że po rozgrzaniu długo oddaje ciepło – efekt ten utrzymuje się przez jakiś czas również po jego wyłączeniu.
Na podstawie budowy i charakteru wykorzystania urządzenia przyjęto, że przy pracy przez 4-5 godzin w ciągu doby grzejnik olejowy o mocy 2500 W zużyje miesięcznie między 300 a 375 kWh, co daje koszt około 231-289 zł na miesiąc.

Grzejnik konwektorowy
Biorąc pod uwagę zasadę działania grzejnika konwektorowego oraz jego charakter, przyjęto, że pracuje około 3 do 4 godzin na dobę. Urządzenie o mocy 2000 W zużyje wówczas między 180 a 240 kWh na miesiąc, co będzie stanowiło koszt około 139-185 zł miesięcznie.

Grzejnik promiennikowy
Na podstawie charakteru wykorzystania oraz zasady działania urządzenia założono, że będzie ono pracować przez 7-8 godzin w ciągu doby. Grzejnik konwektorowy o mocy 500 W zużyje wówczas od 105 do 120 kWh miesięcznie, co będzie kosztowało między 81-92 zł na miesiąc.
„Jak wynika z analizy przygotowanej na zlecenie PKEE, miesięczny koszt energii elektrycznej pobieranej przez urządzenia dogrzewające może wahać się od ok. 35 zł do ok. 289 zł. Mając na uwadze długość okresu grzewczego, trwającego w Polsce nawet do 6 miesięcy, koszt dodatkowego ogrzewania może stanowić znaczną część naszego rachunku za prąd. Dlatego tak istotny jest dobór urządzenia, z którego chcemy korzystać – w zależności od powierzchni mieszkania lub pomieszczenia oraz oczekiwanej temperatury"
– mówi Maciej Maciejowski z PKEE.

Jak racjonalnie korzystać z urządzeń elektrycznych?
Oczywiście urządzenia dogrzewające nie są jedynymi, dla których warto zweryfikować zużycie prądu, zwłaszcza pod kątem limitów, które będą obowiązywać w 2023 r. To pozwoli ocenić, czy się w nich zmieścimy, i ewentualnie wprowadzić zmiany, które pozwolą na nieprzekraczanie przewidzianych:
- 2 000 kWh rocznie dla gospodarstw domowych;
- 2 600 kWh rocznie dla gospodarstw z osobami z niepełnosprawnościami;
- 3 000 kWh rocznie dla rolników i gospodarstw z Kartą Dużej Rodziny (dotyczy to również seniorów, którzy posiadają kartę i wychowali co najmniej troje dzieci).

Na stronie kampanii edukacyjnej PKEE www.liczysie-energia.pl można znaleźć więcej informacji na temat racjonalnego korzystania z urządzeń elektrycznych. Warto sprawdzić, ile prądu zużywają również inne urządzenia – to pomoże lepiej zaplanować gospodarowanie prądem oraz przyszłe wydatki.

eprasa.pl 2013ed54bc

KRÓTKO

ŚRODOWISKO

Lasy w Karpatach znikają

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W ciągu każdej godziny w Karpatach znika powierzchnia leśna odpowiadająca wielkości pięciu boisk piłkarskich - informuje Greenpeace. Region Karpat jest jednym z biologicznie najbardziej unikalnych ekosystemów na świecie. Znajduje się on w granicach Rumunii, Słowacji, Ukrainy, Polski, Węgier, Serbii, Czech i Austrii.

WARSZAWA

Ruszyła sesja OBWE w Polsce

W czwartek w stolicy rozpoczęła się dwudniowa sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W jej ramach 200 delegatów dyskutuje w Sejmie o wojnie w Ukrainie. - To kolejne forum, gdzie można lobbować i wywierać presję na Rosję - podkreśla szef sejmowej komisji spraw zagranicznych Radosław Fogiel.Na 1 i 2 grudnia zaplanowany jest szczyt OBWE w Łodzi, w którym udział wezmą szefowie resortów spraw zagranicznych państw zrzeszonych w tej organizacji. Jak informowało MSZ, na szczycie tym Polska nie spodziewa się obecności ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa, a nota dyplomatyczna w tej sprawie została przekazana stronie rosyjskiej. Wcześniej agencja AFP, powołując się na źródła w polskiej prezydencji OBWE, podała, że Polska,odmówiła szefowi rosyjskiej dyplomacji Siergiejowi Ławrowowi pozwolenia na wjazd do kraju. oprac. WS

ZDROWIE

Stan Polaków po pandemii

- Po okresie ponad dwóch lat pandemii notujemy zdecydowany przyrost zapotrzebowania na opiekę psychologiczno-psychiatryczną - powiedział w czwartek w Warszawie minister zdrowia Adam Niedzielski. Szef MZ zauważył, że od rozpoczęcia reformy psychiatrii dorosłych minęły cztery lata, a od rozpoczęcia reformy psychiatrii dzieci i młodzieży - trzy lata. - Ale to ta druga reforma zdecydowanie jest dziś bardziej zaawansowana: u najmłodszych dzieci o 30 procent, a u młodzieży nawet o 60 proc. - powiedział minister. Jak stwierdził, „bez reformy psychiatrii system by tego zapotrzebowania nie udźwignął i mielibyśmy katastrofę".
oprac. WS

Mateusz Morawiecki: Staramy się przekonać Węgry do ratyfikowania członkostwa Finlandii i Szwecji w NATO

Karolina Wrońska
Koszyce/Warszawa

Szef polskiego rządu udał się w czwartek do Koszyc na spotkanie premierów państw Grupy V4, tworzonej przez Polskę, Czechy, Słowację i Węgry.

Jeszcze przed wylotem podczas konferencji prasowej premier pytany był, jak zamierza przekonywać premiera Węgier Wiktora Orbana, żeby ten nie blokował wstępu Finlandii i Szwecji do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

- Będę go przekonywał przede wszystkim wspólnotą interesów, bezpieczeństwem regionalnym. Powiem mu wprost, że dla Polski jest to jeden z najważniejszych aktów, zmian w prawie międzynarodowym, czyli przystąpienie Finlandii i Szwecji jako wzmocnienie bezpieczeństwa Morza Bałtyckiego, wzmocnienie bezpieczeństwa Europy Środkowej - mówił Morawiecki. Szef rządu dodał, że ma nadzieję, iż przekonywanie Orbana będzie skuteczne, bo jest to bardzo ważne dla bezpieczeństwa Polski i Europy.

W odpowiedzi na rosyjską inwazję na Ukrainę Szwecja i Finlandia złożyły w maju wnioski o dołączenie do NATO. Węgry i Turcja są jedynymi krajami Sojuszu, które jeszcze nie ratyfikowały protokołów w sprawie poszerzenia paktu.

JednocześnieMateusz Morawiecki pytany o to, czy istnieje jakaś wspólna linia negocjacyjna Polski i Węgier w celu odblokowania środków unijnych z Funduszu Odbudowy po pandemii COVID-19, odpowiedział, że Polska i Węgry „są w zupełnie innych miejscach, jeśli chodzi o negocjacje środków unijnych - na Węgry została nałożona tak zwana procedura warunkowości, Polska nie ma żadnej procedury warunkowości".

Podkreślił także, że między Polską i Węgrami nie ma „żadnych uzgodnień dotyczących procedury negocjacyjnej". PAP

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0010646451

Natychmiastowa ulga dla cierpiących na stawy i opuchnięcia

Rewelacyjny balsam z USA na Twoje stawy

Kowboje z Dzikiego Zachodu poszukując złota znaleźli bezcenny indiański skarb ratujący zdrowie stawów.

Tajemnicza mikstura, to Prawdziwy skarb Indian Pueblo teraz pomaga tysiącom Polaków!

Kowbojski balsam z USA na stawy to WIELKA NADZIEJA dla cierpiących. Wszyscy znamy książkę Karola Maya „Skarb w srebrnym jeziorze", a większość dziewcząt kochało się „na zabój" w dzielnym i zjawiskowo pięknym Winnetou- Wodzu Apaczów. Mało kto jednak wie, że prawdziwym skarbem Indian Pueblo były ich tajemnicze mikstury lecznicze. Dzięki nim nawet starcy byli niezwykle sprawni i potrafili tańczyć przez wiele godzin przy ogniach ofiarnych. Z biegiem czasu w posiadanie tajemnicy weszli kowboje amerykańscy. Dzięki działającemu cuda balsamowi mogli oni do starości brać udział i nawet wygrywać w turniejach rodeo! Kilka lat temu grupa lekarzy z Arizony wyprodukowała na bazie kowbojskich przepisów balsam na stawy.

ANNA CHMIELEWICZ, L. 54

Z balsamem kowbojskim zetknęłam się niedawno. Choć jak czytałam ma on kilkusetletnią tradycję. W moim przypadku najgorsze są stawy w palcach u rąk i nadgarstki. Zazdroszczę ludziom, którzy mają zdrowe ręce. Mnie jest trudno nawet pisać. Robię to wolno i co najgorsze u Nas ta choroba jest dziedziczna. Wieczorem dosłownie wykręca mi palce, a w szczególności gdy są zmiany pogody. Kupiłam balsam kowbojski przez telefon i stosuję już miesiąc. Wcześniej stosowałam już wiele preparatów, więc nie miałam wielkich nadziei na poprawę, jednak po regularnym smarowaniu rąk jest mi lepiej. Poznaję to łatwo, gdyż sprawniej piszę zarówno piórem, jak i na klawiaturze komputera. Dzielę się tą dobrą wiadomością.

KRZYSZTOF DĄBROWSKI, L. 78

KOWBOJSKI BALSAM I MOGĘ ZNOWU SWOBODNIE WSTAĆ Z FOTELA

Jestem emerytowanym nauczycielem. Mam już 78 lat, więc jestem niemłody. Dużą część mojej emerytury wydaję na ratowanie zdrowia. Reszta idzie na rachunki i bieżące wydatki. Nie jest mi lekko. Szczególnie teraz gdy inflacja jest dwucyfrowa. Kilka tygodni temu wyczytałem w mojej ulubionej gazecie o amerykańskim balsamie na stawy. Ponieważ potrzebowałem czegoś naprawdę dobrego na moje dokuczliwe miejsca w okolicach stawów, zdecydowałem się zakupić ten amerykański balsam. Już po 14 dniach smarowania moich zbolałych kolan, bioder, łokci i nadgarstków poczułem się lepiej. Poskutkowało! Mogłem znowu wyprostować ręce i wstać z fotela. Bardzo mnie to ucieszyło i podniosło na duchu! Żona zauważyła nawet, że częściej się śmieję i raźniej chodzę po domu. Dla mnie każda poprawa zdrowia stawów jest jak rewolucja w moim życiu. A teraz dzięki temu balsamowi kowbojów lepiej się czuję i w końcu mnie nie boli!

Poznaj opinie internautów:

★★★★★ 14 czerwca 2022 od M...7
Warto spróbować, w końcu właściwości kremu były cenione już dawno temu. Kupiłam sobie i rodzicom ponieważ poleciła mi ten krem moja dobra znajoma, która twierdziła że pomogło jej na silne bóle kręgosłupa (spowodowane przez przesuwające się dyski).

Grzegorz Polecam ★★★★★ 5/5
Produkt najwyższej jakości. Bardzo mi pomógł po trzech miesiącach stosowania. Po prostu zapomniałem co to ból stawów. Polecam z czystym sumieniem.

Danuta Sadowska poleca
16 cze 2022 ·
Balsam to produkt wspaniały, choruję na RZS i bardzo dobrze wspomaga leczenie, jestem bardzo zadowolona, polecam warto.

Lubię to! Dodaj komentarz Udostępnij

eprasa.pl 2013ed54bc

PRAWA KONSUMENTÓW NAZWA „SZYNKA WIEJSKA" WCALE NIE OZNACZA, ŻE JEST TO TRADYCYJNY WIEJSKI PRODUKT

Po czym poznać prawdziwe masło

Jadwiga Jenczelewska
Sosnowiec

Ceny towarów, które koniecznie musimy kupić na święta, są dużo wyższe niż w 2021 r. Ale Boże Narodzenie jest raz w roku i nie odmówimy sobie tego wszystkiego, co potrzebne nie tylko na wigilijny stół.

Tym bardziej trzeba zachować zdrowy rozsądek podczas przedświątecznych zakupów. Pamiętajmy, że handlowcy przygotowali dla nas nie tylko odpowiednio bogatą ofertę produktów, ale zastawiają też liczne pułapki, abyśmy zostawili w kasie jak najwięcej pieniędzy.

– Przede wszystkim uważajmy na świąteczne „okazje" – radzi Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. – Promocyjne ceny nie zawsze są promocyjne, a kupno tzw. wielopaku wcale nie oznacza, że jest taniej. Często zapłacimy mniej, jeśli kupimy kilka pojedynczych sztuk danego towaru. Musimy rozsądnie planować wydatki przed tym gorącym okresem. Zróbmy listę zakupów i nie kupujmy żywności więcej niż rzeczywiście potrzebujemy.

FOT. LUCYNA NENOW

Rozpoczęło się wielkie przedświąteczne handlowanie, więc warto zachować zdrowy rozsądek, sprawdzać jakość i ceny

Kuszenie wśród półek

● Artykuły pierwszej potrzeby, takie jak pieczywo, nabiał, tłuszcze, makarony, kasze, napoje, itp., znajdują się w znacznej odległości od wejścia po to, abyśmy musieli przemierzyć cały sklep.

● Towary najdroższe i tzw. niechodliwe zawsze znajdują się na poziomie naszego wzroku i ręki. Widzimy je najpierw i łatwo po nie sięgnąć. Najtańsze produkty są na najniższych półkach i trzeba się po nie schylić.

● Sklepy często oferują nam „coś gratis", ale z towarem, którego zakupu pierwotnie nie planowaliśmy. A stojąc już przy kasie, dorzucamy jakąś słodycz lub napój, które są w zasięgu ręki.

„Niewinne" podróbki

Aby określony towar znalazł się w naszym koszyku, producenci stosują przeróżne zabiegi:

● nieznana firma udaje renomowaną markę i oferuje produkt z wyglądu prawie taki sam, jak oryginalny, istniejący od lat, ale oczywiście to coś innego,

● duży i rozpoznawalny producent zaczyna obniżać jakość swojego produktu, np. zastępuje składniki naturalne sztucznymi, licząc na to, że wierny konsument niczego nie zauważy,

● producent celowo wprowadza konsumentów w błąd, dodając do nazw swoich produktów określenia typu: domowy, tradycyjny, wiejski, naturalny, bez GMO, a to wywołuje mylne wyobrażenie o cechach towaru.

„Masłopodobny" tłuszcz

Prawdziwe masło ma zwykle 82 proc. zawartości tłuszczu (80 -90 proc.) i nie jest to tłuszcz pochodzenia roślinnego. Ale coraz częściej kupujemy coś, co wygląda jak znane nam masło i dopiero w domu okazuje się, że kupiliśmy miks tłuszczów roślinnych (większość) i prawdziwej śmietany.

Gdy Unia Europejska wprowadziła przepisy określające, że masłem może być tylko produkt, który ma minimum 82 proc. tłuszczu, kreatywność producentów okazała się bezgraniczna.

● Nie używają na opakowaniu nazwy masło, ale piszą tylko „Ekstra" lub „Prawdziwe" – bez słowa „masło" i jest to ów miks tłuszczowy albo masło półtłuste. Co gorsza, taka kostka zamiast prawdziwego masła zawiera sporo konserwantów. Na rynku pojawiło się więc mnóstwo produktów „masłopodobnych". Jeśli chcemy kupić prawdziwe masło, przeczytajmy jego skład, bo nazwa i znajome opakowanie mogą wprowadzać w błąd.

Podobnie jest np. z „szynką wiejską" i „pasztetem dziadunia" – w wersji przemysłowej. Sądzimy, że są wyprodukowane według domowej receptury i zawierają naturalne składniki, a są naszprycowane stabilizatorami, przeciwutleniaczami i ekstraktami przypraw. ©℗

WARTO WIEDZIEĆ

● Sklepy niezbyt wyraźnie oznaczają ceny produktów. Albo ich nie ma, albo są umieszczone tak, by trudno było przyporządkować je do konkretnego produktu. Na przykład – obok siebie na półce leżą markowy makaron i gorszy jakościowo. Oba produkty mają podobne nazwy, ale cena jednego umieszczona jest na górze półki, drugiego na dole. By prawidłowo przypisać ją do towaru, trzeba by posłużyć się czytnikiem cen. Ale one są tak sprytnie umieszczane, że trudno je znaleźć.

● Bywa że wciąż, zwłaszcza w sklepach mięsnych, „odświeża się" wędliny. Myje się je, by usunąć nieprzyjemny zapach, gdy są już przeterminowane. Zdarza się też, że producent żywności określa dla produktu za długi okres przydatności do spożycia, co jest przecież szkodliwe dla zdrowia.

REKLAMA 0010646455

WYTNIJ I POKAŻ W APTECE

BALSAM KOWBOJSKI
na Twoje stawy prosto z USA

ASEPTA
Zasilamy naturą od 1998
Tylko najlepsze produkty

Dla szybkiej realizacji podaj w aptece: KOD BLOZ 7089175

Polecany nawet przy największym dyskomforcie

Dosłownie stawia na nogi

Nie czekaj na cud! Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 25.12.22 otrzymają specjalną zniżkę! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

Zamów: 61 635 06 38 • dostępny W APTEKACH u farmaceuty (dostępny w hurtowniach farmaceutycznych), oraz sklepach zielarskich • sklep internetowy www.asepta.pro

WYTNIJ I POKAŻ W APTECE

MATERIAŁ INFORMACYJNY KONGRESU 590 0010658898

PKN ORLEN filarem bezpieczeństwa energetycznego w Europie Środkowo-Wschodniej

Podczas Kongresu 590 w Rzeszowie, rozmawialiśmy m.in. o bezpieczeństwie energetycznym. Karol Wolff, dyrektor biura strategii i projektów strategicznych w PKN ORLEN powiedział, że potrzebujemy głębokiej zmiany systemów energetycznych. Rzecz w tym, że tempo zmian musi być dostosowane do możliwości gospodarki. Najważniejsze jest zapewnienie odpowiednich aktywów energetycznych we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Chodzi o przeprowadzenie transformacji optymalnie kosztowo i społecznie.

To duże wyzwanie, które polega m.in. na zapewnieniu jak najbardziej wydajnego zestawu aktywów. Jest to niewątpliwie złożony proces, ponieważ przechodzimy od paliw kopalnych do niepewnego zestawu technologii niskoemisyjnych, z których niektóre są zupełnie nowe dla naszych gospodarek. Jeszcze inne technologie do rozwoju potrzebują równoległych inwestycji w sektorze transportu.

Konieczne są poważne inwestycje w różnych częściach systemu energetycznego, których realizacja zajmuje długi okres czasu i jeszcze dłuższy okres zwrotu. Fuzja z PGNiG oraz Grupą Lotos spowodowała, że będziemy mogli zbudować silny koncern multienergetyczny, gdzie oprócz inwestycji w oil&gas, będziemy mogli także inwestować w energetykę odnawialną i jądrową. Weszliśmy także do grona największych firm w Europie, a nawet na świecie – mówił Karol Wolff, dyrektor biura strategii i projektów strategicznych w PKN ORLEN.

Strategiczna zmiana w Grupie ORLEN polega na tym, że nie jesteśmy już tylko producentem benzyny, ale staliśmy się prawdziwym koncernem multienergetycznym. Teraz będziemy zasilać inne sektory gospodarki alternatywnymi źródłami energii, nie tylko paliwami pochodzącymi z przerobu ropy naftowej – dodał.

Tym samym PKN ORLEN należy do tego grona spółek, które pozyskały zdolność budowania partnerstw zarówno branżowych, jak i technologicznych.

Integrujemy także działalność naftowo-gazową, co też jest zgodne z naszymi przewidywaniami odnośnie tego, jak się będzie zmieniać gospodarka pod względem energetyki – powiedział Karol Wolff.

Jak zapewnił - zapotrzebowanie na ropę naftową będzie się w perspektywie 10-20 lat zmniejszać, a wzrastać będzie zapotrzebowanie na energię elektryczną. Widzimy silny trend elektryfikacji kolejnych gałęzi gospodarki. Już w tej chwili ten proces obserwujemy na rynku niemieckim, gdzie dynamicznie rozwija się elektromobilność.

Podkreślił też, że PKN ORLEN staje się światowym graczem i będzie mógł konkurować z największymi tego typu koncernami na świecie oraz współtworzyć światową gospodarkę. Do jego kluczowych obszarów aktywności należeć będzie poszukiwanie nowych źródeł energii. ORLENOWI jest zatem coraz bliżej do międzynarodowych potentatów, takich jak na przykład włoskie Eni czy hiszpański Repsol.

Robimy wszystko, żeby ceny paliw były jak najniższe. Oczywiście nie żyjemy w próżni, funkcjonujemy na rynkach międzynarodowych, na których kształtują się ceny ropy, gazu czy węgla. Ale dzięki temu, że będziemy posiadać w swoim portfolio biznesowym zarówno wydobycie, jak i sprzedaż paliw, możemy mówić o stabilizacji tych działalności i większej odporności na zawirowania na rynkach energetycznych. To daje korzyści np. kierowcom – powiedział dyrektor biura strategii i projektów strategicznych w PKN ORLEN.

eprasa.pl 2013ed54bc

REKLAMA 0010648211

Bank Pekao
BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

PRZENIEŚ RATY I MIEJ Z GÓRKI!

Promocja do 31.12.2022 r.

Sprawdź, jak płacić mniej z pożyczką konsolidacyjną

0% od przenoszonych rat[1]

0% jeśli weźmiesz dodatkową gotówkę[1]

RRSO **12,96%**

500 990 100 koszt połączenia wg taryfy operatora

pekao.com.pl/pozyczka

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania pożyczki wynosi 12,96% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 36 796,00 zł, pożyczka zaciągnięta na 65 miesięcy, oprocentowanie zmienne 12,25% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 13 728,83 zł (w tym: odsetki 13 728,83 zł), całkowita kwota do zapłaty 50 524,83 zł, płatna w 64 ratach miesięcznych po 777,31 zł, 65. rata wyrównująca 776,99 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 36 796,00 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 24.08.2022 r.

[1] Prowizja 0% i pozostałe warunki dotyczą pożyczki konsolidacyjnej od 10 000 zł do 250 000 zł, przeznaczonej na spłatę udzielonych pożyczek lub kredytów oraz na dowolny cel w wysokości do 25% kwoty spłacanych zobowiązań. Pożyczka nie może być przeznaczona na spłatę pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A.

Udzielenie pożyczki zależy od oceny zdolności kredytowej. Pozostałe informacje znajdziesz w placówkach Banku Pekao S.A. oraz na pekao.com.pl. Informacja nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna. | **Bank Pekao S.A.**

eprasa.pl 2013ed54bc

REKLAMA 0010675096

28.11-3.12.2022

Biedronka świętuje BARBÓRKĘ

Z okazji Barbórki wszystkim górnikom życzymy bezpiecznej i spokojnej pracy, a wszystkim Barbarom – wielu powodów do uśmiechu.

12,99 /bukiet
SUPERCENA

Róża, 15 szt.*
0,87 zł/szt.

8,99 /bukiet
SUPERCENA

Goździk cięty, 10 szt.*
0,90 zł/szt.

22,99 ~~27,49~~ /opak.
16% TANIEJ

Kawa mielona lub ziarnista Dallmayr Classic, 500 g
4,60 zł/100 g

LADA TRADYCYJNA
9,49 ~~11,99~~ /kg
21% TANIEJ
OFERTA OD 1.12

Golonka wieprzowa tylna
0,95 zł/100 g

KUP 3 I ZAPŁAĆ MNIEJ
6,99 cena za 1 opak. przy zakupie 3 opak.
36% TANIEJ
OFERTA OD 1.12

Mięso mielone z szynki wieprzowej Kraina Mięs, 500 g*
1,40 zł/100 g
Cena regularna: 10,99 zł/opak. (2,20 zł/100 g)
Oferta dostępna w sklepach bez lady mięsnej.

KUP 3 I ZAPŁAĆ MNIEJ
cena z kartą Moja Biedronka lub aplikacją
4,69 cena za 1 opak. przy zakupie 3 opak.
22% TANIEJ

Masło śmietankowe 60% Mleczna Dolina, 200 g*
2,35 zł/100 g
Cena regularna: 5,99 zł/opak. (3,00 zł/100 g)
Limit 6 opak. na kartę Moja Biedronka.

19,99 ~~23,99~~ /opak.
17% TANIEJ

Masło klarowane Mleczna Dolina, 500 g
4,00 zł/100 g

cena z kartą Moja Biedronka lub aplikacją
9,89 ~~13,32~~ /słoik
26% TANIEJ

Filety śledziowe w oleju wiejskie Marinero, 600 g/470 g
2,47 zł/100 g

cena z kartą Moja Biedronka lub aplikacją
4,99 ~~5,99~~ /opak.
17% TANIEJ

Koreczki śledziowe Marinero, 250 g:
w oleju, po giżycku
2,00 zł/100 g

19,90 ~~23,90~~ /kg
17% TANIEJ

Golonka pieczona Nasze Smaki*
1,99 zł/100 g

Biedronka
Codziennie niskie ceny

Oferta obowiązuje od 28.11 do 3.12.2022 r. albo według dat podanych przy produktach.
Produkty dostępne do wyczerpania zapasów.

Produkt dostępny w wybranych sklepach

eprasa.pl 2013ed54bc

PULS

#35

RAPORT

Śląski gambit Jakuba Chełstowskiego. Marszałek woj. śląskiego zmienia barwy polityczne

str. 16-17

TEMAT NUMERU

Archiwum X, czyli nie ma zbrodni doskonałej

str. 15

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

SAMORZĄDOWE PAJĘCZYNY. TAK! DLA SIEBIE

Kulisy wolty śląskiego marszałka Jakuba Chełstowskiego, który w miniony wtorek przeszedł z PiS do klubu „Tak! Dla Polski", bardzo szybko zostały opisane. Jak ujawnił portal TVP.Info marszałek Chełstowski jest zatrudniony w spółce kontrolowanej przez gminę Opole, gdzie prezydentem jest związany z Koalicją Obywatelską Arkadiusz Wiśniewski. Wystarczyło kilka godzin, by sieć wzajemnych powiązań i relacji została ujawniona i opisana. A te powiązania mają kluczowe znaczenie w kontekście tłumaczeń marszałka Chełstowskiego, dlaczego związał się z opozycją; trudno jest uwierzyć, że pan marszałek odszedł z PiS z troski o Polskę.

O tym, że Jakub Chełstowski dogaduje się ze swoimi niedawnymi rywalami politycznymi mówiono na Śląsku od dłuższego czasu - dziś już wiadomo, że te związki zmaterializowały się w lukratywnych posadach, mówiąc kolokwialnie - świadczonych z wzajemnością. Śląski marszałek Chełstowski od kilku miesięcy jest członkiem Rady Nadzorczej spółki Energetyka Cieplna Opolszczyzny, która podlega Arkadiuszowi Wiśniewskiemu, zaś prezydent Opola jest w Radzie Nadzorczej Kolei Śląskich, które kontroluje Jakub Chełstowski. Warto na chwilę zatrzymać się przy Ruchu Samorządowym Tak! Dla Polski; są w nim prezydenci i samorządowcy związani głównie z Platformą Obywatelską. I tak się jakoś dziwnie składa, że metoda „świadczeń wzajemnych", opisana przez portal TVP.Info, jest stosowana przez innych członków Ruchu Samorządowego Tak! Dla Polski. Opisywaliśmy te związki w naszych mediach, między innymi w „Expressie Bydgoskim", „Echu Dnia", „Gazecie Wrocławskiej".

Warto przypomnieć, że „ojciec chrzestny" wolty Jakuba Chełstowskiego, czyli Andrzej Dziuba, prezydent Tychów, zasiada w Radzie Nadzorczej Stadionu Wrocław, który kontroluje prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. A wrocławski włodarz zasiada w Regionalnym Centrum Gospodarki Wodno-Ściekowej w Tychach, a także w Śląskim Centrum Logistyki w Gliwicach. Z kolei Mariusz Śpiewok, wiceprezydent Gliwic, jest w Radzie Nadzorczej wrocławskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Tego typu przypadków jest znacznie więcej - na przykład prezydent Włocławka Marek Wojtkowski pracuje w Płocku, zaś Andrzej Nowakowski, włodarz Płocka, zasiada w radzie nadzorczej jednej z miejskich spółek we Włocławku (w wyborach samorządowych panowie startowali z poparciem Platformy Obywatelskiej).

Zajmowanie wszystkich wyżej opisanych stanowisk wiąże się z konkretnymi profitami finansowymi, nikt tych funkcji nie piastuje charytatywnie; wystarczy sprawdzić oświadczenia majątkowe. O swoich zarobkach uzyskanych z zasiadania w spółkach w innych miastach zainteresowani nie mówią, słyszymy natomiast, że znaleźli się tam dlatego, ponieważ mają wiedzę i doświadczenie. Dlaczego jednak nie skorzystano z wiedzy i doświadczenia innych równie (a może nawet bardziej) kompetentnych osób, tylko tych, którzy wcześniej dali im posady i są po jednej stronie sceny politycznej? Odpowiedź na to pytanie jest banalnie prosta - obowiązuje zasada: Tak! Dla siebie.

Wojciech Wybranowski, redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego"

DZIENNIKARSTWO, ZAWÓD WYMIERAJĄCY...

Kończący się tydzień przyniósł informację, że dziennikarz śledczy amerykańskiej agencji Associated Press, James LaPorta, został zwolniony z pracy za podanie całkowicie fałszywej informacji o rosyjskich rakietach, które miały spaść na polską miejscowość Przewodowo. Informacja ta wstrząsnęła opinią publiczną nie tylko w Polsce.

Nie jest to przypadek odosobniony w środowisku mediów zachodnich. Wystarczy wspomnieć o sprawie znanego niemieckiego dziennikarza Claasa Relotiusa z tygodnika „Spiegel", który zmyślał informacje i manipulował faktami; w 2018 roku za to właśnie zwolniono go z pracy. W czerwcu tego roku USA Today zaprzestało współpracy z Gabrielą Mirandą, której udowodniono, że skłamała bądź podała nieprawdziwe informacje w dwudziestu trzech swoich publikacjach.

A teraz proste pytanie retoryczne. Czy ktoś słyszał o dziennikarzu w Polsce, który stracił pracę za opublikowanie informacji, która była fake newsem, celowe powielenie jej i wprowadzenie czytelnika w błąd? Nie za informację, która okazała się błędna - dziennikarz nie jest saperem i ma prawo się pomylić - pod warunkiem - jak mówi prawo, zachowania szczególnej rzetelności przy weryfikowaniu informacji, ale podanie niesprawdzonej, nieprawdziwej informacji? Weźmy chociażby wysyp informacji medialnych o rzekomym skażeniu rtęcią Odry i powoływaniu się na nieistniejące rzekome niemieckie badania? Wystarczyło wówczas wszak piętnaście minut, by od rzecznika ministerstwa środowiska Bawarii uzyskać informację, że takich badań nie ma. Informacja wywołała w polskim społeczeństwie sporą panikę, podobnie jak dalszy fake news o ludziach poparzonych po kąpieli w rzece. Nie było konsekwencji, nikt nawet nie przeprosił.

Kilka dni temu jeden z portali branżowych zapytał mnie, czy uważam, że kodeks dobrych praktyk, którego przygotowania i wprowadzenia chce szef KRRiT, ma sens. Nie ma i powyższe przykłady są tego dowodem. Dzisiaj, w dobie pogoni za „klikiem", coraz ostrzejszej walki politycznej, coraz więcej właścicieli mediów, wydawców rezygnuje z dobrych lub dobrze zapowiadających się dziennikarzy na rzecz dostarczycieli kontentu lub miernych, biernych, ale wiernych.

To też jeden z powodów, dla których środowiskowa solidarność dziennikarska, silna jeszcze kilka, kilkanaście lat temu w starszym pokoleniu dziennikarzy, dzisiaj praktycznie zaniknęła. Ot, chociażby sprawa marszałek województwa lubuskiego, Elżbiety Polak z PO, która wraz ze swoim politycznym zapleczem usiłowała de facto wymusić zaprzestanie na dziennikarzach „Gazety Lubuskiej" publikacji niekorzystnych dla niej materiałów o aferze w gorzowskim WORD? Solidarność dziennikarska? Jeśli już to raczej z wpływową panią polityk.

Cisza dziennikarska panuje też wokół skandalicznych, znieważających dziennikarza, sformułowań prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego wobec dziennikarza „Expressu Bydgoskiego", Jarosława Więcławskiego, po tym, jak dziennikarz opublikował krytyczny wobec bydgoskiego włodarza artykuł.

No i wreszcie, wydarzenia sprzed ostatnich kilku dni. Po tym, jak Marcin Torz, wrocławski dziennikarz „Super Expressu", ujawnił fakty kompromitujące prezydenta Wrocławia - Jacka Sutryka, na Twitterze pojawiło się fejk konto dziennikarza upubliczniając zdjęcie, które teoretycznie miało go dyskredytować. Ewidentna próba wywarcia efektu mrożącego na dziennikarzu. Reakcja? Umiarkowana, sporadyczne głosy solidarności; brak zdecydowanego środowiskowego apelu, by ustalić winnych. O skandalicznym umorzeniu śledztwa w sprawie zagadkowej śmierci dziennikarki Anny Karbowniczak pamięta już tylko „Głos Wielkopolski". I tak można by długo wymieniać.

Coraz częściej, niestety, w polskich mediach i redakcjach, od lewa do prawa i od prawa do lewa, dziennikarzem się bywa, a nie jest.

MACIEJ ŻURAWSKI O GRZE POLSKIEJ REPREZENTACJI

Taki futbol mi nie odpowiada. Od początku dominowała jedna myśl - bronić, bronić, bronić. Cały czas byliśmy schowani, graliśmy zachowawczo

eprasa.pl 2013ed54bc

Archiwum X, czyli nie ma zbrodni doskonałej

Na ich biurka trafiają akta spraw niewykrytych, zabójstw dokonanych przed dziesięciu, dwudziestu laty. Korzystają z możliwości, jakie oferuje współczesna kryminalistyka

Dorota Kowalska

To był czas, kiedy w Polsce każdego roku dokonywano około 1200 zabójstw, sprawcy ponad stu pozostali nieznani. Na to, że mordercy bywają bezkarni, wpływa wiele okoliczności: błędy w śledztwie, niedostatek dowodów, zły sprzęt, a czasem brak ciała ofiary - dla wielu prokuratorów równoznaczny z „brakiem znamion zaistnienia przestępstwa". Akta spraw niewykrytych wędrowały do policyjnych archiwów. Obrastały kurzem, by po 30 latach trafić na przemiał. Aby tak się nie działo, powołano wydziały specjalne, nazwano je Archiwum X. Pierwszy powstał w 1999 roku w Krakowie, dzisiaj są we wszystkich wojewódzkich miastach.

- Na tworzenie takich wydziałów wpływ miał postęp technologii. Dzisiaj policja dysponuje doskonałym sprzętem, przeprowadzane są chociażby badania DNA, można korzystać z bazy linii papilarnych AFIS. Ma większe możliwości analityczne, łatwiej przetwarza się dane. Więc jeśli na miejscu zbrodni sprzed 20 czy 30 lat zabezpieczono materiał dowodowy, warto do takich spraw wracać - mówi nam gen. Adam Rapacki, były zastępca komendanta głównego policji, były podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Ale nawet jeśli materiału dowodowego nie ma albo jest go niewiele, czasami warto przyjrzeć się sprawie, przeanalizować ją jeszcze raz. Policjanci, którzy pracują w Archiwum X, to świetni analitycy i kryminolodzy, po specjalistycznych szkoleniach w kraju i za granicą. Najlepsi z najlepszych, koledzy nazywają ich czasami agentami do spraw beznadziejnych.

- To doświadczeni funkcjonariusze, często zbliżający się do emerytury, a nawet będący już na emeryturze, ale wciąż współpracujący z policją. Ludzie potrafiący niekonwencjonalnie myśleć i działać - tłumaczy gen. Rapacki.

Ale wróćmy do początku: wszystko zaczęło się w Krakowie. Historia krakowskiego Archiwum X związana jest z jedną z najgłośniejszych spraw w historii polskiej kryminalistyki, z makabrycznym zabójstwem krakowskiej studentki religioznawstwa - Katarzyny Z.

- Gdyby nie ta sprawa, nie byłoby Archiwum X w takim wymiarze, w jakim powstało - powtarza Bogdan Michalec, były szef i współtwórca krakowskiego Archiwum X.

Była środa, 6 stycznia 1999 roku. Około godziny 16.00 Mieczysław M., kapitan statku rzecznego typu Łoś, służącego do transportu kruszywa, zauważył, że jednostka traci moc. Byli niedaleko stopnia wodnego Dąbie na Wiśle w Krakowie. Załoga zacumowała barkę i poszła do domu, a zablokowaną śrubą postanowiła zająć się rano. Następnego dnia kapitan razem z pokładowym mechanikiem zabrali się za wyciąganie pogrzebaczem tego, co zatkało turbinę. Wyjęli ludzką skórę. Wezwali policję.

Bogdan Michalec był od początku na miejscu oględzin i prowadził tę sprawę od strony kryminalnej. Zabezpieczył statek i poczuł się jak w „Milczeniu Owiec". Nigdy wcześniej nie miał do czynienia z tego typu sprawą. Podczas sekcji w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej, patolodzy ustalili, że skóra należała do młodej kobiety. Została pieczołowicie odpreparowana od tułowia i odcięta na wysokości szyi i pachwin. Kształtem przypominała kobiece body, które - jak podejrzewali śledczy - sprawca mógł próbować na siebie zakładać.

Sprawie, przynajmniej media, nadały kryptonim „Skóra". Potem okazało się, że ofiarą była Katarzyna Z., 23-latka, która zaginęła prawie dwa miesiące wcześniej - 12 listopada 1998 roku. Tożsamość skóry wyłowionej z Wisły potwierdziły jedne z pierwszych badań DNA wykonanych w Polsce. Przypadków oskórowań jest na świecie niewiele, w Polsce to była pierwsza sprawa tego typu.

FOT. 123RF

Czy istnieje zbrodnia doskonała? Nie, są tylko sprawy niewyjaśnione, niewykryte. Zabójca zawsze zostawia jakiś ślad, jakieś wskazówki, które potem mogą przydać się w śledztwie

- Sprawę konsultowałem z kolegami z FBI, poprzez ich przedstawiciela na Europę, doktora Thomasa Millera - opowiadał mi Bogdan Michalec. - Oni odkryli, że ludzie nieznający się, pochodzący z różnych środowisk, kultur podobnie się zachowują, popełniają takie same czyny. Tak, jakby ich opanował ten sam demon. Oczywiście są pewne różnice zewnętrzne, ale zawsze występują wewnętrzne podobieństwa i te ostatnie są decydujące - dodał były śledczy.

Krakowski zabójca szybko zyskał przydomek „Kuśnierz". Przez lata był nieuchwytny. Po umorzeniu przez prokuraturę sprawa Katarzyny Z. trafiła właśnie krakowskiego Archiwum X, fachowa nazwa - Wydział Spraw Otwartych i Niewyjaśnionych. W 2012 roku pojawiły się nowe dowody i śledztwo w sprawie studentki zostało wznowione. W 2017 roku policjanci zdecydowali, że mają wystarczająco wiele dowodów przeciwko Robertowi J., mężczyzna trafił do aresztu, usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Jak przyznają śledczy, był podejrzewany niemal od początku śledztwa, ale brakowało dowodów.

- Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy tej brutalnej zbrodni będzie możliwe dzięki wyjątkowo wytężonej pracy prokuratorów prowadzących to postępowanie oraz funkcjonariuszy policji, jak również biegłych powołanych do opiniowania w tej sprawie. Musieli się oni zmierzyć z przestępczym działaniem, które dotąd było nieznane polskiej i zagranicznej kryminalistyce - mówiła krótko po zatrzymaniu podejrzanego Beata Marczak, zastępczyni prokuratora generalnego.

Prokuratura Krajowa podała natomiast, że „w sprawie tej przez wiele lat przeprowadzono żmudne czynności śledcze, które w konsekwencji doprowadziły do ustalenia sprawcy zabójstwa". Prokuratorzy zaangażowali dziesiątki biegłych z Polski i z zagranicy. Korzystali ze wszystkich najnowocześniejszych metod badawczych oraz zdobyczy nauki i techniki. Na ich zlecenie Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu po raz pierwszy na świecie sporządziło trójwymiarowy obraz zbrodni tylko na podstawie śladów pozostawionych przez sprawcę na tkankach ofiary. Dzięki badaniom Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu udało się także wykryć związki chemiczne, które morderca podawał studentce. Takie badania najprawdopodobniej zostały wówczas przeprowadzone po raz pierwszy w historii polskiej kryminalistyki. Na tej podstawie ustalono sposób zadawania ciosów przez mordercę i fakt, że mogła je zadawać osoba wyszkolona w określonych sztukach walki. Skrupulatnie zbadano wszystkie ślady pozostawione przez sprawcę, sposób jego działania i profil psychologiczny. Wszystkie tropy prowadziły do Roberta J., syna krakowskiego poety. Znał Katarzynę Z. Trenował kulturystykę i sztuki walki, odbył służbę wojskową w szpitalu zakonnym, tam pomagał w działającym wówczas prosektorium. Przez pewien czas pracował w Instytucie Zoologii, gdzie zajmował się skórowaniem zwierząt. Z Instytutu został zwolniony po tym, jak wymordował wszystkich króliki doświadczalne.

W jego profilu psychologicznym biegli wskazywali sadyzm oraz skłonności do nękania kobiet. Po morderstwie przeszedł religijną fascynację. Ustalono, że odwiedzał grób zamordowanej dziewczyny. We wrześniu tego roku krakowski sąd okręgowy uznał Roberta J. winnym zabójstwa Katarzyny Z. i skazał go na karę dożywotniego więzienia.

Ale to jedna z dziesiątek spraw rozwiązanych przez agentów do spraw beznadziejnych. Co kilka tygodni czytamy o nich w gazetach czy na portalach informacyjnych.

Wrocławskie Archiwum X istnieje od dwunastu lat. Sprawa Ewy była jedną z pierwszych, jaką zajęli się policjanci z tej grupy. Pierwszą, w której udało się im doprowadzić podejrzanego przed oblicze prokuratora. W sierpniu 1993 roku Ewa miała 15 lat. Mieszkała w wiosce koło Lwówka Śląskiego. W nocy z 21 na 22 sierpnia wracała z dyskoteki. Dyskoteka była tuż obok, w sąsiedniej miejscowości. Ewa nigdy jednak nie dotarła do domu. Gdy rodzice zaalarmowali o zaginięciu dziecka, cała okolica zaczęła szukać dziewczyny: policjanci, strażacy, znajomi, sąsiedzi. Znaleźli ciało - przy polnej drodze.

Kto był sprawcą zbrodni? Śledczy przez całe lata walili głową w mur. Kolejne policyjne ekipy wracały do sprawy. I nic. Wreszcie historii przyjrzeli się fachowcy z Archiwum X. W 2015 roku zatrzymali mieszkańca miejscowości spod Lwówka - Jana G. Miał wówczas 41 lat. Był zaskoczony. Przyznał się do gwałtu, ale nie do morderstwa. Został aresztowany.

O tym, jak pracują policjanci z Archiwum X, nie mówi się głośno. Ale wiadomo: uważnie czytają akta sprawy. To pomaga, bo mogą zauważyć coś, co umknęło poprzednikom, jakiś drobiazg. Czasem to namiastka śladu.

Jest też nowoczesna technika. Niedostępna dla tych, którzy przed dwudziestu czy trzydziestu laty zaczynali sprawę. Kto wtedy wiedział o genetyce, o badaniach DNA, w tamtych czasach najważniejszym dowodem był odcisk palca sprawcy. Żaden detal, żaden ślad - nawet najmniejszy - nie może umknąć policjantom z Archiwum X. Błędów popełnionych na tym etapie sprawy naprawić już się potem nie da.

Są też ludzie: informatorzy, policyjni agenci albo po prostu świadkowie. Czy też tacy, którzy coś widzieli, ale przez lata woleli milczeć.

- Zawsze mówię, że zabójstwo dotyka trzech kategorii osób. To są sprawcy i ich ślady na duszy, rodzinę ofiary, której towarzyszą zupełnie inne emocje, oraz świadków, którzy przypadkowo znają jakieś szczegóły związane ze zbrodnią. Do końca życia ich to gnębi. Bardzo często dopiero na łożu śmierci ludzie decydują się na wyjawienie tego, co wiedzą na temat konkretnego zabójstwa - opowiadał mi kiedyś Bogdan Michalec.

Czy istnieje zatem zbrodnia doskonała? Nie, są tylko sprawy niewyjaśnione, niewykryte. Zabójca zawsze zostawia jakiś ślad, jakieś wskazówki, które potem mogą przydać się w śledztwie. Arabowie mówią: Lew idąc zaciera ogonem ślady swych łap, lecz czym zatrzeć ślady ogona?

DZIĘKI BADANIOM NAUKOWCÓW Z WROCŁAWIA UDAŁO SIĘ TAKŻE WYKRYĆ ZWIĄZKI CHEMICZNE, KTÓRE MORDERCA PODAWAŁ STUDENTCE

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

ŚLĄSKI GAMBIT JAKUBA CHEŁSTOWSKIEGO

Marszałek województwa śląskiego Jakub Chełstowski już od wielu miesięcy przygotowywał się do zerwania ze Zjednoczoną Prawicą i przejścia do ugrupowania Rafała Trzaskowskiego afiliowanego przy Platformie Obywatelskiej

Mateusz Zarembowicz

Szary jesienny poranek dwudziestego pierwszego listopada zaczął się dosyć niemrawo. Co prawda, w śląskim sejmiku wojewódzkim miało odbyć się głosowanie nad odwołaniem jego przewodniczącego - Jana Kawuloka, jednak nic nie wskazywało na polityczną, misterną układankę, która została przygotowana, by to głosowanie zakończyło się porażką dotychczasowego prezydium i odwołaniem zarządu województwa. Wniosek o odwołanie przewodniczącego pojawił się tydzień wcześniej. Pierwszym zwiastunem planowanego przewrotu było pojawienie się w sali obrad szerokiej reprezentacji posłów Platformy Obywatelskiej. Wśród nich wiceprzewodniczący tego ugrupowania - Borys Budka. Jak zauważyło kilku naszych rozmówców - posłów tej frakcji próżno było do tej pory szukać podczas obrad Sejmiku Województwa Śląskiego.

Porządek obrad

Pięćdziesiąta sesja sejmiku rozpoczęła się od wystąpienia marszałka Jakuba Chełstowskiego, który wniósł o uzupełnienie porządku obrad o punkt powołania na wiceprzewodniczącego sejmiku, związanego z Polskim Stronnictwem Ludowym, radnego Stanisława Gmitruka. Co jeszcze bardziej istotne, we wniosku znalazło się żądanie, by ten punkt włączyć do porządku obrad, jeszcze przed głosowaniem nad odwołaniem przewodniczącego Kawuloka. Wobec wątpliwości natury prawnej, związanej z tym sposobem wprowadzania nowych punktów pod obrady, Jan Kawulok ogłosił dwugodzinną przerwę.

Jakub Chełstowski

Marszałek Jakub Chełstowski do tej pory dawał się poznać jako osoba, która wspiera działania rządu w regionie. Na wielu konferencjach z jego wypowiedzi padały słowa o doskonałej współpracy. Niejednokrotnie też padały liczby, z których jednoznacznie wynikało, że ta kooperacja zarządu województwa z rządem przynosi wymierne korzyści. Tylko w ostatnim miesiącu Jakub Chełstowski wychwalał inwestycje na kolei związane ze skomunikowaniem lotniska Katowice Pyrzowice z miastami aglomeracji śląskiej. Podczas innego spotkania podpisywał w obecności przedstawicieli rządu dokumenty, dzięki którym przywrócona zostanie linia kolejowa do Jastrzębia-Zdroju. Obydwie wymienione inwestycje to ponad miliard złotych, przekazanych z budżetu centralnego. Skąd więc wolta, która doprowadziła do tak poważnych zmian w zarządzie województwa? By prześledzić nagłą zmianę w przekazie medialnym płynącym od Jakuba Chełstowskiego, wystarczy cofnąć się do momentu, w którym marszałek udał się do Egiptu na szczyt klimatyczny. To właśnie tam mogło dojść do spotkania Chełstowskiego z członkiem rady politycznej ruchu „Tak! Dla Polski", wiceprzewodniczącym Platformy Obywatelskiej, prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Świadczyć o tym może zmiana wydźwięku twitterowych wpisów marszałka, gdzie jeszcze dziesiątego listopada widać wpisy z wyrazami wdzięczności dla wiceministra Andrzeja Bittela czy dzień później podczas Święta Niepodległości, gdy Jakub Chełstowski wychwala ideę wolności, składając wraz z przewodniczącym sejmiku Janem Kawulokiem i wojewodą Jarosławem Wieczorkiem kwiaty pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Zmiana przyszła kilka dni później. Choć szczyt klimatyczny skłania do rozważań związanych z działaniami na rzecz ochrony środowiska, marszałek Chełstowski z każdym kolejnym wpisem zaczął dawać znaki, że odchodzi od wspierania polityki kształtowanej przez rząd Mateusza Morawieckiego. Kulminacja nadeszła siedemnastego listopada, w opublikowanej przez Chełstowskiego rozmowie z portalem WNP, z której możemy się dowiedzieć o ograniczaniu kompetencji samorządu. Marszałek wprost mówi, że samorządy muszą mieć wpływ na transformację energetyczną, przy okazji dowodząc, że są w stanie poradzić sobie z nią lepiej niż władza centralna. W tekście pojawiły się również tezy dotyczące konieczności szybkiego dążenia do gospodarki zeroemisyjnej. Te tezy są tym bardziej szokujące, że padają z ust szefa zarządu województwa śląskiego, które leży na węglu. W tym samym czasie na Śląsku trwa węglowa ofensywa Solidarnej Polski, organizowane są spotkania z prezesem Jarosławem Kaczyńskim, który podkreśla rolę węgla w gospodarce.

Przerwa dobiega końca

Tymczasem w sejmiku dobiega końca ogłoszona przez przewodniczącego Kawuloka przerwa. Dochodzi godzina czternasta i do sali obrad śląskiego sejmiku, będącej pierwowzorem sali Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przy ul. Wiejskiej w Warszawie, zaczynają się schodzić radni. Okazuje się że marszałek Chełstowski wraz z trzema innymi radnymi odchodzą z Prawa i Sprawiedliwości. Na ich ubraniach pojawiły się przypinki stowarzyszenia samorządowego „Tak! Dla Polski", w którego skład wchodzą samorządowcy związani z Platformą Obywatelską, w tym między innymi - Rafał Trzaskowski, Jacek Karnowski, Aleksandra Dulkiewicz czy Hanna Zdanowska. Pojawiły się również informacje, że Chełstowski wraz z radnymi Aliną Nowak, Marią Martelą i Rafałem Kandziorą, nie są już członkami śląskich struktur Prawa i Sprawiedliwości. Jednocześnie po godzinnej awanturze doszło do kolejnego przełożenia obrad. Tym razem przewodniczący Jan Kawulok ogłosił, że wznowienie obrad ma nastąpić o godzinie osiemnastej.

Oświadczenia polityków

W czasie drugiej przerwy Jakub Chełstowski oznajmił:

„Nie zgadzamy się z szeregiem rzeczy. Chodzi np. o politykę dotyczącą Unii Europejskiej. Mamy z samorządowcami dużo wspólnych tematów, które chcemy połączyć. Możemy zacząć od lotniska, ale też kwestie istnienia metropolii, funkcjonowania Kolei Śląskich. Oprócz tego mi osobiście polityka antyunijna nie odpowiada".

Marszałek w swojej wypowiedzi zdawał się przeczyć sam sobie. Jeszcze kilka dni wcześniej podkreślał rolę rządu w lokalnej polityce. Korzystał ze wsparcia posłów Prawa i Sprawiedliwości podczas próby przejęcia udziałów lotniska w Pyrzowicach, należących do Węglokoksu, które chciało wykupić Przedsiębiorstwo Państwowe Porty Lotnicze. Jednak w tym momencie podważył wszystkie swoje wcześniejsze wypowiedzi.

Radny Dariusz Iskanin z PiS informował, że pojawienie się nowego klubu w śląskim sejmiku i rejterada, której dopuścili się radni, jest zdradą. Oznajmił, że radni zostali wybrani z list Prawa i Sprawiedliwości i powinni w samorządowym klubie PiS pozostać do końca kadencji.

Pierwszym śląskim parlamentarzystą Prawa i Sprawiedliwości, z którym udało nam się tego dnia porozmawiać, był przebywający w tamtej chwili na obradach Zgromadzenia Parlamentarnego NATO w Hiszpanii Waldemar Andzel. W krótkiej rozmowie poinformował on, że choć sytuacja wydaje się być bardzo trudna, to rozmowy jeszcze trwają, wyraził również przypuszczenie, że być może ogłoszona kolejna przerwa ma na celu doprowadzenie do porozumienia pomiędzy klubem PiS i radnymi, którzy podjęli decyzję o związaniu się z Platformą Obywatelską.

W podobnym tonie wypowiadał się poseł Jerzy Polaczek, informujący nas, że całe zamieszanie jest politycznym skutkiem decyzji, które zostały podjęte podczas otwarcia pięćdziesiątej sesji Sejmiku Województwa Śląskiego. Inicjatywa kilku radnych, którzy powołali nową formację polityczną w sejmiku, zdaniem posła Polaczka nie przesądzała jeszcze o przejęciu władzy samorządowej w województwie przez Platformę Obywatelską. Poseł Polaczek sugerował, by czekać na pierwsze wyniki głosowań.

Zastępca marszałka Chełstowskiego, z Solidarnej Polski Beata Białowąs, która już za kilka godzin sama podała się do dymisji, stwierdziła, że należy bacznie obserwować sytuację po kolejnym wznowieniu obrad. Jej zdaniem to rzeczywistość będzie najlepszym komentatorem wydarzeń.

Cóż, karma wraca...

Udało nam się również dotrzeć do posła Borysa Budki. Zapytaliśmy go o zmianę, która się właśnie za chwilę miała dokonać. Poprosiliśmy o odniesienie tej sytuacji do odejścia z początku kadencji radnego Wojciecha Kałuży, który przejściem na stronę Prawa i Sprawiedliwości doprowadził do przejęcia władzy na Śląsku przez tę właśnie partię. Wojciech Kałuża stał się również jednym z zastępców marszałka Chełstowskiego. Wtedy poseł Budka straszył radnego Kałużę odpowiedzialnością karną, grożąc złożeniem wniosku do prokuratury, ze względu na występujące jego zdaniem przekupstwo polityczne. Jednak tym razem wiceprzewodniczący Koalicji Obywatelskiej nie widział już nic złego w zaistniałej sytuacji. Co więcej, z uśmiechem na ustach powołał się na działanie powracającej karmy. Jednocześnie Borys Budka zaprzeczył, by Chełstowski otrzymał jakiekolwiek propozycje ze strony Platformy Obywatelskiej. Jednak Budka zastrzegł również, że w przyszłości dojdzie do rozmów z radnymi, którzy postanowili odejść z klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Wznowienie obrad, godzina osiemnasta

Zgodnie z wyznaczonym terminem, przewodniczący Jan Kawulok wznowił obrady sejmiku. Tym razem sprawnie i bez żadnych przeszkód wprowadził pod obrady punkty związane z wyborem jednego z zastępców oraz głosowanie nad swoim odwołaniem. Zastrzegając jednocześnie, że wakat na stanowisku wiceprzewodniczącego spowodowany był decyzjami podejmowanymi przez Jakuba Chełstowskiego. Następnie została powołana komisja skrutacyjna, która w bardzo szybkim tempie przygotowała głosowanie w trybie niejawnym. Wiceprzewodniczącym został wybrany Stanisław Gmitruk związany z Polskim Stronnictwem Ludowym. Następnie w tym samym trybie przygotowano głosowanie nad odwołaniem przewodniczącego Jana Kawuloka z Prawa i Sprawiedliwości. Głosowanie zakończyło się wynikiem dwudziestu pięciu głosów za, przy dziewiętnastu przeciwnych. Od tego momentu wszyscy zgromadzeni mieli już stuprocentową pewność, że właśnie Prawo i Sprawiedliwość straciło większość w Sejmiku Województwa Śląskiego. Do porządku obrad wprowadzono kolejne punkty mające usankcjonować obalenie dotychczasowego porządku politycznego w regionie.

WRAZ ZE ZMIANĄ WŁADZY W SAMORZĄDZIE ZAPEWNE NASTĄPIĄ ZMIANY W SPÓŁKACH. TERAZ PRZYJDZIE CZAS NA WYMIANĘ KADRY ZARZĄDZAJĄCEJ

eprasa.pl 2013ed54bc

FOT. KARINA TROJOK

Jakub Chełstowski, marszałek województwa śląskiego. W przerwie między powrotem z Egiptu a wylotem do Kataru nagle zmienia barwy polityczne

- Plan związany z odwołaniem mnie ze stanowiska przewodniczącego Sejmiku Województwa Śląskiego z pewnością był przygotowywany od dłuższego czasu. Dzisiaj doszło tylko i wyłącznie do konsumpcji tego porozumienia. Jestem doświadczonym samorządowcem, podejrzewałem, że za wnioskiem o odwołanie, który pojawił się w ubiegłym tygodniu, muszą iść jakieś ustalenia - oświadczył tuż po odwołaniu w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" były już przewodniczący Jan Kawulok z Prawa i Sprawiedliwości.

Jakub Chełstowski zarekomendował na stanowisko nowego przewodniczącego, związanego z Platformą Obywatelską - Marka Gzika. Głosowanie, jak w poprzednich wypadkach, odbyło się w trybie niejawnym, a jego wyniki nie stanowiły już dla nikogo zaskoczenia. Za powołaniem nowego przewodniczącego była dokładnie ta sama liczba radnych, co za odwołaniem Jana Kawuloka.

Po ogłoszeniu wyboru nowego przewodniczącego, na mównicy pojawiła się zastępczyni marszałka Chełstowskiego - Beata Białowąs.

W emocjonalnym wystąpieniu powołała się na kwestie związane z lojalnością, co wywołało niezrozumiałą salwę śmiechu wśród przedstawicieli ugrupowań przejmujących właśnie władzę. Na końcu swojego wystąpienia Beata Białowąs złożyła na ręce przewodniczącego dymisję, informując, że jej możliwości współpracy z marszałkiem Chełstowskim się wyczerpały. Sejmik przyjął tę dymisję w kolejnych głosowaniach.

Po powołaniu nowego przewodniczącego, do porządku obrad zostały wprowadzone kolejne punkty. Do późnych godzin nocnych trwały głosowania zmieniające skład zarządu województwa.

Marszałek Chełstowski wniósł o odwołanie swoich zastępców. W wyniku głosowań z funkcji wicemarszałków odwołano Wojciecha Kałużę i Dariusza Starzyckiego. Odwołana została również Izabela Domogała, która pełniła funkcję członka zarządu. Następnie Jakub Chełstowski złożył wniosek o powołanie Anny Jedynak i Łukasza Czopika na stanowiska nowych wiceprzewodniczących. Z kolei Krzysztof Klimosz - były prezes Stadionu Śląskiego, został zgłoszony na stanowisko członka zarządu. W kolejnych głosowaniach sejmik przyjął kandydatury zgłoszone przez marszałka.

Spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim w Myszkowie

Kilka tygodni temu w Myszkowie doszło do spotkania Jakuba Chełstowskiego z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim. Marszałek powołując się na to spotkanie informował, że po nim podjął decyzję o konieczności zmiany barw politycznych. Wyraził tym samym rozczarowanie, że z ust Jarosława Kaczyńskiego nie padło ani jedno słowo na temat przyszłości województwa śląskiego, zwracał również uwagę na obrany przez Prawo i Sprawiedliwość „zdecydowany kurs antyunijny". Czy taka jest jednak prawda? Jeden z uczestników tego spotkania, chcący zachować anonimowość, poinformował nas, że marszałek Jakub Chełstowski ani jednym słowem nie zdradził swoich planów. Nie postawił żadnego ultimatum. Nie było również żadnych twardych rozmów o konieczności zmian, które zdaniem marszałka mogłyby wpłynąć na zmianę polityki regionalnej rządu. Do samego końca spotkania z prezesem Jarosławem Kaczyńskim Jakub Chełstowski zachowywał pozory lojalnego przedstawiciela Prawa i Sprawiedliwości na Śląsku. W tym kontekście rzekome oburzenie i podawanie tego jednostkowego wydarzenia jako powód zmiany barw politycznych jawi się jedynie jako mydlenie oczu dziennikarzom, którzy przekazują dalej wypowiedziane na konferencjach Jakuba Chełstowskiego słowa.

Niejasne powiązania marszałka

Dwudziesty pierwszy dzień listopada przyniósł zaledwie początek trzęsienia ziemi, które już w najbliższym czasie przetoczy się przez Śląsk. Choć wnikliwy obserwator mógł zaobserwować ich pierwsze zwiastuny już kilka miesięcy temu. Marszałek Chełstowski powoli zaczął wiązać się układami z politykami Platformy Obywatelskiej. Dowodem na potwierdzenie tej tezy może być wprowadzenie do rady nadzorczej spółki GTL, zarządzającej lotniskiem w Pyrzowicach, polityka związanego z Platformą Obywatelską, prezydenta Tychów - Andrzeja Dziuby. Kolejne niejasne powiązania odkryła Telewizja Polska, która w opublikowanym przez siebie materiale ujawniła krzyżowe zasiadanie w radach nadzorczych samorządowych spółek. Marszałek Chełstowski trafił do rady nadzorczej opolskiej firmy ECO. W zamian prezydent Opola związany z Platformą Obywatelską zasiadł w radzie nadzorczej kontrolowanych przez Chełstowskiego Kolei Śląskich. To jednak nie wszystko, żona prezydenta Opola jest sekretarzem rady nadzorczej siemianowickiego Szpitala Miejskiego, który również kontrolowany jest przez marszałka. Grupa radnych, którzy wraz z marszałkiem postanowili założyć w śląskim sejmiku koło „Tak! Dla Polski", zasiada we władzach powołanego przez marszałka w maju ubiegłego roku Instytutu Rozwoju Regionalnego „Silesia". Jednocześnie z nieoficjalnego źródła związanego z Prawem i Sprawiedliwością dowiedzieliśmy się, że Jakub Chełstowski sprzedał swoje dotychczasowe poglądy za pierwsze miejsce na liście Koalicji Obywatelskiej w najbliższych wyborach do europarlamentu. Ta sieć powiązań pokazuje, że partykularne interesy marszałka Chełstowskiego i blisko współpracujących z nim radnych zwyciężyły nad rozsądkiem i polityką mającą przynieść wymierne korzyści dla całego regionu. Nie bez znaczenia jest również poruszona przez Beatę Białowąs kwestia lojalności. Troje radnych, którzy postanowili porzucić swoje środowisko, źle zrozumiało, czym jest ta cnota.

JEDEN Z UCZESTNIKÓW TEGO SPOTKANIA POINFORMOWAŁ NAS, ŻE MARSZAŁEK ANI JEDNYM SŁOWEM NIE ZDRADZIŁ SWOICH PLANÓW

Co czeka samorządowe spółki?

Wraz ze zmianą władzy w samorządzie, w najbliższych tygodniach zapewne zaobserwujemy kolejne ruchy w samorządowych spółkach. Teraz przyjdzie czas na wymianę kadry zarządzającej. Za sterami i w radach nadzorczych tych przedsiębiorstw najprawdopodobniej zasiądą ludzie powiązani z Platformą Obywatelską, której posłowie bardzo bacznie obserwowali powołanie klubu „Tak! Dla Polski" i zmiany, które już niedługo mogą im przynieść wiele korzyści. Już podczas poniedziałkowych głosowań można było zaobserwować wzmożone zainteresowanie na otaczającej salę plenarną widowni, gdzie mogliśmy dostrzec związanych z Platformą Obywatelską prezydentów i wiceprezydentów śląskich miast.

Dalsza współpraca z rządem

Gdyby bliżej przyjrzeć się członkom ruchu „Tak! Dla Polski", do którego właśnie wraz z trójką radnych przyłączył się Jakub Chełstowski, można zaobserwować, że stowarzyszenie to prowadzi politykę mającą na celu zdemolowanie obecnego porządku administracyjnego. Świadczą o tym wypowiedzi, z których jednoznacznie wynika, że obecny podział administracyjny z rządem centralnym powinien zostać zastąpiony podzieleniem Polski wzorem niemieckim, na coś przywołującego na myśl kraje związkowe. Miałyby one prowadzić politykę całkowicie niezależną od rządu centralnego. Jak to możliwe, że polityk jeszcze kilka dni temu będący jednym ze śląskich filarów Prawa i Sprawiedliwości tak bardzo zmienił swoje poglądy? Czy taka jest obecna wizja marszałka Chełstowskiego? Odpowiedzi na te pytania przyniesie najbliższy czas. Teraz powinniśmy skupić się na bacznej obserwacji najbliższych decyzji i wyciągać z nich wnioski przed nadchodzącymi weryfikacjami, w których los polityków pozostaje oddany w ręce suwerena.

eprasa.pl 2013ed54bc

MATERIAŁ PARTNERA
0010676403

Województwo śląskie jest zielone!

Czas skończyć z mitami o naszym regionie

Śląskie, to jeden z bardziej zielonych regionów Polski. Wyprzedzamy pod tym względem warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie czy małopolskie, funkcjonujące w zbiorowej świadomości jako pełne lasów - turystyczne zaplecze naszego kraju. Tymczasem bogactwo natury województwa śląskiego imponuje. Krajobraz Śląska już dawno uległ metamorfozie, dzięki leśnikom przestał być brudnoszary a stał się zielony.

Śląskie miasta m.in. Katowice, Jaworzno i Tychy od lat plasują się w czołówce najbardziej zielonych miast w kraju. Mimo tak dobrej pozycji w rankingach i ogólnodostępnych danych świadczących o bogactwie natury naszego regionu, Śląsk nieustannie musi mierzyć się ze stereotypami brudnego i czarnego województwa, w którym dominują przemysł, kominy fabryk, szyby kopalniane i huty.

Najwyższa pora uświadomić całej Polsce, że województwo śląskie jest pełne zieleni, pięknych obszarów przyrodniczych, rezerwatów, gór, zbiorników wodnych i lasów. A dowodów na to nie brakuje.

Katowice, stolica Górnego Śląska, to drugie najbardziej zielone miasto na mapie Polski. Na jego obszarze znajdują się m.in. Dolina Trzech Stawów, Lasy Panewnickie czy rezerwat przyrody Las Murckowski, który od 7 grudnia br. zostanie oficjalnie powiększony o 40 ha. Na północ od aglomeracji znajdują się piękne obszary przyrodnicze Jury Krakowsko-Częstochowskiej z rezerwatami, parkami krajobrazowymi, obszarami Natura 2000 i pomnikami przyrody.

Kierując się w drugą stronę - południową część naszego województwa - tereny zielone towarzyszą nam do samej granicy kraju. Począwszy od Jeziora Paprocańskiego w Tychach przez rezerwat przyrody Żubrowisko w Pszczynie i obszary przyrodnicze w Goczałkowicach-Zdroju, skończywszy na Beskidach, górach, które swoje szlaki w obrębie województwa śląskiego rozpościerają od Bielska-Białej do Zwardonia czy Korbielowa - miejscowości zlokalizowanych przy granicy polsko-słowackiej.

Południowo-zachodnia część województwa śląskiego to natomiast Graniczne Meandry Odry i piękne lasy, m.in. w Rudach Raciborskich. To jedynie przykłady zielonych obszarów przyrodniczych w Śląskiem. W rzeczywistości jest ich zdecydowanie więcej, a bogactwa natury w naszym województwie można mnożyć i mnożyć.

Lasy w Śląskiem

Obszar zalesiony na terenie Polski wynosi niemal 9500 tys. ha. Przekłada się to 29,6 proc. lesistości, co oznacza, że blisko jedna trzecia powierzchni naszego kraju, to lasy.

W Śląskiem stanowią one ponad 32 proc. całej powierzchni województwa, a to oznacza że zdecydowanie przekraczamy średnią. Dzięki czemu nasz region plasuje się w czołówce najbardziej zielonych województw. Więcej lasów jest tylko w lubuskim, podkarpackim, pomorskim i zachodniopomorskim.

Leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach co roku powiększają obszar lasów, które znajdują się w granicach województwa śląskiego.

- Sadząc na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach ponad 25 mln drzew rocznie, doszliśmy do miejsca, w którym śląskie jest jednym z najbardziej zielonych województw w Polsce. Dawno wyprzedziliśmy pod tym względem regiony, w masowej świadomości mieszkańców naszego kraju uznawane za liderów w tym rankingu jak: lubelskie, małopolskie, świętokrzyskie czy nawet warmińsko-mazurskie i podlaskie – mówi Damian Sieber, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach dodając, że dzięki leśnikom, mieszkańcy mogą mieć pewność nie tylko trwałości naszych lasów a przede wszystkim zachowaniu w nich różnorodności biologicznej.

W Polsce każdego roku sadzonych jest pół miliarda drzew. Hasłem przewodnim leśników w naszym kraju jest sformułowanie “Sadzimy, chronimy, udostępniamy”. Tymi słowami kierują się w swojej pracy. Są one jednocześnie kluczem do zrozumienia celów prowadzenia zrównoważonej gospodarki leśnej, której zadaniem jest bilansować potrzeby przyrody, ludzi i ekonomii.

We współpracy z naukowcami, leśnicy RDLP w Katowicach prowadzą na szeroką skalę reintrodukuję i restytucję zagrożonych gatunków zwierząt takich jak m.in. głuszce w Beskidach, żółwie i raki błotne na Jurze czy żubry na terenie dawnej Puszczy Pszczyńskiej. Przywracają środowisku, współpracując z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Katowicach - cisa, jarzęba brekinię, ale także wspomagają zwierzynę sadząc w lasach rośliny biocenotyczne w tym drzewa i krzewy owocowe. Od pierwszej połowy XX w. z inicjatywy leśników tworzone są rezerwaty przyrody, aby ochronić cenne stanowiska roślin i zwierząt.

To dzięki determinacji leśników w latach 1960-1980 posadzono wokół GOP Leśny Pas Ochronny, który stał się miejscem wypoczynku i weekendowych wyjazdów mieszkańców aglomeracji. Kto nie korzystał z Zielonej, Stargańca czy Zalewu Nakło-Chechło? W ramach tego pasa ochronnego powstały: Park Krajobrazowy Orlich Gniazd, Tenczyński Park Krajobrazowy, Park Krajobrazowy Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich, wspominany już Katowicki Park Leśny, Zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Uroczysko Buczyna” (pomiędzy Rudą Śląską, Chorzowem i Katowicami)

- W tej chwili w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, możemy się pochwalić już 105 rezerwatami ścisłymi, z których ponad 80 proc. powstała z inicjatywy leśników. Prowadzimy też program pod nazwą „Leśne Gospodarstwa Węglowe”, których celem jest taka przebudowa gatunkowa naszych lasów, aby jeszcze lepiej pochłaniały i wiązały dwutlenek węgla z atmosfery – wylicza Marek Mróz, rzecznik RDLP w Katowicach.

To działania ekologiczne mające wpływ nie tylko na ograniczenie skutków efektu cieplarnianego, ale także jakość powietrza.

Uroki lasu na wyciągnięcie ręki

RDLP w Katowicach swoim zasięgiem obejmuje lasy nie tylko na terenie województwa śląskiego, ale również Opolszczyzny i części województw: małopolskiego, świętokrzyskiego, łódzkiego i dolnośląskiego.

Lasy na wszystkich z wymienionych obszarach są szeroko otwarte dla mieszkańców regionu, którzy nie tylko mogą korzystać ze spacerów, ale także zbierać grzyby i owoce runa leśnego. Fakt, że odbywa się to w bezpiecznych warunkach, jest zasługą leśników, którzy w sposób odpowiedzialny i planowy prowadzą gospodarkę leśną.

- O tym, że jesteśmy pewni, właściwego jej prowadzenia jest uruchomienie 1 maja 2021 r. programu „Zanocuj w Lesie”. W każdym nadleśnictwie udostępniliśmy co najmniej 1500 ha lasu, w którym można zgodnie z tytułem akcji, podczas wędrówek po województwie śląskim, pod namiotem, w hamaku albo pod gołym niebem w śpiworze - spędzić noc – mówi dyrektor Damian Sieber.

Aby ułatwić nawigację i wskazać ciekawe miejsca do zwiedzania, Lasy Państwowe stworzyły portal turystyczny czaswlas.pl. Dzięki niemu można wyznaczyć wycieczkę do lasu w dowolnej, nie tylko w naszym województwie, ale w każdej innej części Polski, na podstawie dostępność miejsc parkingowych, tras widokowych, zabytków czy atrakcji turystycznych i przyrodniczych.

Dlaczego lasy są tak ważne?

Lasy są niezbędnym czynnikiem równowagi ekologicznej. Są jednocześnie formą użytkowania gruntów, dobrem ogólnospołecznym, kształtującym jakość życia.

Dzięki swej zróżnicowanej strukturze, lasy wywierają pozytywny wpływ na środowisko życia człowieka. Lasy wpływa-9ja korzystnie na kształtowanie klimatu, zarówno lokalnego, jak i globalnego.

Ekosystemy leśne pochłaniają ogromne ilości dwutlenku węgla, przez co zmniejszają jego udział w atmosferze i łagodzą skutki ocieplania się klimatu. Ograniczają stężenie wielu zanieczyszczeń gazowych oraz filtrują powietrze z pyłów.

W skali lokalnej występowanie lasów wpływa na zmniejszenie amplitudy temperatur - zarówno dobowych, jak i rocznych. Duże zdolności retencyjne lasów ograniczają zagrożenie powodziowe z drugiej strony ograniczają siłę wiatrów, dzięki czemu zmniejszają liczbę zagrożeń dla mieszkańców i infrastruktury strategicznej jak masztów telefonii komórkowej czy linii energetycznych.

- Wszystkie te działania prowadzone są w oparciu o wypracowane własne środki Lasów Państwowych i pozyskane fundusze zewnętrze. Nie korzystamy z pieniędzy budżetu państwa. Przeciwnie, płacimy podatki, których wysokość w skali kraju liczona jest nie w milionach a w miliardach złotych – kończy dyrektor Damian Sieber przypominając, że lasami w Śląskiem opiekują się leśnicy z Regionalnej Dyrekcji lasów Państwowych w Katowicach, która jest jedną z siedemnastu regionalnych dyrekcji w Polsce.

LASY PAŃSTWOWE

eprasa.pl 2013ed54bc

REKLAMA 0110565042

Zamek Kliczków

Jarmark Bożonarodzeniowy

W ZAMKU KLICZKÓW

Wstęp WOLNY

3-4 GRUDNIA 2022

W godzinach: 10:00-16:00

Znajdziecie u nas domowe i pyszne przetwory,
stoiska z regionalnym rękodziełem oraz tradycyjne akcesoria świąteczne.

Dla naszych najmłodszych przygotowaliśmy wiele niespodzianek i atrakcji oraz wizytę Świętego Mikołaja!

Chcesz wraz z nami tworzyć atmosferę świąt – produkujesz własne wyroby spożywcze, ceramikę, ozdoby świąteczne i chciałbyś stać się naszym wystawcą? **SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI!**

+48 507 960 041

zamek@kliczkow.com.pl

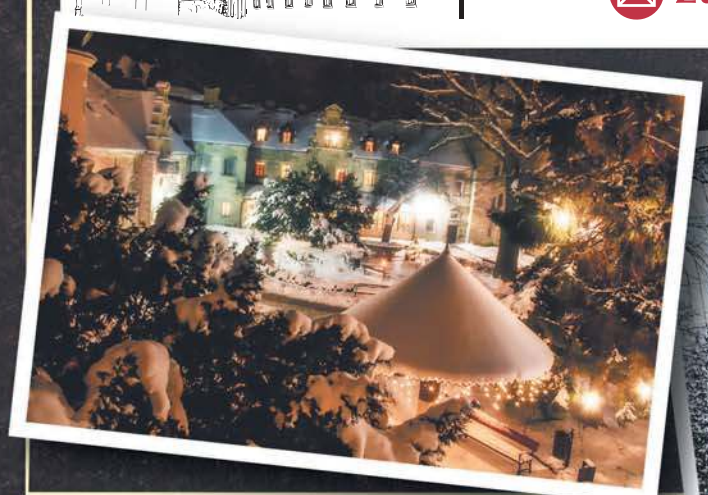

eprasa.pl 2013ed54bc

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0210634187

ROZDAJEMY
ZA DARMO 100 PAR
biomagnetycznych przeciwbólowych wkładek do butów i kapci *MAGNISOLE ACTIVE+* działających aż na 41 dolegliwości!

TO NIE JEST BŁĄD DRUKARSKI

Jeśli urodziłeś się przed rokiem 1973 oraz

- męczy Cię długotrwały ból, którego masz już serdecznie dość,
- cierpisz na artretyzm, reumatyzm, rwę kulszową,
- narzekasz na ból palców, kolan, bioder, dłoni, pleców,
- dokuczają Ci migreny, pęcherz, bezsenność,
- lub nękają Cię inne dolegliwości…

…możesz znaleźć się wśród 100 osób, które odbiorą należące się im biomagnetyczne wkładki do butów *MAGNISOLE ACTIVE+* polecane na każdy rodzaj bólu ze względu na działanie prozdrowotne na 41 różnych dolegliwości.

W magazynie czeka spakowane do wysyłki 100 par najnowszego modelu wkładek ***MAGNISOLE ACTIVE+***! Rozdamy je CAŁKOWICIE ZA DARMO – na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy" – każdemu, kto zadzwoni do **28 listopada 2022.** Datę urodzenia wystarczy potwierdzić ustnie przez telefon.

Wygodna metoda oddziaływania wkładkami biomagnetycznymi może likwidować bóle każdego rodzaju, o czym zapewniają osoby, które już z niej korzystały. Aby uśmierzyć ból, wystarczy je włożyć do butów lub kapci i zwyczajnie w nich chodzić. 290 wypustek akupresurowych i 5 biomagnesów głębokiego oddziaływania komórkowego o mocy 970 gausów stymuluje receptory w stopach. Naturalne impulsy magnetyczne i akupresurowe wytwarzane przez wkładki oddziałują na obolałe miejsca w organizmie, dzięki czemu mogą likwidować ból – bez względu na jego źródło i przyczynę.

To najpopularniejszy i najdroższy model, jaki kiedykolwiek był wyprodukowany i z każdym dniem cieszy się coraz większym uznaniem. Uniwersalny rozmiar dopasujesz do każdego rodzaju i rozmiaru obuwia. Posłużą Ci na lata.

Dlaczego ROZDAJEMY biomagnetyczne przeciwbólowe wkładki do butów *MAGNISOLE ACTIVE+*?

Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Oczekujemy, że o wkładkach *MAGNISOLE ACTIVE+* zrobi się głośno w całym kraju, dzięki czemu pozyskamy wielu nowych klientów.

Ta okazja jest gwarantowana wyłącznie do: 28 listopada 2022

Biomagnetyczne przeciwbólowe wkładki do butów ***MAGNISOLE ACTIVE+*** nie będą dostępne w sklepach. DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ. Radzimy pospieszyć się i zadzwonić w tej chwili pod numer: 42 300 32 20, aby zdążyć przed wyczerpaniem się DARMOWYCH zapasów.

UWAGA: limit to 1 para na gospodarstwo domowe.

**Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com*

Sebastian Reńca

NIE PALCIE KSIĄŻEK!

Książki są niebezpieczne - prawda to oczywista i stara jak świat, odkąd człowiek zaczął zapisywać słowa. Pierwsze z brzegu trzy przykłady książek, które wciąż można kupić: „Kapitał" - antysemity Karola Marksa; „Protokoły mędrców Syjonu" - autorstwa carskiej Ochrany; „Mein Kampf" - pióra pacykarza i kiepskiego żołnierza Adolfa Hitlera. Kto wie, jak potoczyłaby się historia świata, gdyby nie te książki? Być może wiek XX byłby stuleciem porównywalnym do „La belle époque"?

Wyznawcy systemów politycznych, które narodziły się dzięki wspomnianym tytułom, mieli fobię na punkcie pewnych autorów i tytułów. O ile naziści palili niewygodne tomiszcza, to komuniści zwozili je tonami do papierni, gdzie nieprawe książki mielono. Dziś przede wszystkim książki się cenzuruje, amputując z nich politycznie niepoprawne fragmenty lub kalecząc tytuły, jak w przypadku powieści „Dziesięciu małych Murzynków" Agathy Christie, której zmieniono tytuł na „Było ich dziesięciu", ponieważ poprzedni tytuł był… rasistowski. Rasizm jest dziś pałką na pisarzy, których normalni ludzie uważają za genialnych twórców. Z amerykańskich bibliotek znikają „Przygody Hucka", bo to „rasistowski śmieć". Niepoprawny jest również np. Faulkner czy nawet Lee ze swą powieścią „Zabić drozda".

U nas dostało się swego czasu od posła Macieja Gduli „rasiście Sienkiewiczowi" za „W pustyni i w puszczy", gdyż „jest w niej nie tylko rasistowski język, język, który dzisiaj razi, np. użycie słowa »Murzyn«, ale tam są same rasistowskie klisze dotyczące osób czarnych" oraz Julianowi Tuwimowi, polskiemu poecie narodowości żydowskiej, za wierszyk o Bambo. Ja poszedłbym jeszcze dalej. Wyrzucił z kanonu lektur „Pana Tadeusza", gdyż w poemacie występuje Jankiel, który bratał się ze szlachciurami „kolonizatorami". Zapomniałbym o „Lalce", gdyż Prus jeździ po Żydach jak po przysłowiowej łysej kobyle. A „Pożoga" powinna iść w ogień za to, jak Kossak-Szczucka przedstawiła w książce ukraińskie chłopstwo.

A propos ognia. 27 stycznia 1937 r. na katowickim rynku spalono na stosie podręczniki do nauki języka polskiego dla gimnazjalistów. Stało się tak, ponieważ w czwartym tomie podręcznika wydrukowano m.in. reportaż Ferdynanda Goetla, zatytułowany „Katowice". Był to chyba jedyny taki przypadek w przedwojennej Polsce, by książki wylądowały na stosie.

Poszło dosłownie o kilka zdań. Na przykład takich: „Ludzi ładnych nie widzi się wielu, a o jakiejkolwiek »rasie« mowy nie ma. Kość gruba, postacie przysadkowate, twarze surowe - wszystko razem miazga jakaś ludzka (…)". „Zamiast dam widzi się na ulicach baby, zamiast strojów - odzież, zamiast torebek, parasolek - koszyki, torby i wózki dziecinne. Czasami tylko wystrzeli z babskiej armii »elegantka niby«, ale taka, co jej jakoś wszystko wychodzi na bakier. Chłopaki dotrzymujące towarzystwa (…) po amerykańsku krzykliwi i natarczywi, trzy czwarte roku biegają bez kapelusza na głowie, a latem i bez kołnierzyka", do tego z fasonem trzymają ręce w kieszeniach spodni.

Dalej Goetel zachwalał np. przedsiębiorczość Ślązaków, pisząc, że bezrobotni górnicy nie użalają się nad sobą, by zarobić na życie, sprzedają węgiel z biedaszybów. Opał sprzedawany jest po 50 kilogramów, a wśród brył nie ma żadnego kamienia czy miału. Żaden z górników nawet nie śmiałby oszukać klienta, bo „godność własna wiąże się u Ślązaka z użytecznością, a praca jest jego honorem. Na życie się tu zarabia pracą, a jeśli jej nie dają, kradnie się pracę, aby ją potem sprzedawać uczciwie, z dumą, z manifestacją, że się nie jest innym niż wszyscy, którzy mogą pracować".

Kto chciałby przeczytać cały tekst, może odszukać w bibliotece katowicki miesięcznik „Śląsk", który w 2000 r. przedrukował w całości reportaż Goetla. Tekst został zamieszczony wraz z komentarzem publicysty Krzysztofa Karwata, który pisał, że Goetel, choć miał niemieckie korzenie, „był i zawsze czuł się Polakiem", a reportaż „Katowice", który spotkał się z ostrą krytyką, był pisany „ze sporą dawką życzliwości, a nawet podziwu dla miasta i jego mieszkańców".

Ostatnie tygodnie pełne były tekstów i relacji oburzonych, których do pasji doprowadził „pseudopodręcznik" autorstwa Wojciecha Roszkowskiego. Tacy np. członkowie młodzieżówki PO ze Szczecina już nie tylko walczyli z książką na „fejsbukach" i „twitterach", ale zmielili podręcznik w niszczarce.

Jak wspomniałem, niszczenie książek jest charakterystyczne dla totalitarystów. W kraju, w którym panuje wolność słowa, nikt książek nie pali ani ich nie cenzuruje. Wystarczy pójść do księgarni, by zobaczyć na półkach „Manifest komunistyczny" Marksa i Engelsa, „Kapitał" Marksa czy „Zbrodnie Stalina" Trockiego oraz masę innego badziewia o tym, że rządzą nami kosmici, że można odżywiać się światłem albo jak być pięknym, młodym i bogatym… przez całe życie.

Autor jest pisarzem, ostatnio wydał powieść „Świadek".

FOT. J. LIPSKI

Książki są niebezpieczne, to prawda stara jak świat

eprasa.pl 2013ed54bc

MATERIAŁ INFORMACYJNY McDONALD'S

0010664968

Lepsza strona zimy z McDonald's i Burgerem Drwala

Ciężko o lepszą informację na początek zimy. 23 listopada do restauracji McDonald's w całym kraju wrócił znany i uwielbiany przez Polaków **BURGER DRWALA!** W dodatku będzie można go spróbować w aż pięciu wariantach. Na pewno więc każdy znajdzie coś dla siebie. **A jeśli dla kogoś to wciąż za mało, może skosztować kultowego burgera w niecodziennej scenerii, bo w Maku… wydzierganym z włóczki!** Trzeba się jednak spieszyć, bo taka opcja będzie dostępna tylko do niedzieli 27 listopada! **Gdzie czeka taka atrakcja?**

Lepsza strona zimy z McDonald's

Restauracja w Ustroniu (ul. Wiejska 1) na Śląsku już z daleka rzuca się w oczy. Zdecydowanie nie przypomina dobrze wszystkim znanych Maków. Zarówno z zewnątrz, jak i w środku, została bowiem pokryta kolorową i miękką włóczką.

– To naprawdę duże wyróżnienie dla naszej restauracji. Jestem dumny i szczęśliwy, że to właśnie lokal w Ustroniu może cieszyć oko nie tylko mieszkańców, ale również wszystkich turystów. To jedyny taki Mak w Polsce i na świecie, który jest otwarty dla gości i to tylko do 27 listopada, dlatego zachęcam wszystkich do zobaczenia go na żywo - mówi Andrzej Maziarz, franczyzobiorca McDonald's, prowadzący restaurację w Ustroniu.

McDonald's doskonale wie, jak rozgrzać Polaków. Nie inaczej jest w tym roku.

Pokazujemy, jak wygląda lepsza strona zimy i dajemy im jej doświadczyć. W tym sezonie nie mogło być inaczej. W zimie najważniejsze jest to, żeby było nam ciepło, dlatego jedną z naszych restauracji postanowiliśmy „zrobić na drutach". Opatuliliśmy Maka w Ustroniu kolorowymi materiałami, tak żeby stał się swego rodzaju swetrem i wyglądał jakby był zrobiony z włóczki. To najbardziej przytulna restauracja w Polsce, którą stworzyliśmy w zaledwie 28 dni. Nad projektem pracowało ponad 50 osób i to nie licząc rekwizytorów – zdradza Jakub Strutyński, Marketing Manager McDonald's Polska.

Liczby te robią ogromne wrażenie. Ale jeszcze większe wrażenie robi efekt końcowy, który sprawia, że ciężko odmówić sobie wejścia do środka. Zdecydowanie warto odwiedzić to miejsce, by poczuć lepszą stronę zimy. Zwłaszcza że to już naprawdę ostatni dzwonek!

Niezwykła odsłona Maka to duże wydarzenie dla Ustronia i całego regionu. „Ubieranie" restauracji wywoływało wśród mieszkańców i przyjezdnych ogromne zainteresowanie. A jak oceniają oni efekt końcowy?

- Początkowo mieszkańcy Ustronia myśleli, że w naszej restauracji będą prowadzone prace remontowe. Nikt nie przypuszczał, że konstrukcja, która powstawała wokół budynku, jest specjalnie tworzona na potrzeby kampanii Burgera Drwala. Z dnia na dzień budowa scenografii stawała się jednak coraz większa, a mieszkańcy Ustronia mogli zobaczyć, jak Mak stopniowo ubierał się w zimowy, wełniany sweter. Jego finalny wygląd budzi pozytywne reakcje wśród lokalnej społeczności, ale też i turystów. Wszyscy są zainteresowani czy restauracja wewnątrz wygląda tak samo fenomenalnie, jak z zewnątrz - komentuje Andrzej Maziarz.

Restauracja stała się bohaterką spotu reklamowego, który zachęca do skosztowania Burgera Drwala, który właśnie wrócił do McDonald's.

Jeśli ktoś chciałby na żywo zobaczyć Maka z włóczki, ma na to już naprawdę niewiele czasu, bo tylko do niedzieli 27 listopada. Potem cała akcja się zakończy, a restauracja wróci do swojego codziennego wyglądu.

Wielki powrót Drwala!

Wiele osób czeka na ten moment każdego roku. Na szczęście oczekiwanie dobiegło już końca. Wszyscy, którym nie uda się przyjechać do wyjątkowej restauracji w Ustroniu, mogą poczuć lepszą stronę zimy dzięki znanemu wszystkim Burgerowi Drwala!

„Burger, dzięki któremu zima jest… smaczniejsza! Wyśmienity kotlet wołowy, plaster panierowanego sera i chrupiący bekon. Do tego idealnie dobrane dodatki: świeża sałata, aromatyczna prażona cebulka i sos z przyprawami. Całość zamknięta w puszystej bułce z serowo-bekonową posypką. Zimo, trwaj!" - opis Burgera Drwala znajdujący się na stronie McDonald's nie pozostawia złudzeń, mamy do czynienia z daniem praktycznie idealnym.

Prawda jest taka, że tego burgera nie trzeba nikomu przedstawiać. Kto choć raz skosztował Drwala, ten fanem Drwala pozostanie już na zawsze.

Od 23 listopada uwielbiany przez wszystkich burger dostępny jest już w restauracjach McDonald's w całej Polsce. Będzie on występował łącznie aż w pięciu wariantach. W stałej ofercie znajduje się burger klasyczny, podwójny i z kurczakiem. **Dodatkowo do 20 grudnia wszyscy goście mogą spróbować niezwykłego Drwala z żurawiną**, a **od 21 grudnia w wersji na ostro**. Do menu wróciły także **kultowe zakręcone frytki z sosem śmietanowym**. Stanowią one idealne towarzystwo dla burgera i na pewno znajdzie się na nie wielu chętnych.

To nie koniec niespodzianek! Miłośnicy Drwala będą mogli **również w aplikacji MojeM Nagrody wymienić zgromadzone punkty na wyjątkowe gadżety!** A wśród nich – ciepłe swetry, czapki, szaliki, włóczki z szydełkami czy kocyki. Idealne na zimowe wieczory, oczywiście w towarzystwie Burgera Drwala. Szczegóły i regulamin aktywacji można znaleźć w aplikacji.

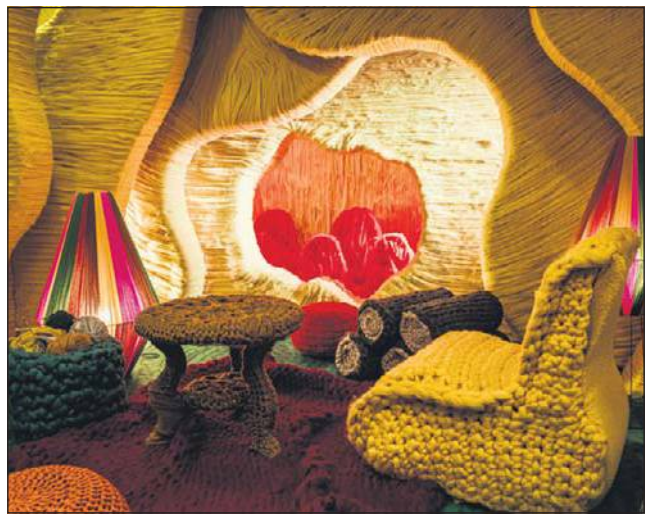

Historia Burgera Drwala

Burger Drwala to zdecydowanie kultowa pozycja w McDonald's. Jego miłośnicy każdego roku wyczekują informacji o powrocie ich ulubionego dania do menu. Jego historia sięga 2011 roku, kiedy to z miejsca skradł serca Polaków. Od tego czasu ciężko wyobrazić sobie zimę w polskich Makach bez Burgera Drwala. Warte podkreślenia jest to, że Drwal dostępny jest tylko i wyłącznie na terenie naszego kraju. W dużej mierze o jego kultowości decyduje fakt, że można go kupić jedynie w okresie zimowym. Dzień powrotu Drwala charakteryzuje się tym, że w restauracjach ustawiają się kolejki, a do okienek McDrive ciągną się imponujące kolumny samochodów. Za każdym razem w internecie można znaleźć zdjęcia i filmiki pokazujące osoby, które są gotowe spędzić w kolejce kilkadziesiąt minut, byle tylko kupić swojego ulubionego Drwala. To doskonale pokazuje, że burger ten cieszy się niesłabnącą popularnością. Wręcz przeciwnie, można odnieść wrażenie, że z roku na rok zainteresowanie Drwalem rośnie wraz z apetytem na kolejne, wyjątkowe smaki!

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Przemysław Miśkiewicz

JEST GDZIEŚ, LECZ NIE WIADOMO, GDZIE...

No właśnie, gdzie to może być? Gdzieś daleko, może w innej galaktyce, bo na Ziemi takie absurdy mieć miejsca nie mogą. Tam czas ma inne tempo a istoty o posturach podobnych do ludzi, zachowują się zupełnie inaczej i w sposób nie do końca racjonalny. Na tej dziwnej planecie Szczęścia i Zdrowia w galaktyce X miała miejsce bardzo dziwna historia. Było to bardzo dawno temu, ale ze względu na odległość, dotarła do nas dopiero po upływie kilku tysięcy lat. A ponieważ bajki zaczynają się na ogół od zwrotu "dawno, dawno temu....", więc pozwólcie, że ja zacznę podobnie.

To było bardzo dawno temu, nie mamy pewności kiedy, jedno jest tylko pewne, że od tego czasu ten dzień jest nazywany Dniem Zdrady Galaktycznej. Był to prawdopodobnie 21 dzień XI miesiąca roku nie do końca określonego, najprawdopodobniej coś między Rokiem Szkaradnym a Niespodziewanym (lata są tam nazywane post factum i ich nazwy wybierane są w ramach powszechnego głosowania). Tak więc owego dnia miała miejsce pierwsza sesja Zgromadzenia Delegatów Planety Szczęścia i Zdrowia. Wszystko wydawało się jasne. Stronnictwu Bardziej Niezłomnych brakowało jednego głosu i rządzić planetą miała Koalicja Wszystkich. A jednak coś się zmieniło, bo Adalbert Tęgi zdecydował się opuścić klub Koalicji Oportunistów, wchodzący w skład niedoszłej większości. Zostaje zawarta umowa, Bardziej Niezłomni mają większość...

Tak zaczynała się bajka, którą napisałem we wtorek wieczorem. To było trzecie podejście do tego felietonu. Często stajemy w sytuacji, kiedy nagłe wydarzenia zmieniają naszą optykę i to, o czym mówimy wieczorem, rano staje się nieaktualne lub mało istotne.

Słabi mnie ta polityka, nie ma już żadnych reguł. Co prawda Jacek Kaczmarski w piosence "Reytan czyli Raport ambasadora Rosji" śpiewał:

W tym zamieszaniu spadły pisma i układy
"Zdrajcy!" Krzyczano, lecz do kogo, trudno rzec
Polityk wszak w ogóle nie zna słowa "zdrada"
A politycznych obyczajów trzeba strzec...

I nie ma w tym nic dziwnego. Jednakże chciałoby się, żeby było inaczej. Wyobraźmy sobie sytuację, już nie bajkową, ale autentyczną. Polityk wysokiej rangi chce zmienić barwy partyjne. Ma jakieś funkcje w partii, więc się ich zrzeka, po czym wchodzi na mównicę i mówi, że już mu nie po drodze z dawnymi przyjaciółmi politycznymi i zrzeka się funkcji, którą pełnił do tej pory. Następnie odbywa się głosowanie i zostaje wybrany głosami nowych politycznych przyjaciół. Można czy nie można tak zrobić? Myślę, że tak. Bardzo mi tego zabrakło w poniedziałek w Sejmiku.

Cała sytuacja jest o tyle przykra, że wzbudza święte oburzenie wśród zwolenników PiS i zupełne zrozumienie i radość wśród zwolenników reszty świata. Prominentny polityk Platformy mówi, że symbolem zdrady pozostaje radny, który dokładnie w ten sam dzień cztery lata wcześniej zmienił „barwy klubowe". Dla mnie obydwa wydarzenia są po prostu niesmaczne. I tyle w tym temacie.

A tak swoją drogą to chyba nasze życie polityczne tak podzieliło ludzi, że już zupełnie nie umieją ze sobą rozmawiać. Żadnego znaczenia nie ma to, co mówi polityk z jakiejś partii. Słucha go pobieżnie jego elektorat i oczywiście przyznaje mu racje. Zupełnie inaczej zachowują się przeciwnicy, bez względu, która byłaby to partia. Oni nie słuchają, oni wiedzą, że mówca nie ma racji. I można mówić rzeczy racjonalne lub nie, mądre lub głupie, ważne lub nieważne. To jest bez znaczenia, i tak przeciwnicy zawsze są przeciw, a zwolennicy zawsze są za.

Zresztą te nasze problemy są zupełnie nieistotne w porównaniu z tym, co przeżywa Ukraina. W środę Parlament Europejski, który jest dość fasadową instytucją , uznał Rosję za państwo wspierające terroryzm. NATO uznało Rosję za państwo terrorystyczne i to już jest konkret. Oczywiście Rosjanie nie omieszkali potwierdzić tego natychmiast, bombardując infrastrukturę krytyczną i zabijając niewinnych cywili. Powiem szczerze, marzy mi się flaga NATO na Kremlu, bo jakiekolwiek pertraktacje z Rosją to droga donikąd.

I jeszcze ciekawa i mim zdaniem bardzo dobra wiadomość. Trybunał Konstytucyjny RPA orzekł, że Janusz Waluś , który za zabicie komunisty Chrisa Haniego dostał wyrok 25 lat więzienia, a odsiedział już ponad 29, musi wyjść na wolność. Patrząc na to, co się dzieje w postkomunistycznej Rosji, można zastanowić się, czy czasem działania wyprzedzające, w wypadku komuny nie są jednak dopuszczalne. Ale to już zupełnie inny temat. Mam nadzieję, że do następnego felietonu Waluś już będzie na wolności i będę mógł więcej napisać na jego temat.

W bajce, której fragment dałem na początku, dzieją się rzeczy niezwykłe, które nie mogłyby mieć miejsca na naszej planecie. Kończy się ona mniej więcej w ten sposób:

Szczęściem wydarzenia, o których pisałem, działy się dawno i bardzo daleko od nas, na obcej planecie, w obcej galaktyce. Jeżeli dostrzegli Państwo jakiekolwiek podobieństwo do postaci czy zdarzeń z ostatniego czasu, to jest ono zupełnie przypadkowe. Wiem, że dla wielu z Was sama myśl, że do takich wydarzeń mogłoby dojść w naszej cywilizacji, wydaje się niemożliwa.

Opowiedziałem tę bajkę mojemu wnukowi Ryśkowi. Długo na mnie patrzył ze zdumieniem. Dziadku, ale takie rzeczy nie dzieją się naprawdę? No nie, kochanie. To po co mi opowiadasz takie bajki? Lepiej o dwóch pieskach i maleńkiej wiewióreczce. No dobra, Ryśku, niech ci będzie. Dziadku, a nie zapomniałeś o czymś? A o czym, Ryśku? No a co mówisz zawsze na koniec? A masz rację:

Precz z komuną!!!

REKLAMA 0010658508

Wielkie otwarcie Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021-2027

8 grudnia 2022 roku w Muzeum Śląskim w Katowicach odbędzie się konferencja inaugurująca nowy program regionalny Fundusze Europejskie dla Śląskiego na lata 2021-2027

Warto podkreślić, że 25 października 2022 roku został zamknięty kluczowy etap negocjacji, a do akceptacji Komisji Europejskiej trafiła najnowsza wersja programu regionalnego. Kolejnym etapem jest ostateczna akceptacja dokumentu wyrażona formalną decyzją Komisji.
„Zakończyliśmy ważny etap prac nad kształtem programu regionalnego, który jest drogowskazem dla rozwoju regionu z udziałem 5 miliardów euro wynegocjowanych z budżetu UE na lata 2021-2027.
Projekt programu, wypracowany i wysłany do Komisji, to efekt wielomiesięcznej pracy nad wynegocjowaniem obszarów i zasad wsparcia. Szczególny dla nas w tej perspektywie jest nowy Fundusz Sprawiedliwej Transformacji, który stanowi największy wkład finansowy do programu. Już dzisiaj zapraszam Państwa na symboliczne otwarcie nowego programu, któremu będzie towarzyszyła dyskusja o bardzo ważnym dla nas aspekcie, tj. transformacji regionu i wyzwaniach, jakie niesie w związku z Europejskim Zielonym Ładem. Zapraszam do udziału w konferencji, która wprowadzi nas do wdrażania nowej perspektywy finansowej 2021-2027" – podkreśla marszałek Województwa Śląskiego, Jakub Chełstowski.

Najbliższe nabory projektów są planowane już w pierwszym kwartale 2023 roku, dlatego zainteresowanych pozyskaniem wsparcia zapraszamy na oficjalne otwarcie programu regionalnego.
To symboliczne otwarcie nowej perspektywy w województwie śląskim zostało zaplanowane 8 grudnia br., w Muzeum Śląskim w Katowicach.
Konferencja będzie okazją do dyskusji na temat tego, jaki wpływ na rozwój i planowaną transformację regionów węglowych powinny mieć Fundusze Europejskie, a także do wymiany doświadczeń związanych z prowadzonymi działaniami w obszarze transformacji, by móc wskazać dobre praktyki i uniknąć błędów w nowej perspektywie.
W trakcie wydarzenia planowane są trzy panele dyskusyjne, podczas których będziemy rozmawiać o:

1. Najważniejszych wyzwaniach Europejskiego Zielonego Ładu;
2. Odpowiedzi regionów na wyzwania Europejskiego Zielonego Ładu w kontekście zagadnień społeczno-gospodarczych;
3. Transformacji województwa śląskiego (wyzwania i propozycje rozwiązań transformacyjnych).

W dyskusji wezmą udział przedstawiciele europejskich regionów węglowych, przedstawiciele strony rządowej i samorządowej w Polsce, a także reprezentanci regionalnych instytucji naukowych, partnerzy społeczni i gospodarczy.
Więcej informacji na temat konferencji pojawi się wkrótce na stronie **rpo.slaskie.pl.**
Rejestracja na konferencję zostanie uruchomiona 14 listopada 2022 roku.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
Śląskie.
Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

eprasa.pl 2013ed54bc

MATERIAŁ INFORMACYJNY INSTYTUTU ŁĄCZNOŚCI – PIB ORAZ KPRM

0010661066

SIDUSIS – wsparcie w koordynacji dostępu do internetu szerokopasmowego

Brak dostępu do sprawnej i szybkiej sieci szerokopasmowej, niestabilne połączenie mobilne lub radiowe, limity transferu w ofertach bezprzewodowych – to problemy, które dotykają sporej części Polaków. Jak poprawić tę sytuację? Warto zauważyć, że w wielu miejscach jednym z powodów jest brak rzetelnych informacji o zapotrzebowaniu na usługi sieciowe. Od początku 2023 roku mieszkańcy i samorządy mogą liczyć na wsparcie w tym zakresie dzięki systemowi SIDUSIS.

Infrastruktura sieciowa w niektórych miejscach wciąż pozostawia wiele do życzenia

Stabilny dostęp do internetu jest aktualnie niemal niezbędny zarówno w biurach i miejscach użyteczności publicznej, jak i w domach. Wynika to między innymi z faktu, że w ostatnim czasie znacznie wzrósł odsetek osób wykonujących swoje obowiązki zawodowe w trybie zdalnym, jednak to niejedyny powód. Dochodzi do tego także coraz większa dostępność sposobów na załatwianie spraw urzędowych, podatkowych, zdrowotnych i życiowych online – sieć jest również dla wielu osób głównym sposobem, by pozostawać w kontakcie z bliskimi. Aby móc jednak skorzystać z tych opcji, niezbędne jest sprawne połączenie internetowe, o które w pewnych regionach może być dość trudno.

Mowa przede wszystkim o miejscowościach znajdujących się w dość sporej odległości od większych ośrodków miejskich, jednak problemy tego typu można zaobserwować również w innych miejscach. Choć polscy operatorzy telekomunikacyjni i różnego rodzaju organizacje stale inwestują w rozwój infrastruktury, nadal sporo osób nie ma dostępu do wystarczająco sprawnych usług sieciowych. Aby zażegnać ten problem, warto zacząć od identyfikacji powodów takiej sytuacji – niekiedy mowa po prostu o niepoprawnych danych dotyczących popytu i aktywnych instalacji.

Nie wszystkie miejsca na mapach zasięgu operatorów są faktycznie podłączone do sieci

Czasami konkretny budynek figuruje w systemach operatorów telekomunikacyjnych jako podłączony do sieci, mimo że w rzeczywistości jego mieszkańcy nie mogą skorzystać z oferowanych rozwiązań. Co może być powodem takich sytuacji? Dostępność usług w danym miejscu może być określana między innymi przez fakt podłączenia samej studzienki kablowej obok budynku, bez końcowego przyłączenia do domu. W takim przypadku wybrany punkt wyklucza lokalizację z dalszych inwestycji w łączność, przez co mieszkańcy nadal nie mają dostępu do odpowiednio sprawnych usług sieciowych. Instytut Łączności – PIB przygotował rozwiązanie o nazwie SIDUSIS, które ma zapobiec tego typu problemom.

Co to jest SIDUSIS?

Akronim SIDUSIS rozwija się jako System Informacyjny o Dostępie do Usług Stacjonarnego Internetu Szerokopasmowego. Jest to rozwiązanie, które ma na celu zwiększenie rzetelności i dostępności danych na temat nie tylko samego wykorzystania, lecz także zapotrzebowania na tego typu usługi. Z systemu będze można korzystać od 1 stycznia 2023, ale już w ostatnim miesiącu 2022 będzie on po raz pierwszy zasilany niezbędnymi danymi od podmiotów zobowiązanych do raportowania.

SIDUSIS – korzyści dla mieszkańców miejsc ze słabym dostępem do sieci

Z perspektywy użytkownika system będzie funkcjonować przede wszystkim jako narzędzie do zgłaszania zapotrzebowania na usługi internetowe w konkretnej lokalizacji. Pozyskane w ten sposób informacje trafiają następnie bezpośrednio do operatorów, którzy mogą dostosować swoje plany inwestycyjne. To z kolei pomoże nie tylko w zwiększeniu dostępu do sieci z użyciem szybkich i stabilnych łączy, lecz także w podjęciu decyzji o zakupie czy budowy domu. Od czerwca możliwe będzie sprawdzenie zadeklarowanych planów operatorów – mowa o inwestycjach finansowanych zarówno ze środków publicznych, jak i prywatnych w ciągu najbliższych trzech lat.

Co więcej, użytkownicy będą mogli liczyć na znacznie łatwiejszy proces wyboru dostawcy internetu. Aktualnie wiąże się to zazwyczaj z przeglądaniem ofert różnych firm i weryfikacją każdej z osobna pod względem dostępności na wybranym terenie.

Z systemem SIDUSIS wystarczy po prostu wprowadzić lokalizację, aby uzyskać rzetelne i aktualne informacje o usługach oferowanych w konkretnym miejscu – wraz z danymi kontaktowymi do operatorów.

Jak gminy mogą skorzystać na wprowadzeniu systemu SIDUSIS?

Informacje zapisane w bazach systemu SIDUSIS będą przydatne również dla jednostek samorządów terytorialnych. To między innymi spora pomoc w planowaniu różnego rodzaju remontów czy inwestycji, zwłaszcza tych, które mogłyby zakłócić działanie sieci w danej lokalizacji. Dla działania tego rozwiązania niezwykle istotna będzie rola koordynatorów, którzy mają odpowiadać za poprawność i dostępność informacji, a także zapewnienie szybkiego poinformowania mieszkańców o ewentualnych planach inwestycyjnych.

SIDUSIS – obowiązki dla operatorów telekomunikacyjnych

Aby system SIDUSIS mógł działać z pełną sprawnością i zapewniać wsparcie mieszkańcom dzięki zaplanowanej funkcjonalności, niezbędny jest udział operatorów telekomunikacyjnych w gromadzeniu i przesyłaniu danych. Wszystkie przedsiębiorstwa tego typu są zobowiązane, by do 10. dnia kolejnego miesiąca przekazać aktualne informacje na temat usług świadczonych i możliwych do świadczenia pod wskazanym adresem według stanu na ostatni dzień poprzedniego miesiąca, w tym:

- dane podmiotu odpowiedzialnego za realizację wraz z danymi kontaktowymi,
- rodzaj usługi (detaliczna lub hurtowa),
- wybrane medium transmisyjne,
- maksymalna przepustowość nowego łącza,
- adres strony internetowej z cennikiem.

Dodatkowo podmioty o tzw. dynamicznej skali inwestycji, czyli firmy, które obsługują ponad 50 tys. punktów adresowych, muszą przedstawić powyższe dane w każdy piątek.

Podobne wymagania dotyczą również państwowych i samorządowych jednostek organizacyjnych oraz podmiotów użyteczności publicznej zajmujących się telekomunikacją.

W przypadku braku zmian w obecnej infrastrukturze konieczne będzie zawiadomienie o aktualności obecnych danych. Co więcej, już teraz operatorzy są zobowiązani przekazać informacje o dostępności usług – grudzień 2022 roku to okres, w którym system SIDUSIS ma być zasilony danymi umożliwiającymi wykorzystanie jego funkcji od początku roku 2023.

Gdzie będą dostępne dane gromadzone w ramach systemu SIDUSIS?

Dostęp do SIDUSIS dla wszystkich zainteresowanych osób będzie oferowany poprzez nową stronę rządową pod adresem internet.gov.pl.
Możliwe będzie zarówno sprawdzenie aktualnej dostępności usług, jak i zgłoszenie zapotrzebowania na dostęp do sieci szerokopasmowej w nowej lokalizacji.

System jest finansowany z uruchomionego w tym roku Funduszu Szerokopasmowego, za który odpowiada minister właściwy ds. informatyzacji. Realizacją zajął się z kolei Instytut Łączności – Państwowy Instytut Badawczy, który w 2021 roku przygotował również system SI2PEM umożliwiający sprawdzenie wartości natężenia pola elektromagnetycznego w wybranym miejscu. Całość będzie funkcjonować ze wsparciem koordynatorów szerokopasmowych, którzy mają być punktem kontaktowym w sprawie telekomunikacji - zarówno dla potencjalnych inwestorów jak i mieszkańców.

Fot. Materiały własne Instytut Łączności – PIB.

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Marek Szołtysek

BADY I BADKI

Trudno zaprzeczyć, że starsze pokolenia Ślązoków, których młodość przypadła na pierwszą połowę XX wieku, mówiły po śląsku trochę inaczej i w pewnym sensie lepiej. Dlaczego? Bo używało się wtedy więcej słów śląskich, które z biegiem lat były wypierane z mowy Ślązoków pod presją polszczyzny literackiej. Żeby jakoś przyjrzeć się temu zjawisku, postanowiłem przeczytać książkę Stanisława Ligonia „Bery i bojki śląskie" - pod kątem tych śląskich wyrazów, które autor tam stosuje, a które moim zdaniem są używane dzisiaj bardzo rzadko albo wcale. A książka ta powstała w 1931 roku, czyli dzieli ją od naszych czasów dystans 89 lat. I to jest dla języka wystarczająco długi okres, by zauważać w nim zmiany. Przykładowo więc we wspomnianej książce dostrzegłem ciekawe słowo - bady. Kontekst jest łatwy do odszyfrowania. Ktoś był w badach, albo pojechał do badów, czyli ktoś był w sanatorium, w miejscu uzdrowiskowym czy u wód. A takie bady były przykładowo od XIX wieku w Zakopanem a na Śląsku - w Jastrzębiu-Zdroju czy w Goczałkowicach-Zdroju. Oczywiście, że chodzi tutaj o germanizm, czyli ześląszczone słowo pochodzenia niemieckiego - baden, czyli pływać, kąpać lub bad - kąpiel, kąpielisko, łazienka. Dawniej więc Ślązoki jeździły do badów, a dzisiaj już mówią inaczej, choć słyszy się jeszcze słowa pokrewne, jak badki - kąpielówki, badykostium - strój kąpielowy dla pań albo badymantel - szlafrok, płaszcz kąpielowy. Na badach jednak nie koniec, bo we wspomnianej książce zauważyłem jeszcze inne, archaiczne już dzisiaj słowa śląskie, jak przykładowo: łowada - owad; chlistać - pluć; buks albo bukslik - chłopak; animować - zachęcać; bakan - ktoś wstrętny; borg - kredyt; brylenszlanga - wąż kobra; bździnka - takie nic; iść na dinst - iść na służbę; dopolać - dokuczać; fakla - pochodnia; forszus - zaliczka; gdowa - wdowa; gerycht - sąd; grundelok - cham; ibercyjer - krótki płaszcz męski; kielec - ząb; krzynka - odrobina; kuczer - woźnica; lewka lub mańka - lewa ręka; mieć prawie - mieć rację; milionsko - dużo; naćkany - najedzony; patrona - nabój; petrolyj - nafta; pragliwy - chciwy; procnie - trudno; siarniczka - zapałka; szpasobliwie - żartobliwie; śpichać sie - spieszyć się; tuplikować - tłumaczyć; ubzdać se - wymyślić sobie; wargować - pyskować; weker - budzik; zajdel - kufel...

Te i tym podobne słowa może jeszcze dzisiaj ktoś rozumie albo ich używa w mowie codziennej, ale to znaczy, że potrafi bardzo dobrze godać po śląsku. Przy okazji też warto powiedzieć, że jest dzisiaj pilna potrzeba spisywania tych starych a odchodzących w niepamięć śląskich wyrazów, śląskich archaizmów - aby je ocalić dla następnych pokoleń. Bo za około trzydzieści lat - nie pozostanie już nikt z kim się będzie można na ten temat skonsultować. Sądzę też, że powinno się powoli zacząć rozróżniać mowę śląską współczesną i staroślązką.

FOT. ARC/ MAREK SZOŁTYSEK

Ślązoki w badach. Zdjęcie zrobił Wilhelm Szołtysek w Zakopanem z 1931 roku

REKLAMA 0010660797

REKLAMA 0110632674

eprasa.pl 2013ed54bc

REKLAMA 0010656272

6. ŚLĄSKI FESTIWAL NAUKI KATOWICE

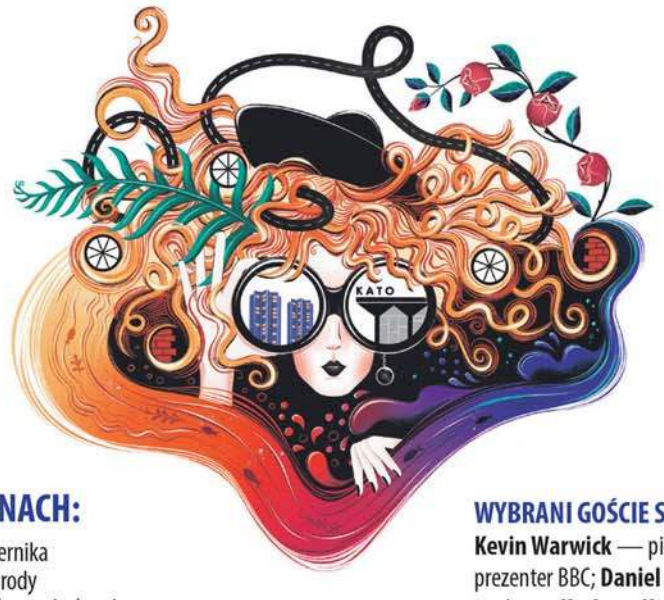

3.12.2022, GODZ. 19.00
GALA OTWARCIA
Planetarium — Śląski Park Nauki

4–5.12.2022
ŚWIĘTO NAUKI
Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

www.slaskifestiwalnauki.pl

2000 naukowców i popularyzatorów nauki
1000 aktywności

SPOTKANIA AUTORSKIE, WYKŁADY, KONCERTY I DEBATY NA 17 SCENACH:

Scena Główna
Scena Nauka. To lubię
Scena Czytamy naturę
Scena Przynależności
Scena Węgla
Scena Rodzinna
Scena Pulsar
Scena 357
Scena Kieruj się na tradycję+
Scena EXPO
Scena Naucz się miasta
Scena Naucz się świata
Scena Kopernika
Scena Przyrody
Scena Medycyny i zdrowia
Scena Nauk humanistyczno-społecznych
Scena Nauk ścisłych

POKAZY NAUKOWE W 6 STREFACH WIEDZY

nauki humanistyczno-społeczne, medycyna i zdrowie, technika, nauki ścisłe, przyroda, sztuka

STREFY I WYDARZENIA SPECJALNE

strefa specjalna węgla, EXPO festiwali nauki, inicjatywa Młodzi budują Miasto Nauki, inauguracja projektu o charakterze citizen science Gaia Vari i in.

WYBRANI GOŚCIE SPECJALNI

Kevin Warwick — pierwszy cyborg w historii; **Greg Foot** — dziennikarz naukowy, prezenter BBC; **Daniel Tammet** — pisarz, sawant autystyczny; **Jon Chase** — raper naukowy; **Kathryn Harkup** — chemiczka, badaczka trucizn i ciemnej strony nauki; **Avihu Ronen** — historyk, pisarz, laureat International Book Prize for Holocaust Research; **Tomasz Stawiszyński** — filozof, pisarz, autor książki „Reguły na czas chaosu"; **Grzegorz Kasdepke** — autor literatury dziecięcej, aktywista; **Zbigniew Izdebski** — seksuolog; **Wojciech Jagielski** — dziennikarz, reportażysta; **Sylwia Chutnik** — pisarka, aktywistka; **Anna Dziewit-Meller** — pisarka, aktywistka; **Max Cegielski** — publicysta, pisarz; **Wojciech Orliński** — pisarz, publicysta, nauczyciel, bloger; **Dawid Łasiński** — twórca postaci Pana Belfra — nauczyciela z Internetów; **Karol Wójcicki** — twórca fanpage'a „Z głową w gwiazdach", **Grzegorz Wrochna** — prezes Polskiej Agencji Kosmicznej, **Dionisios Sturis** — dziennikarz, pisarz, reporter; **Julia E. Wahl** — psycholożka, trenerka podejścia uważności i współczucia; **Mateusz Hołda** — najmłodszy polski profesor, **Mikołaj Sokół** — dziennikarz i komentator sportowy, **Mark McCaughrean** - doradca ds. nauki w Europejskiej Agencji Kosmicznej

Lider

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Współorganizatorzy

Politechnika Śląska
Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
Politechnika Częstochowska
Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
AWF Katowice
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Minister Edukacji i Nauki

6. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE i Expo Festiwali Nauki dofinansowano z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki.

REKLAMA 0910566296

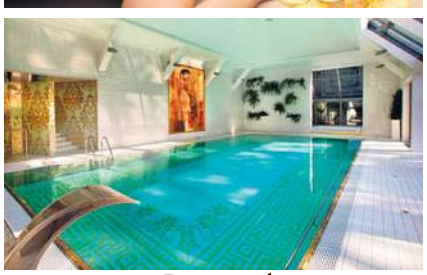

Na szlaku wypoczynku i witalności

Usiądź wygodnie i wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury. Najwyższy poziom świadczonych usług pozwoli zrelaksować się, jak nigdy przedtem…

Nasz ośrodek oferuje:

- odprężenie na zmęczenie czyli pakiet „kręgosłup jak nowy" – ulga po długich godzinach spędzonych w biurze
- połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących relaks wraz ze wzmacnianiem sił witalnych
- impuls do wprowadzenia balansu w odżywaniu i ruchu – pakiet odnowy biologicznej activ bądź relax sprawdzi się najlepiej
- nasz najnowszy pakiet rewitalizujący – przełom w zakresie realnej profilaktyki zdrowotnej, oparty na 4 skutecznych elementach, pozwoli wyregulować poziom homeostazy co w konsekwencji wpłynie na podniesienie odporności
- sezonowe oferty wakacyjne, świąteczne oraz w okresie ferii zimowych pozwolą na spędzenie czasu z najbliższymi w czarownej okolicy

ponadto:

- ✓ relaksacyjne pakiety Wellness & SPA – gdy chcesz pozwolić sobie na chwilę odprężenia od codzienności
- ✓ nowoczesna strefa aqua:
- ✓ basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera
- ✓ jacuzzi wewnętrzne SIENNA oraz VIRGINIA
- ✓ jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na otaczające ośrodek góry,
- ✓ strefa saun: sauna sucha, infrared, łaźnia parowa
- ✓ grota solna

Mazowsze MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:
Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

REKLAMA 0010628273

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*

radio silesia 96.2

Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych

Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia

Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track
Kantar MillwardBrown
Fale: sierpień 2020 - styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności - zasięg tygodniowy

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Wikingowie. Koniec epoki

Bitwa pod Hastings z 14 października 1066 roku była jedną z najważniejszych bitew wczesnego średniowiecza. Jej wynik zdecydował o przyszłości Anglii

Damian Fierla

FOT. ARC/DAMIAN FIERLA/KAMIL PESZET

W Boże Narodzenie roku 1066 Wilhelm Zdobywca został koronowany na króla Anglii

Bitwę pod Hastnigs, pomiędzy Normanami z północnej Francji a Anglikami, rozpoczął harcownik normandzki, minstrel Wilhelma o imieniu Taillefer. Zbliżywszy się do szeregów angielskich, żonglował mieczem i recytował Pieśń o Rolandzie, okazując Anglosasom lekceważenie, po czym zabił próbującego zrzucić go z konia Anglika, obcinając mu głowę. Aby zachęcić wojska Wilhelma do ataku, rzucił się następnie sam jeden na mur anglosaskich tarcz i został natychmiast zabity.

Zagrzani do boju okrzykiem - „Boże, dopomóż!", normandzcy łucznicy i kusznicy rozpoczęli ostrzał pozycji wroga. Ich atak bardzo poważnie uszczuplił szeregi Harolda, lecz mimo to Anglosasi nie ustąpili miejsca i zachowali znacznie dla nich korzystniejszą pozycję na wzgórzu. Rozpoczęto walkę wręcz. Tarczownicy Harolda z okrzykiem - „Święty Krzyż!" zatrzymali nacierających i zaczęli nawet zdobywać przewagę. Długie duńskie topory zdziesiątkowały piechotę Wilhelma. Na dodatek wśród szeregów normandzkich zaczęła szerzyć się plotka o śmierci ich księcia, co skłoniło część lewego skrzydła nacierających, dowodzonego przez Alaina Le Roux, do podania tyłów. Od katastrofy uratowały Wilhelma jedynie jego determinacja i odwaga. Ruszył za uciekającymi i pokazując swe oblicze, nakłonił do powrotu. O bezpośrednim udziale Wilhelma w walkach świadczy fakt, iż czterokrotnie musiał zmieniać wierzchowca, gdyż pierwsze trzy zostały w boju zabite.

Mijały godziny, a wynik bitwy był nieprzesądzony. Bretończycy oraz rycerstwo z Pikardii i Flandrii pod dowództwem Williama Fitz Oberna, kilkakrotnie odpierani byli przez Anglosasów, których nie przemogła nawet francuska konnica. Przełom nastąpił dopiero w trakcie drugiego, tym razem pozorowanego odwrotu Bretończyków. Niestety tarczownicy Harolda uznali, iż zwycięstwo jest bliskie i ruszyli w pościg za uciekającymi, popełniając dokładnie taki sam błąd jak wikingowie Hardr?dy kilka tygodni wcześniej pod Stamford Bridge, co wtedy przyniosło tak wspaniałe zwycięstwo Haroldowi. Anglosasi rozerwali mur tarcz i sami wpadli wprost na konnicę Wilhelma, która mieczami i kopiami dokonała istnej rzezi. W rozerwany szyk obronny wdarli się natychmiast piechurzy najeźdźców. Łucznicy natomiast rozpoczęli ostrzał pozycji huskarlów. Król Harold został ugodzony strzałą w oko i zmarł na miejscu. Większość Anglosasów rzuciła się do ucieczki, chroniąc własne życie. Anglo-nordycka gwardia przyboczna Harolda - osławieni huskarlowie - pozostała do końca, chroniąc ciało zabitego króla. Starcie zostało rozstrzygnięte o zmierzchu. Być może wynik bitwy byłby inny, lecz mężnym Anglosasom zabrakło konnicy, która dopiero zmierzała pod Hastings. Wilhelm Bękart stał się teraz Wilhelmem Zdobywcą, a na pobojowisku rozpoczęto poszukiwania ciała Harolda. Wilhelm musiał mieć niezbity dowód, że jest teraz jedynym człowiekiem mogącym objąć tron Anglii. Ciało martwego króla było zmasakrowane, gdyż pod koniec bitwy jeden z rycerzy normandzkich pośmiertnie je okaleczył, za co został wydalony z armii Wilhelma. Nie chodziło tu o ukaranie aktu barbarzyństwa, lecz o niszczenie dowodu na panujące w państwie bezkrólewie. Ciało króla wreszcie odnaleziono przy pomocy jego pierwszej żony, Ealdgyth Swann Hnesce, czyli Edyty o Łabędziej Szyi, która wspólnie z kapłanami z opactwa Waltham przeszukała całe pobojowisko. Rozpoznała ciało Harolda po jedynie jej znanych szczegółach. Jak pisał kronikarz: „...znała tajne ślady na jego ciele lepiej niż inni, ponieważ została dopuszczona do intymności jego osoby."

Być może wynik bitwy pod Hasting z 1066 roku byłby inny, gdyby mężnym Anglosasom nie zabrakło konnicy, która dopiero zmierzała w stronę walczących wojsk, lecz niestety przybyła za późno.

Matka króla zaoferowała zwycięzcy wykup martwego Harolda za taką ilość złota, ile wynosiła waga jego ciała. Wilhelm jednakże odmówił i kazał wrzucić je do morza, na żer rybom i morskiemu ptactwu, choć według innej wersji kazał je pochować w bezimiennym grobie tuż nad brzegiem morza, szyderczo dodając, iż od teraz osamotniony Harold będzie jedynym strażnikiem angielskiego wybrzeża. Podobnie okrutnie obszedł się z ciałami wszystkich Anglosasów, które nakazał pozostawić na polu bitwy bez pochówku. Było ich blisko 5 tysięcy. Kronikarze wspominają, iż jeszcze 70 lat po bitwie pod Hastings na polach otaczających miasto można było dostrzec sterczące z ziemi piszczele i czaszki poległych tu wojów Harolda, a nawet niewielki deszcz zabarwiał przepływającą przez pole bitwy rzekę Asten na czerwono, gdyż spływające do niej strumienie zbierały zakrzepłą krew tysięcy zabitych tu rycerzy i koni.

Sytuacja, w jakiej znalazła się Anglia, zmusiła możnych królestwa do podjęcia natychmiastowej decyzji i rozstrzygnięcia, kto zasiądzie na anglosaskim tronie. Kandydat był tylko jeden. Obradujący naprędce Witan obrał królem Edgara A thelinga. Tego samego, którego ustanowić swym następcą chciał bezpotomny król Edward Wyznawca. Edgar, ostatnia nadzieja Anglosasów, wspierany był przede wszystkim przez hrabiów Edwina i Morcara, szwagrów poległego króla, a także przez arcybiskupa Yorku - Ealdreda oraz arcybiskupa Canterbury - Stiganda. W owym czasie były to najważniejsze osoby w Anglii pozbawionej króla. Na nieszczęście dla Edgara wojska Wilhelma sukcesywnie posuwały się na Północ, dławiąc po drodze niewielki opór miejscowych możnych. Gdy dotarły do serca ówczesnej Anglii - Winchesteru - miasto natychmiast poddało się Wilhelmowi, tak jak kilka dni wcześniej Wallingford, gdzie hołd złożył mu arcybiskup Stigand. Anglia była zdobyta całkowicie. W dniu Bożego Narodzenia roku 1066 Wilhelma koronowano na króla Anglii. Podczas uroczystości część wojsk Normandzkich paliła i plądrowała domostwa wokół opactwa Westminsterskiego, gdzie odbywała się koronacja, co było złowieszczą zapowiedzią tego, co czeka Anglię przez najbliższych kilka lat. Podobno do całego zdarzenia doszło przez przypadek, gdyż obecni podczas koronacji anglosaski arcybiskup Yorku - Ealdred, oraz Godfryd de Montbray - arcybiskup normandzkiego Coutances, którzy koronowali Wilhelma, bezwiednie sprowokowali całe nieszczęście. Otóż Ealdred po angielsku, a Godfryd po francusku, zażądali od zgromadzonego w katedrze rycerstwa potwierdzenia wierności wobec nowego władcy. Możni anglosascy wznieśli okrzyk potwierdzający ich oddanie, na co aprobującym okrzykiem odpowiedzieli rycerze Wilhelma. Zgromadzone pod katedrą wojsko uznało, iż są to odgłosy walki pomiędzy Anglosasami i ludźmi Wilhelma. Stąd miało się wziąć ich okrucieństwo i bestialstwo wobec mieszkańców miasta. Nawet jeżeli był to niefortunny zbieg okoliczności, to późniejsze karne ekspedycje wojsk Wilhelma doprowadzą do śmierci dziesiątek tysięcy mieszkańców buntującej się północnej Anglii i tak już nękanej od stuleci najazdami Duńczyków i Szkotów.

eprasa.pl 2013ed54bc

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010673751

SIĘGNIJ PO ZDROWIE
Jesse Novida w **Katowicach i Tarnowskich Górach**

Wystarczą dwa, trzy zabiegi

W błyskawicznym tempie zapełnia się lista z nazwiskami osób gotowych czekać nawet kilka tygodni na zabieg filipińskiego uzdrowiciela Jesse Novidy. Od czasu, gdy informowaliśmy, iż przyjmowane są zgłoszenia na nowy termin, niemal każdego dnia w szczytowych godzinach blokują się telefony. Jesse Novida od wielu lat pomaga w Polsce. Dla niego nie mają znaczenia różnice kulturowe, ale niesienie pomocy tym, którzy stracili już wiarę w tradycyjne metody. On stara się przywracać im nadzieję, że mimo trudnej sytuacji, można jeszcze pomóc.

Dla ujarzmienia zgłoszonych dolegliwości uzdrowicielowi z Filipin zazwyczaj wystarczają 2-3 zabiegi. Każdy trwa około 10 minut, niektóre nawet 20 minut i więcej.

- Nie potrafię określić, od czego zależy czas trwania zabiegu - szczerze wyznaje JESSE. - Moi mistrzowie nauczyli mnie, że nie są ważne normy czasowe. Każdej osobie należy poświęcić tyle czasu i energii, ile potrzebuje jego organizm. Każde spotkanie rozpoczynam modlitwą, by ta moc mnie nie zawiodła i uzdrowiła osobę potrzebującą pomocy. Również kończę zabieg modlitwą.

Trzy najcięższe choroby

Każda osoba przed wejściem do gabinetu dyktuje swoje trzy dolegliwości, które chciałaby zlikwidować w pierwszej kolejności. Kartkę z tymi dolegliwościami dla Jesse Novidy przygotowuje jego asystent i tłumacz. Wizytę trzeba powtórzyć, najczęściej zalecane są trzy spotkania, ale już na pierwszym zabiegu uzdrowiciel wykonuje swoje operacje i masaże, w zależności od rodzaju schorzenia. Uzdrawianie następuje przez przekaz energetyczny na miejsca chore i cały organizm.

Utrwalenie efektu zabiegu

Ozdrowieńcze działanie zabiegów i zastosowanych balsamów trwa także po wyjściu z gabinetu. By je przedłużyć, nie należy w dniu zabiegu kąpać się. Co najmniej przez trzy dni nie powinniśmy pić alkoholu. Tyle samo czasu nie powinniśmy wykonywać prac fizycznych. Nie należy walczyć z sennością. To normalna reakcja, niektóre osoby opowiadają, że spały dobę, a nawet dłużej. Jednak kiedy wreszcie budziły się, rozpierała je niesamowita energia.

Podziękowania mówią wszystko

Filipińczycy królują na liście najskuteczniejszych naturoterapeutów, likwidują nerwice, bóle kręgosłupa, prostaty, cysty, guzy, choroby serca, trzustki, wątroby, bóle głowy, migreny i choroby tarczycy.

Oto kilka przykładów z Księgi Podziękowań:

- Kiedy zgłosiłam się na pierwszą wizytę, byłam kłębkiem nerwów. Dokuczał mi żołądek, stwierdzono torbiele na wątrobie. Po dwóch wizytach jestem spokojną i zdrową kobietą. USG potwierdziło moje samopoczucie. **Anna W. z Sieradza**
- Żylaki, bóle nóg, nadciśnienie tętnicze i serce. Po pierwszym zabiegu czułam się bardzo dobrze, po następnym jeszcze lepiej. Przed zabiegiem strasznie męczyłam się, wchodząc na III piętro. Po dwóch zabiegach już mnie to nie męczy. **Jolanta K. z Rawy Mazowieckiej**
- Miałem wysoki cukier, kłopoty z pęcherzem i nerkami, wszystko to ustąpiło po 3 wizytach, jednak co jakiś czas poddaje się zapobiegawczo tym niezwykłym zabiegom. **Kazimierz P. z Kutna**
- Miałem ostrą nadczynność tarczycy, wytrzeszcz oczu, fatalne samopoczucie, grubą szyję. Kolejne biopsje pokazywały coraz gorsze wyniki. Jedyną szansą była operacja. Miałem już nawet wyznaczony termin. Usłyszałem od znajomych, że do Łodzi przyjedzie słynny Jesse Novida, który pomógł już wielu osobom. Spróbowałem, poszedłem na trzy wizyty, po każdej czułem się lepiej. Opuchnięcie szyi zniknęło. Poszedłem na badania przed planową operacją. Biopsja wykazała, że nadczynność tarczycy zniknęła. Lekarze nie mogli w to uwierzyć. **Marek B. z Łodzi**
- Miałam bardzo duże problemy z kręgosłupem i ciągle bolała mnie głowa. Nie pomagały środki przeciwbólowe, źle spałam i nie mogłam skoncentrować się w pracy. Za namową koleżanki z pracy skorzystałam z pomocy Jessego. Po wizycie u niego bóle ustąpiły, a ja mogę znowu spokojnie zająć się pracą i swoją rodziną. **Anna B. z Piotrkowa Tryb.**
- Schorzenia kobiece były moją główną dolegliwością, z jaką się zgłosiłam, ale podałam jeszcze nadciśnienie i guzki na tarczycy. Po pierwszym zabiegu nadciśnienie w normie, po drugim guzki znikły. Po serii trzech zabiegów USG potwierdziło zniknięcie torbieli i mięśniaków. **Ewa G. z Krakowa**
- Dzięki healerowi pozbyłem się kamieni na przewodach żółciowych, nie mam chorych zatok i mam drożny nos oraz sprawną wątrobę. **Robert Z. z Ząbkowic Śląskich**
- Od wielu lat bardzo cierpiałam z powodu silnego bólu kręgosłupa i kolan, miałam także problemy z ciśnieniem. Już po dwóch wizytach u filipińskiego uzdrowiciela bóle ustąpiły, a po trzeciej wizycie ciśnienie unormowało się. Lepiej śpię, a w ciągu dnia jestem pełna energii. Jestem mu za to bardzo wdzięczna. **Magda P. z Zamościa**
- Miałam bardzo wysoki poziom cukru, problemy z kolanami, sztywniał mi kark i drętwiały dłonie. Wszystko minęło jak ręką odjął po 3 wizytach, mimo to co jakiś czas poddaję się profilaktycznie tym niezwykłym i tak uzdrawiającym zabiegom. **Joanna S. z Gdańska**
- Zgłosiłam się z bólami głowy, mięśniakami i polipem krtani. Jakże byłam zdziwiona, kiedy polip zniknął po pierwszej wizycie, bóle odeszły w zapomnienie, a USG po trzeciej wizycie wykazało, że mięśniaków już nie ma. **Zofia K. z Pabianic**
- Mam skierowanie do szpitala na usunięcie guza z prawej piersi. Czekając wyznaczonego terminu, poddałam się zabiegowi pana Novidy. Po pierwszym zabiegu guz znacznie się zmniejszył, po drugim jeszcze bardziej. Wiele obiecuję sobie po trzecim. Ustąpiły też bóle kręgosłupa, biodra i kolana, a także nerwicowe bóle głowy i serca. **Anna G. ze Zgierza**
- Już po pierwszym zabiegu, w ciągu dwóch dni duży guz macicy zmniejszył się o 2 cm. Po trzeciej wizycie USG nie wykazało już żadnego schorzenia. Zachęcam do takiego seansu. **Bożena G. z Katowic**

A.P.

Zdjęcia gabinetu w Łodzi

Spotkania z filipińskimi uzdrowicielami odbywają się cyklicznie kilka razy w miesiącu.

Najbliższe spotkania:

JESSE NOVIDA

KATOWICE
01.12.2022 r., 05.01.2022 r.

SOSNOWIEC
08.12.2022 r., 04.01.2022 r.

TARNOWSKIE GÓRY
15.12.2022 r., 09.01.2022 r..

Zapisy

od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00 pod nr. tel.

505 071 248 | 571 458 847

www.filipinczycy.pl

W czasie spotkania z uzdrowicielem istnieje możliwość zakupu wspomagających zdrowie suplementów diety.

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Michał Dziedzic to tenor, który na co dzień pracuje jako kierownik jakości, a przy tym podbija teatralne sceny

Magdalena Mikrut-Majeranek

Śpiewający inżynier i opera

Śpiewa i sukcesywnie podbija kolejne teatralne sceny w Polsce i Europie, ale wszystko to czyni po godzinach, bowiem od poniedziałku do piątku pracuje na etacie jako kierownik działu jakości w jednej ze śląskich firm zajmującej się produkcją naczep. Michał Dziedzic, bo o nim mowa, na swoim muzycznym koncie ma m.in. partię Samuela w operetce „Piraci" z „Penzance" A. Sullivana, Le Dancaire w operze „Carmen" G. Bizeta, Boniego Kancsianu w „Księżniczce Czardasza" I. Kálmána, Cascady oraz Hrabiego Daniłło w „Wesołej wdówce" F. Lehara i Pappacody w „Nocy w Wenecji" J. Straussa. Występował też na scenach operowych w Norwegii i Czechach. 30-latek z powodzeniem łączy świat sztuki i techniki. Ten niecodzienny mariaż okupiony jest jednak olbrzymią determinacją, wysiłkiem i poświęceniem. Historia muzyka inżyniera frapuje. Jak w wirze codziennych obowiązków udaje mu się znaleźć czas na szkolenie głosu i występy artystyczne? Jak sam przyznaje, to nie jest łatwa sztuka. Żeby zrozumieć jego system pracy, trzeba się cofnąć do dzieciństwa, kiedy wszystko się zaczęło... W jego rodzinie nie było do tej pory muzyków. - Mój tata przepięknie śpiewał. To był taki góralski tenor, aczkolwiek nigdy nie szkolił głosu. A o mojej babci wszyscy mówili, że miała najpiękniejszy głos we wsi - przyznaje tenor.

Muzyczna pasja rozbudziła się w młodym tenorze już w szkole podstawowej, którą ukończył w małopolskim Brzesku. - Kiedy byłem w czwartej klasie podstawówki, sam zgłosiłem się do udziału w konkursie dziecięcym. Nie miałem pojęcia, czy dobrze śpiewam, ale wiedziałem, że lubię to robić, dlatego postanowiłem spróbować swoich sił. Udało się, ponieważ otrzymałem wówczas wyróżnienie - przyznaje Michał Dziedzic. Przygoda ze śpiewaniem rozkręciła się na dobre, kiedy miał 14 lat. Rozpoczął wówczas naukę śpiewu klasycznego w klasie śpiewu solowego dr Moniki Kucińskiej w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych w Bochni. Potem kontynuował naukę w Państwowej Szkole Muzycznej II st. im. Władysława Żeleńskiego w Krakowie w klasie śpiewu solowego dra hab. Macieja Gallasa. I tu zaczęły się pierwsze trudności logistyczne. Tenor nie wybrał najłatwiejszego życiowego scenariusza. - Okres liceum był dla mnie najtrudniejszy. Dojazd z rodzinnego Brzeska do Krakowa zajmował mnóstwo czasu. W szkole spędzałem czas od godz. 7 do 14, a potem jechałem do Krakowa. Wstawałem wówczas między 4 a 5 rano i uczyłem się na sprawdziany do szkoły, a wracałem do domu po godz. 22. To był ciężki czas, ale ukształtował mój charakter. Determinacja, jaką wtedy miałem, została mi do dziś - podkreśla Michał Dziedzic.

Swoje plany na przyszłość sprecyzował bardzo szybko. - Już w liceum wiedziałem, że chcę studiować w Akademii Muzycznej, jednakże nie wyobrażałem sobie ograniczenia swojego życia do jednego kierunku. Dlatego też, będąc studentem Akademii Muzycznej, rozpocząłem naukę na Politechnice Śląskiej - mówi. Podjął studia inżynierskie na kierunku inżynieria materiałowa, a następnie kontynuował naukę na studiach magisterskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie ukończył zarządzanie jakością. W tym czasie studiował wokalistykę w Akademii Muzycznej w Katowicach, a po ukończeniu studiów licencjackich zrobił sobie krótką przerwę od śpiewania. Było to konieczne, ponieważ głos odmówił mu posłuszeństwa. Kiedy był na trzecim roku studiów wokalnych, pojawiły się pewne problemy zdrowotne. - Skończyło się na tym, że zaśpiewałem dyplom i straciłem głos... Lekarz, z którym się konsultowałem, powiedział, że trzeba reagować błyskawicznie, ponieważ nie chodziło już o powrót do śpiewu, ale o całkowitą utratę głosu. Leczenie trwało rok, a po jego zakończeniu okazało się, że głos rezonuje już zupełnie inaczej. Musiałem rozpocząć naukę śpiewu od początku - zdradza Michał Dziedzic. Kiedy nie mógł śpiewać, zajął się... aktorstwem. - Próbowałem spełniać się na innej płaszczyźnie. Nikt nie mógł mi dać gwarancji, że mój głos powróci - podkreśla.

Kto wie, może gdyby nie choroba, jego życie potoczyłoby się zupełnie inaczej i postawiłby wyłącznie na karierę wokalną? - Pewnie tak, ale kiedy o tym rozmyślam, to sądzę, że nie byłaby to dobra decyzja. Praca w dziale jakości także daje mi wiele satysfakcji. Nie wiedziałem, że może się tam tyle dziać i można się tak rozwinąć. Początkowo traktowałem tę pracę jako chwilową przystań, ale dziś bardzo sobie ją chwalę - przyznaje Dziedzic. Niewątpliwie zapewnia też stabilność finansową, zwłaszcza w pandemicznym i postpandemicznym świecie. - Mam wielu znajomych, którzy wcześniej utrzymywali się wyłącznie ze śpiewu i dla nich los był mniej łaskawy. W czasie pandemii musieli zna-

REKLAMA 0010673650

Chorzowski skansen zaprasza

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie"

Wystawa „Czar dzieciństwa - konserwacja zabawek i sprzętów dla dzieci".

Ekspozycja dostępna **od 25 listopada 2022 do 15 czerwca 2023.**
Miejsce - galeria jednego eksponatu na pierwszym piętrze budynku dyrekcji.
Bilety w cenie 15 zł normalny, 10 zł ulgowy.

Pacynkowe misie

28 listopada warsztaty rodzinne „Pacynkowe misie", które odbędą się o godzinie 17.00 w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzne w Chorzowie". Podczas zajęć uczestnicy samodzielnie skomponują swoją przytulankę nadając jej indywidualny charakter. Czas trwania warsztatów: 2 h. Koszt udziału w wydarzeniu: 29 zł (uczestnik dwóch opiekunów).

Zapisy na warsztaty **32 241 07 18** wew. **204** lub **skorupska@muzeumgpe-chorzow.pl**

REKLAMA 189807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 42 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 55 zł miesięcznie

Gazetę dostarczymy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz !

zamów:
32 555 02 05
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
email: prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

eprasa.pl 2013ed54bc

FOT. MAT. PRYWATNE M. DZIEDZICA

Tenor Michał Dziedzic występował już nie tylko w Polsce, ale też na scenach w Norwegii i Czechach

leźć zatrudnienie w innych miejscach, niektórzy pracowali w sklepach. To była kwestia odpowiedzialności za rodzinę. Ta sytuacja zweryfikowała życie śpiewaka, które nie jest tak kolorowe, jak mogłoby się wydawać. Trzeba sobie uświadomić, czy chce się ten zawód wykonywać za wszelką cenę czy też niekoniecznie. Można żyć na poziomie, cieszyć się tym, co się robi, a do tego spełniać się, grając spektakle - podkreśla śpiewak.

Obecnie studiuje w Ostravie w klasie śpiewu solowego doc. Alexandra Vovka. - Stwierdziłem, że to najlepszy czas na to, żeby wrócić na studia i dokończyć magisterkę. Teraz zupełnie inaczej do tego podchodzę. Wiem, czego chcę i mam jasno sprecyzowany cel jeśli chodzi o kierunek rozwoju mojej kariery muzycznej - dodaje tenor.

Jak przyznaje, wśród jego muzycznych autorytetów znajduje się m.in. Kazimierz Pustelak, Luciano Pavarotti oraz Giuseppe di Stefano i Elina Garanča. A wymarzona scena operowa? - To trudne pytanie, ponieważ z upływem lat marzenia ewoluowały. Kiedyś, jak każdy młody śpiewak, marzyłem o La Scali czy Metropolitan Opera, ale grając na mniejszych scenach, zdałem sobie sprawę z tego, że scena jest przyjazna, ale nie jest nośnikiem emocji. Jeśli mamy świetny skład instrumentalny i zespół wokalny, to na każdej scenie jesteśmy w stanie stworzyć arcydzieło. Obecnie nie mam takiej ulubionej sceny, na której chciałbym wystąpić. Wiem jednak, że zawsze chciałbym pracować z ludźmi równie zaangażowanymi i mającymi pasję do muzyki klasycznej - podkreśla śpiewak.

Pasję tę dzieli z żoną Pauliną, świętochłowiczanką, która także jest absolwentką katowickiej Akademii Muzycznej. Prowadzi wojkowicki chór oraz zajęcia umuzykalniające dla dzieci. - Razem też koncertujemy i występujemy w Arte Creatura Teatrze Muzycznym - przyznaje tenor. Dziś umiejętnie łączy codzienną pracę i stale rozwijającą się karierę muzyczną. - To trudne, ale nie wyobrażam sobie definitywnej rezygnacji z czegokolwiek. Mam duże wsparcie swojej żony, która bardzo mi kibicuje. Nasze dzieci - czteroletni Jaś i półtoraroczna Kalina - też żyją w świecie operowym. Często zabieramy je ze sobą na próby - przyznaje tenor.

Jak dodaje, dzieci lubią słuchać orkiestry, a syn zaliczył nawet sceniczny debiut telewizyjny. - Kiedy nagrywaliśmy „Wesołą wdówkę", Jaś był na scenie razem z aktorami - wspomina śpiewak. Jak znajduje czas na występy artystyczne? - Dyrektor naszego teatru wie, że pracuję na etacie, dlatego często próby odbywają się w godzinach popołudniowych lub w dni wolne od pracy - podkreśla Dziedzic. Dodaje, że są jednak takie sytuacje, w których nie udaje się tego pożenić, wszak życie to sztuka dokonywania wyborów, o czym tenor przekonał się wielokrotnie.

- W zeszłym roku otrzymałem propozycję podjęcia współpracy z operą w Poznaniu, jednakże z uwagi na warunki czasowe, niestety, ale musiałem zrezygnować z projektu. Szkoda, ale trzeba wybrać - wspomina śpiewak i dodaje: - Później otrzymałem możliwość występu w Opavie, więc życie w pełni zrekompensowało mi tamten zawód.

Muzyka ciągle splata się z codziennością. - Zdecydowanie. To bardzo trudne, ponieważ kończąc jedną pracę, zaczynam drugą. Każdy weekend mam zajęty, ponieważ wszędzie są jakieś koncerty i spektakle. Nie mam czasu na realny odpoczynek. Muszę dopiero nauczyć się odpoczywać - wspomina. A kiedy już znajdzie odrobinę czasu, najchętniej odpoczywa na basenie, w saunie lub we własnym ogrodzie.

Tenor najczęściej występuje w operetce, która dziś przeżywa swoją drugą młodość. - Mam poczucie, że to gatunek bardzo niedoceniony przez świat muzyki poważnej, a jednak tworzy pomost, za pomocą którego sztuka może dotrzeć do młodszego widza - mówi. W ciągu ostatnich miesięcy Michał Dziedzic występował m.in. w Muzeum w Tarnowskich Górach, w Pałacu w Miechowicach czy w MOK w Wojkowicach, a także w filharmoniach: śląskiej, krakowskiej, świętokrzyskiej. Przed nim wiele zagranicznych występów. W lutym zaśpiewa w Teatrze Śląskim w Opavie, gdzie wykona partię Su-Czonga w operetce „Kraina uśmiechu". - To dla mnie ważny występ, ponieważ będzie to mój debiut sceniczny na deskach tego teatru - podkreśla tenor. Z kolei w maju będzie można go posłuchać w Filharmonii im. Janáčka w Ostrawie, gdzie wystąpi w ramach projektu „Opera Młodych". A w Polsce? - Niedawno otworzyło się wiele nowych drzwi i pojawiło się wiele ciekawych projektów, ale nie o wszystkim mogę jeszcze mówić. Chciałbym się skupić na tym, co dał mi los - zdradza enigmatycznie.

Śpiewa, gra w teatrze, prowadzi chór i zajmuje się jakością produktów, a w lipcu okazał się bezkonkurencyjny i wygrał II Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Wokalny im. Moniki Swarowskiej-Walawskiej.

- W jury była norweska impresario, która jest twórczynią inicjatywy Opera til folket - Gjoril Songvoll. Zaprosiła mnie do wystąpienia podczas Operafestivalu w Oslo i zaproponowała wykonanie arii polskiego kompozytora oraz arii z opery „Pajace" R. Leoncavallo - Vesti la giubba.

Tenor ma jednak jeszcze jedno marzenie. Chce sprawdzić się jako pedagog. - Ze względu na moje problemy z głosem i konieczność budowania techniki wokalnej praktycznie od zera, chciałbym spełnić się także jako pedagog. Mam nadzieję, że za kilka lat będę w stanie pomagać osobom, które będą borykały się z problemami, z jakimi ja miałem do czynienia - podkreśla tenor i zaprasza do wstąpienia do Kameralnego Chóru Wielopokoleniowego, który prowadzi z żoną Pauliną w MOK w Wojkowicach.

REKLAMA 0310597706

Dokument „Superheroes" o Polakach wspierających Ukraińców już w kinach

„Superheroes" to dokument pokazujący wyjątkową solidarność w niezwykle trudnej sytuacji, w której znaleźli się nasi sąsiedzi. Ten wzruszający pełnometrażowy materiał pełen empatii, szczerości i determinacji w walce o lepsze jutro, przedstawia historie ludzi zmagających się z codziennym okrucieństwem wojny w Ukrainie. Dzięki „Superheroes" poznamy historie Ukrainek i Ukraińców próbujących wydostać się z zaatakowanego przez Rosję kraju, jak i ich sąsiadów z Polski i nie tylko, którzy w bohaterski sposób im pomagają. Co ważne, wizyta w kinie na „Superheroes" oznacza wymierne wsparcie dla Ukrainy, ponieważ złotówka z każdego biletu zostanie przekazana na zbiórkę pomocową dla naszych sąsiadów. Głównym sponsorem filmu jest T-Mobile Polska, który od początku wojny angażuje się w pomoc obywatelom Ukrainy.

Film podkreśla siłę jednostek, które zjednoczone, w nadzwyczajnej sytuacji są w stanie zmienić rzeczywistość. W trakcie projekcji „Superheroes" kamera śledzi losy kilku bohaterów, są to m.in.:

- Grzegorz - kierowca przemierzający setki kilometrów z pomocą humanitarną, zabierający ze sobą uchodźców, nie tylko ludzi, lecz również zwierzęta.
- Agnieszka - kobieta pracująca w dużej korporacji, organizująca zbiórki finansowe, pomagająca uchodźcom na dworcach, która stworzyła dom dla matek z dziećmi opuszczającymi Ukrainę.
- Marta i Kacper - osoby zapewniające dach nad głową rodzinom przybyłym z Ukrainy, łącznie 14 osobom.

- Michał i Justyna - para, która przyjęła do siebie 3 grupy uchodźców, pomagając im znaleźć również mieszkanie za granicą.

Na tym pomoc się nie kończy

Premiera filmu „Superheroes" 25 listopada, czyli w 9 miesięcy od wybuchu wojny, przypomina o konieczności przejścia z działań doraźnych do wsparcia długofalowego. Dlatego też złotówka z każdego biletu sprzedanego w polskich kinach na projekcję „Superheroes" zostanie przekazana na zbiórkę Fundacji SiePomaga Na Pomoc Ukrainie. Im więcej osób zdecyduje się na uczestnictwo w seansie, tym większa pula środków zostanie przekazana na wsparcie obywateli Ukrainy.

Jedność ma znaczenie

Niezwykle trudna sytuacja, w której znalazło się tak wiele osób w związku z wojną, wyzwoliła nadzwyczajne pokłady determinacji we wszystkich, którzy wobec tych wydarzeń nie pozostali obojętni. T-Mobile Polska, który jest głównym sponsorem filmu „Superheroes", od początku wojny angażuje się w akcje pomocowe, m.in. zapewniając łączność i dostęp do informacji wszystkim, którzy tego potrzebowali. W tym samym czasie tysiące chętnych zmobilizowały się, by wspierać sąsiadów zza wschodniej granicy. W szeregach T-Mobile znalazło się ponad 400 pracowników, którzy zdecydowali się pomagać na granicy.

Wsparcie jest jednak potrzebne cały czas. Dokument „Superheroes" przypomina o solidarności i tym samym ponowne inspiruje nas wszystkich do działania. Jest to szczególnie istotne właśnie teraz, kiedy maraton pomocy trwa już od pewnego czasu i wielu osobom kończą się już pokłady energii.

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Plebiscyt Mistrzowie Urody 2022: Laureaci zostali uhonorowani w trakcie Festiwalu Hair&Beauty w MCK

Aleksandra Szatan

Mistrzowie Urody to jeden z największych plebiscytów branży urodowej w Polsce. Laureatów plebiscytu „Dziennika Zachodniego" nagrodziliśmy w sobotę, 19 listopada, w trakcie 20. edycji Festiwalu Hair&Beauty odbywającego się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

Za nami regionalne podsumowanie plebiscytu Mistrzowie Urody 2022. Od ponad dziesięciu lat głosami klientów oraz czytelników przyznawane są nagrody w wielu kategoriach, najpierw na szczeblu miast i powiatów, później województwa, a na końcu w ogólnopolskim finale.

W trakcie akcji nasi czytelnicy i internauci wybierali najlepszych w kategoriach: Fryzjer Roku, Kosmetyczka Roku, Stylistka Paznokci Roku, Make-up Artist Roku, Linergistka Roku, Stylistka Rzęs i Brwi Roku, Kosmetolog Roku, Barber Roku, Mistrz Tatuażu Roku, Trener Personalny Roku, Masażysta Roku oraz Dietetyk Roku. Głosowali także na najlepsze Salon Fryzjerski Roku i Studio Urody.

Gala wojewódzkiego etapu plebiscytu Mistrzowie Urody 2022 organizowanego przez „Dziennik Zachodni" odbyła się 19 listopada w trakcie 20. edycji Festiwalu Hair&Beauty w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

- Po pandemicznej przerwie ten powrót jest właściwie spektakularny. Chętnych i widzów było bardzo dużo. Nagrodzeni naprawdę sobie cenią to wyróżnienie, dyplom, jest to dla nich ważna marka. Po trzecie, to nagroda, którą otrzymują dzięki głosom swoich klientów - przyznał Grzegorz Gajda, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego".

Więcej zdjęć z gali jest na stronie: www.dziennikzachodni.pl.

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

Hair & Beauty Festival
19-20 listopada 2022 | MCK Katowice

REKLAMA 0010662733

INTERAKTYWNY PRZEWODNIK TURYSTYCZNY
NIEZWYKŁA POLSKA!
Najpiękniejsze miejsca w Polsce
Inspiracje podróżnicze na jesień i zimę
Wyjątkowe atrakcje
stronapodrozy.pl/przewodnik

eprasa.pl 2013ed54bc

O fotografii - „Nie jestem artystą. Jestem rzemieślnikiem”

Daniel Dmitriew, fotoreporter z Lublińca, obchodzi w tym roku 20-lecie pracy. Dokładnie dwie dekady temu jego pierwsze zdjęcie zostało opublikowane w ogólnopolskiej prasie.

Piotr Ciastek

Pierwsze zdjęcie, które ukazało się w magazynie „Foto”, zrobił aparatem Zenit 12 XP podarowanym przez ojca. Z Danielem Dmitriewem rozmawiamy o pracy fotoreportera, spotkaniach z ludźmi i o efektach tych spotkań w postaci zdjęć.

Od zawsze chciałeś być fotoreporterem?
Przed debiutem prasowym robiłem już zdjęcia, ale bez jakichś większych sukcesów. Nawet nie śniłem, że to może być kiedyś moja praca. Zanim to się stało, zdążyłem ukończyć Akademię Medyczną i kierunek fotograficzny we Wrocławiu. Teraz pracuję jako fotoreporter w Polskiej Agencji Fotografów Forum. Współpracuję z wieloma instytucjami, także z Jednostką Wojskową Komandosów w Lublińcu.

Mówi się, że fotografia reporterska to ginący zawód. Teraz niemal każdy ma smartfona z dobrym aparatem. Często jest w odpowiednim miejscu i czasie. Jak Ty widzisz tę kwestię w swojej codziennej pracy?
Zgadza się. Żyjemy w bardzo ciekawych czasach, jeśli chodzi o fotografię, bo przeszliśmy nie tak wcale dawno przełom technologiczny w tej sferze. Uprawiałem fotografię analogową przez blisko 10 lat i nagle nadeszła era fotografii cyfrowej. Smartfony mają jednak swoje ograniczenia. Nie zrobi się nimi zdjęcia, z którego można będzie później zrobić wielkoformatową odbitkę. Teraz każdy może być po części dziennikarzem i chyba trzeba się z tym pogodzić.

Wróćmy na chwilę do czasów, kiedy tak jeszcze nie było. Kim się inspirowałeś w swojej pracy? Czy takimi znanymi osobistościami jak Chris Niedenthal? Oglądasz w ogóle fotografie zrobione przez innych?
Nie oglądam zdjęć innych fotografów. Oglądam newsy i znam większość fotoreporterów, ale nie skupiam się na ich zdjęciach. Bycie dobrym fotografem to nie tylko posiadanie dobrego oka, trzeba się wstrzelić w temat. Trzeba mieć też szczęście. Chris Niedenthal, o którym wspomniałeś, w stanie wojennym i w czasach głębokiej komuny jako pierwszy zaczął fotografować na kolorowych rolkach. Jego zdjęcia wyróżniają się. Każdy rozpozna jego styl, bo za komuny mało ludzi robiło kolorowe zdjęcia. Wykonał wtedy świetną pracę. Jest jednak jedna osoba, która jest dla mnie wzorem i to jest mój kolega. Nie jest to postać światowej fotografii, ale Irek mnie wiele nauczył i dzięki niemu jestem w tym biznesie i bardzo mu za to dziękuję.

W tej chwili dużą część Twojego zawodowego życia zajmuje fotografowanie lublinieckich komandosów. To specyficzne zajęcie, bo nie wszystkie Twoje zdjęcia ujrzą światło dzienne.
Faktycznie większość moich zdjęć, które tam wykonuję, nie zostanie opublikowana. Jednak robienie ich to świetna sprawa. Specyfika współpracy z komandosami jest taka, że trzeba pokazać temat, ale nie pokazywać twarzy. Nie można zagrać emocjami, jak to się zwykle robi w reportażu i skupić się na oczach, mimice i gestach. Oczywiście można tę twarz zamazać, ale wolę zrobić zdjęcie tak, żeby nie wymagało ingerencji w postprodukcji. Wykonywanie zdjęć dla Wojsk Specjalnych to niesamowita przygoda. Każdego dnia robisz coś innego. Miałem okazję latać śmigłowcami, samolotami, pływać łodziami, mam kontakt z rzeczami, które widzimy tylko w filmach.

Fotografia reporterska to wbrew pozorom trudny zawód. Nie wystarczy naciskać spustu migawki, żeby zrobić świetny reportaż. W centrum Twoich fotografii zwykle są ludzie i ich emocje, a Ty starasz się dotrzeć do nich niejako od kuchni. Uwiecznić ich takimi, jakimi są na co dzień. Na dodatek na każdej fotografii zostawiasz część siebie.
Dokładnie. Interesują mnie tylko ludzie, to oni są bohaterami większości moich zdjęć. To prawda, że one są w jakiś sposób przeze mnie przefiltrowane. Jak mam kiepski dzień, to widzę to na swoich zdjęciach. One są wtedy po prostu smutne. Moje zdjęcia, choćby prezentowane na ostatniej wystawie, dotyczą pewnych problemów. To na przykład problem asymilacji Romów w Polsce, problem migracji czy bezdomności. Tematem tych zdjęć jest też Ukraina. Nie da się zapomnieć o tym, co się zobaczyło, ale w momencie wykonywania zdjęć ma się wrażenie, że nie do końca uczestniczy się w tych wydarzeniach. Skupiasz się na ustawieniu ostrości, na tym, żeby samochód cię w tym czasie nie potrącił. Dopiero potem sobie uświadamiasz, że ci ludzie naprawdę mają problem i trudno się od tego do końca odciąć. Na Ukrainę wysyłałem paczki, zawoziłem bezdomnym leki, robiłem dla nich zbiórki. Trudno ot tak się oderwać od tego, co uwieczniam na zdjęciach. Tematy zdjęć często przychodzą same. Gdy mój syn leżał w szpitalu w Zabrzu, przypadkiem trafiłem tam na ulicę tak abstrakcyjną i nierzeczywistą, że nie mogłem nie zrobić tam zdjęć. Tak powstał reportaż o społeczności romskiej. Zawsze ciekawiła mnie kultura Wschodu. Planuję w przyszłym roku wyjazd do Rumunii, gdzie bez przewodnika i mapy chciałbym uwiecznić to, jak żyje przeciętny człowiek. Nie ten z folderów i reklam, ale zwykły mieszkaniec.

FOT. ARCHIWUM DANIELA DMITRIEWA

Daniel Dmitriew pochodzi z Lublińca. Fotografuje od 20 lat. Jest absolwentem Śląskiej Akademii Medycznej w Bytomiu, ale swoją przyszłość związał z fotografią

Wspomniałeś o synu. Masz też córkę. Rodzicielstwo zmienia perspektywę patrzenia na świat. Jak założenie rodziny wpłynęło na Twoją pracę?
Perspektywa posiadania dzieci rzeczywiście wiele zmienia – mniej ryzykujesz. Wiesz, że musisz do kogoś wrócić, kogoś utrzymać i przytulić. Kiedy byłem singlem, wiadomo, że bywały sytuacje podbramkowe i to nie w miejscach, gdzie wielu mogłoby się tego spodziewać. Nie w obozach dla uchodźców, a w codziennej pracy z aparatem. W naszym społeczeństwie, to pewnie spadek po poprzednim ustroju, funkcjonuje takie przekonanie, że jak ktoś wyciąga aparat, to ma złe intencje. Uprawianie fotografii ulicznej u nas to czasem ekstremalne doświadczenie. Wiele razy ludzie chcieli, żebym kasował zdjęcia. Zdarzało się, że ktoś mnie popchnął czy zwyzywał.

Czyli sztuka fotografii wymaga nie tylko dobrego oka, ale i umiejętności wychodzenia cało z opresji?
Kiedyś nosiłem ze sobą gaz (śmiech), ale już nie noszę. A co do kwestii nazywania moich zdjęć „sztuką”, co niektórzy robią... To mnie strasznie irytuje. Jestem rzemieślnikiem. To są tylko zdjęcia. Dla mnie sztuką to jest wziąć pędzel i namalować coś na płótnie, a nie naciskanie klawisza, ładowanie baterii i wkładanie karty pamięci do aparatu, który wyprodukował ktoś w Japonii. Fotografia, jaką uprawiam, nie jest absolutnie fotografią artystyczną. W życiu tak o sobie nie powiedziałem i nie pomyślałem. To rzemiosło.

Czy są takie zdjęcia, których byś nie zrobił? Gdzie według Ciebie leży granica między pokazywaniem życia takiego, jakie jest, a odzieraniem człowieka z godności?
Tak naprawdę granicę po części wyznaczają bohaterowie zdjęć i ich otoczenie. Pamiętam, jak poszukiwana była zaginiona dwunastolatka. Przeczesywałem wtedy lasy z wojskiem. Gdy została znaleziona, była zmarznięta, bo spędziła zimną noc bez kurtki. Gdy ją znaleziono, była w stanie głębokiej hipotermii. Próbowałem dojść do niej i zrobić jej zdjęcie. Wtedy granice wyznaczyli ludzie, którzy zabronili mi dostępu do niej. Później tłumaczyłem im, że pokazanie takiej sytuacji, oczywiście bez twarzy tej nastolatki, mogłoby ustrzec inną osobę przed podobnym losem.

Twoim narzędziem pracy jest aparat fotograficzny. Na ile jest istotna jego jakość w Twojej pracy?
Sprzęt jest bardzo ważny. Nie wyobrażam sobie robienia zdjęć na przykład telefonem. Uważam też, że sprzęt powinien być lepszy od fotografa, żeby cię nie ograniczał. Wymyślisz sobie temat, któremu nie jesteś w stanie technicznie sprostać i lepiej mieć wtedy aparat z wyższej półki. Nawet gdy nie wykorzystujesz wszystkich jego funkcji. Ważne, by sprzęt nie stanowił dla ciebie bariery.

Mówiąc o ograniczeniach. To jak widzisz przyszłość fotografii? Czy ten fach faktycznie umiera?
Myślę, że stanie się to bardzo elitarną pracą. W niektórych dziedzinach fotografia tradycyjna nie da się niczym innym zastąpić. Myślę tu o sporcie, gdzie nie da się sfotografować dobrze meczu piłki nożnej telefonem, choćbym przystawił do niego nie wiadomo jaki obiektyw. W przypadku fotografii życia codziennego, tak jak już mówiliśmy, każdy może być teraz dziennikarzem i to sprawia, że martwię się o przyszłość fotografii. Stała się też ona ofiarą własnego sukcesu. Był okres boomu na wywoływanie zdjęć. Teraz przy tej liczbie wykonywanych przez każdego fotografii, ludzie już nie są nawet w stanie wszystkiego wywołać. Dlatego też wiele zakładów fotograficznych upadło. Fotografia rozwija się też dynamicznie w świecie social mediów, ale ja nie widzę tam dla siebie miejsca. Mnie tam niemal nie ma. Cenię sobie relacje bezpośrednie, które w pracy fotoreportera są kluczowe.

Czyli jednym zdaniem - kochasz pracę tradycyjnymi metodami...
Moja praca tak naprawdę nie jest pracą. To jest to, co uwielbiam robić. To wielka przygoda, bo dzięki fotografii byłem w miejscach, o których mógłbym kiedyś tylko pomarzyć. Jednego dnia jesteś w fabryce, drugiego w kostnicy, a trzeciego robisz sesję kwiatkom. To jest niesamowity przekrój tematów. Lubię obserwować ludzi. Marzeniem chyba każdego fotografa jest być niewidzialnym, bo jednak aparat na większości ludzi działa paraliżująco. Zmieniają swoje zachowanie. Właśnie z takich obserwacji rodzą się wspaniałe ujęcia. Choć już mam za sobą obecność w wielu czasopismach i gazetach, to właśnie najbardziej wspominam zdjęcia opublikowane w „Tygodniku Powszechnym”, za które mi zapłacono. Poszedłem do kiosku kupić kilka egzemplarzy i to było niesamowite, że zdjęcia księdza idącego z ministrantami w zaspach do domów po kolędzie opublikowano w gazecie. To nie chodzi o to, że osiągnąłem jakiś niesamowity sukces, ale to miłe uczucie trafić z gazety powiatowej do ogólnopolskiej i zagranicznej prasy. W fotografowaniu nie jest najważniejsze tylko to, żeby zrobić dobre zdjęcie znanej osoby. Musisz je umiejscowić w odpowiednim kontekście, zagrać jego miną, emocjami, ludźmi, którzy są wokół niego. To jest właśnie cała tajemnica. Mimo tego, co do tej pory się wydarzyło w moim życiu zawodowym, to dalej mam do tego dużą pokorę i dystans. Jestem fotograficznie spełniony. Cieszę się, że moje zdjęcia wywołują jakieś wewnętrzne poruszenie. Wsłuchuję się też w głosy krytyczne, które sprawiają, że wracam na ziemię. Sądzę, że najlepsze lata jeszcze przede mną, bo jak pokazuje branża, najlepsi fotografowie są po czterdziestce.

Rozmawiał Piotr Ciastek

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Tsunami rozwodów nie nastąpiło

Detektyw Iwona przyznaje, że rozwodów jest mniej, ale zdrad więcej. Prawnicy uważają, że rozwodów mocno przybędzie, ale trochę później. A statystyki mówią swoje, nie rozwodzimy się już tak chętnie, jak kiedyś.

Grażyna Kuźnik

FOT. 123RF

W Polsce rozpadało się ponad 200 tys. małżeństw rocznie. Teraz już nieco mniej

Polacy w mijającym roku trochę rzadziej się rozwodzili; tego nie spodziewali się socjolodzy i prawnicy, którzy wróżyli, że po pandemii rozwodów może być więcej nawet o 50 proc. Tymczasem dane z sądów okręgowych dowodzą, że wielka fala pozwów rozwodowych nie nadeszła. Może zamknięcie w domach nie zaszkodziło specjalnie związkom, a może zmienia się nasz pogląd na rodzinę?

Nie brakuje jednak sceptyków, wciąż obawiających się rozwodowego tsunami. Uważają, że oficjalne statystyki nie prezentują zamiarów par, które starannie przygotowują się do przyszłego i pewnego rozwodu. Stawka bywa przecież wysoka, dorobek i przyznanie opieki nad dzieckiem. Takich małżeństw w rozpadzie jest ich zdaniem bardzo wiele.

- W moim odczuciu pod względem rozwodów nic się nie zmieniło, nie obserwuję żadnych spadków - przyznaje adwokatka Anna Groyecka-Kurdybelska z Katowic. - Może wpływ na te optymistyczne statystyki z sądów ma kwestia wydłużenia rozpraw? Z mojej praktyki jednak wynika, że pary są mocno zdecydowane na rozwód, niewiele z nich chce skorzystać z terapii małżeńskiej. Słyszę, że jeśli się nie udało, to po co trwać w okowach? Lepiej szukać szczęścia gdzie indziej.

Krótkie romanse dla adrenaliny

Mimo wszystko sądy okręgowe podały, że w pierwszej połowie 2022 roku liczba złożonych pozwów rozwodowych była o 0,2 proc. mniejsza niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Najmocniejsze spadki widać między innymi w Katowicach, które pod tym względem znajdują się na trzecim miejscu w kraju - liczba rozwodów zmniejszyła się tu o 11,5 proc., odpowiednio z 2040 na 1806. Niewiele? Ale wobec oczekiwań ogromnego wzrostu rozwodów, to i tak zaskakujące liczby.

- Cieszyłabym się, gdyby wpływ na to w jakimś stopniu miały terapie małżeńskie, które naprawdę potrafią rozbroić tykającą bombę - mówi psycholożka Aleksandra Mętel z pracowni „Gabinety Relacyjne.pl".

W oczach prawników, mediacje i terapie nie są jednak skuteczne, jeśli ludzie mają ważny powód, żeby się rozstać. Zwłaszcza jeśli chodzi o przemoc fizyczną i psychiczną.

- To już nie te czasy, że za wszelką cenę trzeba utrzymać małżeństwo, mimo czyjegoś cierpienia - podkreśla jeden z prawników. - Ale też prawdą jest, że ludzie czasem rozwodzą się z błahych powodów. Często spotykam się z takim problemem, że małżonkowie pobrali się zbyt młodo, lekkomyślnie i wychodzi na jaw, że nie potrafią się porozumieć. Nie wiedzą nawet, czemu kiedyś wzięli ślub. Głównie chcą sobie dokuczyć. A eskalacja złości może być groźna.

O powodach rozwodów wiele może powiedzieć Iwona z Biura Detektywistycznego BDR. Biuro ma 25 lat doświadczenia, Iwona pracuje tu jako detektyw krócej, ale już kilkanaście lat.

- Z mojego punktu widzenia rozwodów jest mniej, ale zdrad więcej - stwierdza. - W każdym razie praca detektywa nie napawa mnie optymizmem co do wierności małżeńskiej. Prawie wszystkie zlecenia, jakie do mnie w tych sprawach trafiają, nie są bezpodstawne. Druga strona, mąż czy żona rzeczywiście zdradzają. Czasem w głowie mi się nie mieści, z kim.

Iwona nie wierzy, że będzie lepiej, bo zdradzać jest coraz łatwiej. Można przebierać w internetowych okazjach.

- Moje zadanie polega między innymi na tym, żeby przeszukiwać randkowe portale internetowe sprawdzając, czy dana osoba tam się pojawia - tłumaczy Iwona. - To jest obciążające psychicznie, bo są portale dla wszelkich odchyleń, każdy dewiant kogoś znajdzie. Jeśli kogoś namierzę, czasem trudno mi powiedzieć o tym jego współmałżonkowi. Jest ogromny szok.

Kiedy zmienia się sytuacja ekonomiczna w kraju, Iwona natychmiast odczuwa to w swojej pracy. Na portalach młodziutkie dziewczyny częściej szukają sponsorów, prezentów, zagranicznych wycieczek, a choćby tylko kieszonkowego. Na ich ogłoszenia odpowiadają urządzeni życiowo, dojrzali mężczyźni. Zwykle żonaci.

- Co nie znaczy, że mężatki nie korzystają z różnych portali randkowych - zaznacza Iwona. - Żony mówią, że nudzą się w związku, są rozczarowane, bo mają tylko obowiązki, a najlepsze lata mijają. Niektóre mają nadzieję, że jakiś lepszy jeszcze się trafi, małżeństwo nie jest już dożywociem. Mężowie tłumaczą, że spodziewali się w pożyciu z żoną większych atrakcji. Skarżą się, że o tym w małżeństwie nawet nie ma mowy. A oni szukają doznań.

Większość sprawdzanych przez Iwonę osób ceni sobie jednak najbardziej krótkie, niezobowiązujące romanse, zwłaszcza gdy mają w domu dzieci. Ale zdarza się, że ktoś ma długoletni drugi związek, bo nigdy nie wiadomo, czym randkowanie się skończy. Nie tak rzadko sprawdzany spotyka się z kimś tej samej płci.

- Drugiej stronie nie zawsze chodzi o rozwód - mówi Iwona. - Przede wszystkim zależy jej na tym, żeby mieć na współmałżonka haka. W sporach, głównie o pieniądze, ten hak bardzo pomaga. Ale detektywa wynajmują klienci, którzy mają co dzielić, więc mówię o grupie raczej zamożnej.

Zdaniem Iwony, najczęściej zdradzają mężczyźni, którzy prowadzą własne biznesy.

- Płacą i wymagają, bez większych sentymentów - zauważa Iwona. - W biznesie ryzykują i w życiu też potrzebują adrenaliny. Czasem więc ich skoki w bok są niebezpieczne.

Kiedy zdrada wychodzi na jaw, para spotyka się, żeby omówić sytuację. Z doświadczenia Iwony wynika, że obu stronom często zależy na dyskrecji. Sprawa nie powinna ujrzeć światła dziennego, bo nie zawsze rozwód i sensacja im się opłaca. Ale zdradzający jest w potrzasku.

- Po tylu latach pracy w zawodzie przekonałam się, że ujawnionej zdrady nikt nie wybacza - mówi Iwona. - Ona już zostanie w związku na zawsze. Ten, kto był zdradzony, będzie ją wypominał, przeżywał, nie da temu, kto zdradził, spokoju. Bywa, że prędzej czy później związek kończy się rozstaniem. Może jesteśmy nowocześni, może otwarci, a jednak stara, dobra wierność jest dla nas wciąż bezcenna.

Po pierwsze zdrada potem odmienne charaktery

GUS potwierdza opinię Iwony, że główną przyczyną rozpadów małżeństw w Polsce są zdrady. Ten zarzut pojawia się w 14 proc. rozwodów. Na drugim miejscu jest niezgodność charakterów - 13 proc., na trzecim nadużywanie alkoholu - 12 proc. O połowę rzadziej podnoszone są kwestie problemów finansowych czy naganne zachowania wobec rodziny.

Staż związku nie ma zbyt dużego znaczenia, bo rozwodzą się tak długoletnie małżeństwa, jak i te świeżo zawarte.

- Dzielenie życia z kimś, kogo się nie kocha i nie lubi, może być tak trudne, że ludzie wolą zdać się na dotkliwe niewygody, niż brnąć dalej w toksyczny związek - mówi jeden z prawników. - Wiele razy przekonałem się, że finanse, cho-

MOŻE JESTEŚMY NOWOCZEŚNI, OTWARCI NA ŚWIAT, A JEDNAK W MAŁŻEŃSTWIE STARA, DOBRA WIERNOŚĆ WCIĄŻ JEST BEZCENNA.

eprasa.pl 2013ed54bc

ciaż bardzo ważne, nie skleją tego, co się rozpadło.

Ale dla Aleksandry Mętel, która specjalizuje się w terapii małżeńskiej, prawie każdy problem da się rozwiązać. Pod warunkiem, że u małżonków jest jeszcze trochę dobrej woli.

- Alkoholizm wydaje się ciężarem nie do udźwignięcia dla rodziny osoby uzależnionej, ale dla mnie to nie jest najgorsze, co usłyszałam - mówi terapeutka. - Alkoholizm przy wsparciu bliskich można leczyć, wiele małżeństw poradziło sobie z tym problemem.

Ważne jest, czy przy uzależnieniu nie dochodzi do przemocy, bo agresja zagraża życiu i zdrowiu innych. Na takie sytuacje nie można pozwalać i trzeba ratować przede wszystkim siebie. Małżeństwo zdaniem terapeutki nie rokuje również wtedy, gdy o pomoc psychologiczną zwraca się tylko jedna strona.

- Oboje małżonkowie powinni chcieć terapii, mieć nadzieję, że ich związek da się naprawić - zaznacza Aleksandra Mętel. - Inaczej nie będą słuchać się wzajemnie, rozumieć ani nie będą szczerze rozmawiać o swoich emocjach.

Jej zdaniem małżeństwa rozpadają się najczęściej po prostu dlatego, że para przestaje się sobą interesować, rozmija się. Czasem oboje stają się dla siebie obojętni, czasem tylko jedno z nich wycofuje się i buduje swój własny świat.

- Do tego świata partner nie ma już dostępu i to jest początek końca - mówi terapeutka. - Pary, którym grozi rozstanie, nie pytają się już o emocje, o samopoczucie, o swoje przeżycia. Nie są siebie ciekawi, bo mają same pretensje i żale. Każda rozmowa jest jedynie pretekstem do oskarżeń i zamienia się w kłótnie. Często dlatego, że para nie wie, jak ze sobą szczerze rozmawiać.

Związek nie może się rozwijać, jeśli ciąży nad nim niewyjaśniona przeszłość. Pary zgłaszają się na terapię prosząc, żeby ktoś spojrzał obiektywnie na to, co się między nimi dzieje. Nie potrafią tego ani krewni, ani przyjaciele.

- Małżonkowie opowiadają o swoich problemach, ale trudno od nich wyciągnąć i zdefiniować, co tak naprawdę ich boli - mówi terapeutka. - Wbrew pozorom pary ukrywają swoje prawdziwe emocje, wstydzą się sięgnąć do ich sedna. Na początku padają same oskarżenia. Krytykują się wzajemnie, nie dostrzegają swojej roli w konflikcie.

Terapeuta niczego nie doradza, tylko rozjaśnia to, co było niewidoczne dla nich obojga.

- Jeśli obie strony widzą jeszcze szansę w utrzymaniu związku, terapia w większości jest udana - mówi Aleksandra Mętel. - To moja satysfakcja, kiedy para zaczyna rozumieć, że miłość wymaga pracy. Ale oczywiście spotykam się z sytuacjami, kiedy rozpad związku też jest dobrym rozwiązaniem.

Bez mediacji rozwodu nie będzie

Czy bardzo skłóconych i niedobranych małżonków da się pogodzić? Taką nadzieją kierowali się autorzy propozycji zmian w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, które wprowadzić miały zasady tzw. rodzinnego postępowania informacyjnego. To by znaczyło, że małżonkowie i zarazem rodzice małoletnich dzieci, przed złożeniem pozwu o rozwód musieliby złożyć wniosek o takie postępowanie. A podczas niego sędzia dążyłby do pogodzenia stron, pouczał o społecznych skutkach rozwodu i odpowiedzialności za dzieci, wyznaczał mediatora rodzinnego.

Prawnicy uznali jednak, że jest to rozwiązanie niepraktyczne. Wielu z nich swoją drogą nie wierzy w mediację, gdy strony są zdesperowane i chcą się rozstać. Ale poza tym wskazywali, że takie wprowadzenie postępowania informacyjnego mogłoby wydłużyć rozwody i podwyższyć ich koszty. Często przecież wiązałoby się to z koniecznością wytaczania oddzielnych spraw o alimenty. Ostatecznie resort sprawiedliwości ustalił, że rodzinne postępowanie informacyjne stanie się częścią rozwodu, natomiast nie będzie go poprzedzać. Nie obejmie spraw, w których tłem jest przestępstwo na szkodę drugiego małżonka lub dziecka. Dotyczyć będzie tylko rodziców małoletnich dzieci. W projekcie znajduje się także korzystniejsze dla dzieci obliczanie alimentów natychmiastowych - na podstawie minimalnego wynagrodzenia i liczby potomków w rodzinie. To znaczy co najmniej 21 proc., jeśli jest jedno dziecko, 19 proc. przy dwójce, 17 proc. trójce, 15 proc. czwórce i 13 proc., gdy jest pięcioro i więcej.

Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało DZ, że projekt został skierowany do Komitetu Społecznego Rady Ministrów, który zajmuje się analizami sytuacji prawnej przedsięwzięć służących poprawie sytuacji rodzin. Czy dzięki takim działaniom liczba rozwodów będzie nadal spadała?

- Warto starać się o utrzymanie małżeństwa, ale nie za cenę krzywdy partnera czy dziecka - stwierdza Aleksandra Mętel. - Jakość związku ma dzisiaj największe znaczenie.

FOT. 123RF

Najmocniejsze spadki w rozwodach odnotowano w Koninie, Radomiu oraz w Katowicach. Eksperci spierają się, jakie są tego powody i czy tendencja przetrwa

Projekt specjalny Forum Przedsiębiorców 0010671017

18. Forum Przedsiębiorców Małopolski. „(Mało)Polska prosta w obsłudze"

Forum Małopolskich Przedsiębiorców to wydarzenie, które na stałe wpisało się w kalendarz wydarzeń organizowanych przez redakcję „Dziennika Polskiego" i „Gazety Krakowskiej". Jego ideą od lat jest wysłuchanie głosów ludzi biznesu i przekonanie do ich argumentów polityków i urzędników.

Tematem XVIII edycji, która odbyła się w czwartek 24 listopada Krakowskim Salonie Ekonomicznym Narodowego Banku Polskiego oraz online, było hasło: „(Mało) Polska prosta w obsłudze". W roli gościa specjalnego wystąpił Jacek Przybylski, dyrektor Cisco Global Services Center w Krakowie, który odpowiadał na pytanie czy dzięki technologii skomplikowany świat może się stać prosty w obsłudze .
O innowacjach w lokalnej gospodarce mówił Andrzej Bańka, Zastępca Dyrektora Departamentu Nadzoru Właścicielskiego i Gospodarki UMWM.
W dyskusji „Proste prawo, proste podatki, prosta władza publiczna" wzięli udział dr Kazimierz Koprowski, prezes zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie; prof. UEK dr hab. Stanisław Mazur, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; prof. Adam Mariański, szef rady podatkowej Business Centre Club; dr Marcin Sala-Szczypiński, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie oraz Jarosław Sułkowski, dyrektor Regionalnego Centrum Korporacyjnego PKO BP w Krakowie.
Na pytanie: „Czy możliwe są proste i stabilne przepisy podatkowe?" Starała się odpowiedzieć z kolei Justyna Zając-Wysocka, przewodnicząca zarządu Małopolskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych.
Nie zabrakło również debaty na temat tego jakich warunków oczekują przedsiębiorcy od władzy, nauki, instytucji otoczenia biznesu, w której uczestniczyli: Joanna Szypułka, kierownik Zespołu ds. Komercjalizacji CTT PK; Łukasz Słoniowski, wiceprezes zarządu KPT; dr Rafał Solecki, dyrektor Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości; Marcin Terebelski, dyrektor programu modelu biznesowego „Rozwój przemysłu", Bank Gospodarstwa Krajowego; Jolanta Nowak, People and Communities Leader, Cisco Polska oraz Małgorzata Nowodworska, prezes krakowskiego oddziału Polskiego Związku Firm Deweloperskich.
W Loży Liderów wystąpili: Joanna Krzemińska, dyrektor ASPIRE; Ewa Flor, ekspertka podatkowa Małopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan; Hubert Kardasz, wiceprezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie; Janusz Kowalski, wiceprezes Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych, prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, wiceprezes Związku Rzemiosła Polskiego oraz Stefan Życzkowski, szef Rady Strategicznej ASTOR.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA
media PPG

Patroni medialni
DZIENNIK POLSKI
Gazeta Krakowska
Strefa Biznesu

Patronat honorowy
MAŁOPOLSKA
WITOLD KOZŁOWSKI
Marszałek Województwa Małopolskiego

Partner platynowy
PHILIP MORRIS POLSKA

Partner główny
Krajowa Izba Doradców Podatkowych
Bank Polski

Partnerzy
BGK
Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki
Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie
wfośigw
cisco
PZFD Kraków
Krakowski Park Technologiczny
marr
ASTOR
MIX GROUP
AUSTROTHERM

REKLAMA 2610668797

DZIEŃ OTWARTY NOTARIATU 2022

Porozmawiaj z notariuszem, jak ochronić majątek

rodziny i firmy w czasie kryzysu

Choroba, pobyt za granicą – powodów, dla których nie możemy załatwić ważnej dla nas sprawy osobiście, jest wiele. Idealnym rozwiązaniem będzie udzielenie pełnomocnictwa. Jak to zrobić bezpiecznie?

Pełnomocnictwo jest instytucją, dzięki której wskazana przez nas osoba może działać w naszym imieniu. Czynności dokonywane przez pełnomocnika odnoszą taki skutek, jakby były dokonywane osobiście przez mocodawcę, czyli osobę, która udzieliła pełnomocnictwa.
Kluczowym elementem tej instytucji jest zaufanie – dlatego warto bardzo dobrze zastanowić się nad wyborem osoby, którą uczynimy naszym pełnomocnikiem, jak również nad wyborem właściwej formy pełnomocnictwa.

W Polsce istnieją następujące formy pełnomocnictwa: pisemna zwykła oraz szczególna, tj. z podpisem notarialnie poświadczonym oraz w formie aktu notarialnego. Zasadniczo pełnomocnictwo może być udzielone w dowolnej formie, chyba że zawiera umocowanie do dokonania czynności, dla których została przewidziana forma szczególna. Na przykład do zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości potrzebne jest pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego, zaś zbycie udziałów w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością wymaga formy z notarialnie poświadczonymi podpisami.

Pełnomocnictwo notarialne jest chętnie wybierane także w przypadkach, kiedy nie jest ono wymagane prawem. Korzystając z pomocy notariusza, mocodawcy zyskują pewność, że dokument jest poprawnie sformułowany, niepodważalny oraz będzie wywierał oczekiwany skutek. Notariusz w każdym wypadku określi potrzebny zakres pełnomocnictwa, tak aby w pełni odzwierciedlało ono wolę mocodawcy.

Warto wiedzieć, że co do zasady pełnomocnikiem może zostać osoba pełnoletnia o pełnej zdolności do czynności prawnych, zaś mocodawca ma prawo w każdej chwili je odwołać.

Porozmawiaj z notariuszem w sobotę 26 listopada w godzinach 10.00 – 16.00

telefonicznie:
32 441 82 45

online:
Facebook: Porozmawiaj z notariuszem
Więcej informacji: www.porozmawiajznotariuszem.pl

eprasa.pl 2013ed54bc

Dziennik Zachodni
Piątek, 25.11.2022

Obecność w finale jest zwycięstwem samym w sobie

Łukasz Drapała zajął drugie miejsce w sobotnim „The Voice of Poland", ale potencjału, który dał mu program i wsparcie fanów, nie zamierza zmarnować

Rozmawiała: Aleksandra Szatan

Co poczułeś, gdy okazało się, że zająłeś drugie miejsce w finale „The Voice of Poland"? Spełnienie, radość, a może ulgę, że ten bardzo intensywny czas dobiega końca?
To był specyficzny koktajl uczuć. Z jednej strony cieszyłem się z Dominikiem, że odniósł taki sukces, z drugiej żałowałem, że to już koniec. Ktoś może uznać, że przesadzam mówiąc, że cieszyłem się ze swojej porażki, ale obecność w finale „The Voice of Poland" jest zwycięstwem samym w sobie. Poza tym, my tam w środku nie rywalizowaliśmy. Często wspieraliśmy się wzajemnie, pomagaliśmy sobie. Ten program polega na rywalizacji fanów danego koloru w głosie i ta świadomość uzdrawia.

Po finale napisałeś: „Niedosyt mogę czuć tylko do tych momentów, kiedy mogłem zaśpiewać coś lepiej". A miałeś takie chwile?
Zawsze mam takie chwile. Zawsze znajdę niedoskonałości w swoim wykonaniu, ale nie katuję się nimi. Szukam ich i staram się je poprawić. Kiedyś tego nie robiłem. Często słyszę, że dla słuchacza dany błąd nie miał znaczenia, ale jednak dzięki temu, że jestem wobec siebie krytyczny i staram się rozwijać, przyjęcie moich wykonań jest coraz lepsze. Serce jest najważniejsze, ale dobrze jest mieć jakiś warsztat.

Jako rasowy muzyk rockowy z wieloletnim doświadczeniem, zdecydowałeś się w tym programie wyjść ze swojej strefy komfortu. Już na początku wybierając jako trenera Lanberry, dałeś sobie i swoim fanom jasny sygnał, że ogranicza nas tylko wyobraźnia?
Często nie mamy świadomości, jak bardzo jesteśmy ograniczeni. Przede wszystkim bardzo często wydaje nam się, że wiemy dostatecznie dużo o sobie. Uważam, że to błąd. W ogóle uważam, że nikt z nas nie zdąży siebie odkryć do końca. Dlatego trzeba próbować, sprawdzać się, udawać się w inne miejsca niż wczoraj. Czasem potrzebujemy przewodnika, tak jak ja potrzebuję w tym konkretnym przypadku Lanberry. Moje bonusowe szczęście polega na tym, że Lanberry to wspaniały człowiek i potrzeba eksploracji nowych muzycznych rejonów dobrze połączyła się z wielką przyjemnością kumplowania się i spędzania wspólnie czasu.

Musiałeś dojrzeć do tego programu, że właśnie teraz postawiłeś na taką przygodę? Co było tym głównym impulsem, by wziąć udział w castingu do „Voice'a"?
Przede wszystkim wspomniana wcześniej potrzeba czegoś więcej. Wtedy jeszcze nie do końca doprecyzowana. To był czas po pandemii, po dojściu do półfinału w „Mam Talent". Zaraz po tym wszystkim miałem poważne problemy ze zdrowiem i czas, żeby sporo przemyśleć. Uznałem, że to właściwy moment, żeby postawić na siebie i pokazać się szerszej publiczności. Wszyscy bliscy mocno wsparli ten pomysł.

Już na etapie „Przesłuchań w ciemno" było wiadomo, że nie dostarczysz „letnich emocji". Trenerzy w walce o ciebie sięgnęli po blokady. Przychodząc na przesłuchanie, miałeś w głowie ewentualny plan, u kogo chciałbyś znaleźć się w drużynie? Jak wspominasz moment wyboru Lanberry?
Tak, odwróciły się cztery krzesła, w tym trzy zablokowały Tomsona i Barona - pierwszy taki przypadek w historii. Decyzję podejmowałem na scenie, ale wcześniej odrobiłem lekcje. Poczytałem i posłuchałem Lanberry, zaintrygowała mnie. Gdzieś tam w środku czułem, że to będzie dobry trop. Miałem rację. Moment decyzji został mi w pamięci z dwóch powodów - szczerej i naturalnej radości Lanberry, ale też zawodu w oczach u Justyny Steczkowskiej. Justyna zresztą mocno wspierała mnie w kolejnych etapach, a dziś jesteśmy w kontakcie i pojawiają się opcje różnych wspólnych koncertów.

FOT. JAN BOGACZ

Łukasz Drapała: Uznałem, że to właściwy moment, żeby postawić na siebie i pokazać się szerszej publiczności

Lanberry to nowa osoba w gronie trenerów „The Voice of Poland", ale z wielu stron płyną komplementy dotyczące jej ocen i pracy w programie. Kiedy poczułeś, że także wy nadajecie na tych samym falach artystycznej wrażliwości?
Dość szybko, bo wszyscy spotykamy się na korytarzach miejsca produkcji formatu. Wymieniliśmy się telefonami i zaczęliśmy regularny kontakt, głównie w tematach muzycznych. Później współpracowaliśmy przy singlu, nawet nie wiem, kiedy zakumplowaliśmy się na całego. Lanberry poznała moją żonę, synka. To bardzo fajna relacja. Jestem pod wielkim wrażeniem jej wiedzy, umiejętności, swobody muzycznej, otwartości. Rozumiemy się na wielu płaszczyznach, mówię tu o kwestiach światopoglądowych, uważam, że to ważne w tak intymnych kwestiach jak tworzenie. Uważam również, że idealnie sprawdza się w roli trenera „The Voice of Poland".

Swoim singlowym „Szalonym balem" wytyczyłeś nowy kierunek, który chcesz wypróbować? Jak przebiegała praca w studiu?
Tak, to kierunek, w którym będę teraz szedł. Niewykluczone, że z tego kierunku narodzą się nowe ścieżki. Nie ograniczam się absolutnie. Ale obecnie koncentruję się na jakościowym popie, który mamy okazję czasem usłyszeć chociażby w Męskim Graniu. Praca w studiu była dla mnie czymś nowym w kwestii stylu tworzenia. DrySkull tworzył aranżację przy nas, omawialiśmy każdy krok, instrument, brzmienia i progresję na bieżąco. Potem pojawiła się melodia, która wypłynęła w lwiej części od Lanberry. Trochę przy melodii pogrzebaliśmy z DrySkullem, aby pojawiły się typowo „męskie" nuty i brakowało już tylko tekstu. Tekst pisaliśmy również wspólnie, rozmawiając i tworząc historię dopisywaliśmy zdanie po zdaniu, wszystko na kanwie tematyki, którą zaproponowałem. Nie było wyścigów, ego, nic takiego. Po prostu budowaliśmy numer swoimi zasobami, broniąc dobra efektu końcowego. Na koniec pojechaliśmy w odwiedziny do Andrzeja Puczyńskiego i tam zrealizowaliśmy wokale. Piękny dzień.

Czy DrySkull pojawi się w twoich następnych dokonaniach?
Tak. To niesamowicie zdolny facet. Piekielnie polubiłem jego styl pracy i podobnie, jak było z Lanberry - tu też pojawił się wspólny „przelot", fajna relacja. Ten triumwirat zasiada za moment do kolejnego utworu i nie mogę się tego dnia doczekać. Nie mogę się doczekać tego, gdzie nas to zaprowadzi. Jesteśmy w momencie, kiedy trochę lepiej się znamy i wiemy bardziej, na co nas stać. Pojawia się inny rodzaj ognia. Będzie ciekawie (śmiech).

Która z piosenek była dla ciebie największym wyzwaniem w tym programie?
„Szalony bal" - zdecydowanie. To tutaj chciałem być nowym mną i wprowadzić na scenę coś swojego, ale innego niż dotąd. Cieszę się, że mogłem powtórzyć wykonanie singla w finale, a wcześniej w „Pytaniu na Śniadanie". Pierwsze wykonanie było próbą, od której chciałem się odbić w dalszych poszukiwaniach brzmienia. Brzmi to jak szalone ryzyko, aby przeprowadzać eksperymenty w półfinale, ale proszę mi wierzyć, ja ryzykowałem przez cały program. Stylem, barwami, repertuarem itp. Musiałem to zrobić, aby się czegoś o sobie dowiedzieć i niczego nie żałować. Udało się dojść do samego końca, to wielki sukces, biorąc pod uwagę powyższe.

Przez cały czas trwania programu towarzyszył ci najwierniejszy fanklub z twoją żoną Moniką na czele. Dodawało to jeszcze większej odwagi?
Moja rodzina i przyjaciele wspierają mnie ponad moje wyobrażenie. Są niesamowici i lojalni, a ja jestem tutaj dzięki nim. Mam wybitne szczęście do ludzi, którzy są przy mnie, ale najważniejsza jest moja żona Monika. To jest człowiek, którego szukałem całe swoje życie. Pełne zrozumienie, wsparcie, cierpliwość. Najpiękniejszy człowiek na planecie. Jestem w niej zakochany po uszy, ona we mnie i nie wyobrażam sobie zdobywania świata bez takiego partnerstwa. Ona dała mi nowe życie, nowe nadzieje. Miłość zmieniła we mnie bardzo dużo i obecne sukcesy mogę zawdzięczać właśnie tej miłości.

Jak zamierzasz wykorzystać moment po wyjściu z programu? Nowe projekty?
Skoncentruję się na solowym materiale, ale mam przecież jeszcze swoich przyjaciół. Jest grunge-owe Chevy, bluesowy Szlak Śląskiego Bluesa i rockowa Chemia. Teraz dojdą pełną parą na pewno dwa - solowy i eventowy „Tribute to…". Pierwszy - wiadomo, idę w mainstream, a drugi to dość specjalny projekt coverowy.

Od paru lat jesteś jednym z czołowych artystów koncertowej odsłony Szlaku Śląskiego Bluesa, który odbywa się w Katowicach. Jak trafiłeś do tej orkiestry?
Trafiłem chyba jak każdy z artystów uczestniczących, przez zaproszenie. Z tym, że tu też narodziły się dobre relacje i zrozumienie we współpracy z Wojciechem Mirkiem i Jasiem Gałachem. Głównym mianownikiem była i jest oczywiście miłość do bluesa, co widać i słychać w każdej edycji, ale to nie tylko to. To także klimat, jaki tworzą wspomniani koledzy i pozostali muzycy, zresztą każdy zaangażowany. Ja nie wyobrażam sobie teraz początków jesieni bez Szlaku, bez naszych spotkań, prób i zawsze, ale to zawsze magicznego koncertu. To także okazja do spotkania legend, a nawet swoich idoli.

Czy Szlak Śląskiego Bluesa to twój jedyny związek ze Śląskiem?
Nie mam rodziny na Śląsku, mam za to mnóstwo pięknych i wartościowych znajomości. Uwielbiam tam wracać i przebywać. Muzycznie i prywatnie.

©℗

AUTOPROMOCJA 0010662793

Weź udział w konkursie

„Relacja wideo z pociągu Kolei Śląskich"

i zgarnij wyjątkowe nagrody! Wyjazd do Spa lub głośnik JBL

Szczegóły na https://dziennikzachodni.pl/relacjazpociagu

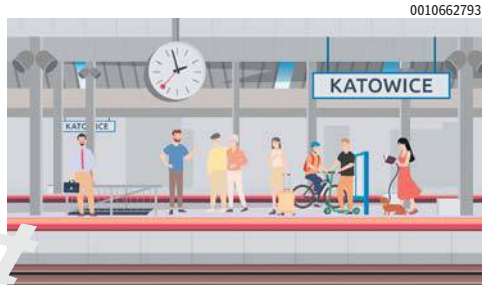

eprasa.pl 2013ed54bc

instrument perkusyjny
roślina oleista
odkryta weranda
odmiana śliwy
miasto w Hiszpanii
jezioro w gminie Morąg
głos lwa
bieg konia
stopa lub jard
bałkańska wódka
układane przez fryzjera
świątynia w Mekce
gatunek wierzby
wodna katastrofa
owiec na hali
sądowe pismo
sąsiad Francuza
siatka na ryby
imię Przemyk
aktor z serialu „Miodowe lata”
model Volkswagena
ruchoma część wagi
konkurentka
grecka wyspa
mały na jachcie
kształtka hydrauliczna
na czele zarządu
w formularzu
obszar, rejon
chroni pień
numeracja muzyczna
poszły w las
imie kobiece jak rzeka
królewskie dochody
niski stół
odgłos rozmów
rączka narzędzia
kolega minera
rzecz nietykalna
starogrecka moneta
harmonogram zajęć, plan lekcji
larwa pszczoły
mlekiem i miodem płynąca
płynie przez Drezno
jednostka siły
płynie z oka
przodek po mieczu
w ręku Temidy
karciany kolor
„Nie płacz ...”, piosenka Perfectu
osiedle w warszawskim Wawrze
nauczycielka
góry z kondorami
wiele, wiele lat
krzew parkowy
wymaga dowodu
grecki młodzieniec
miejsce popisów akrobatów
broń palna z długą lufą
siały ją panny
mistrz rycerzy Jedi
islam lub katolicyzm
środek odkażający
wstrząs psychiczny
ciężki ptak latający
ma rzesze fanów
ramka okularów
kościelny dostojnik
domino
część roweru
przyrody lub Abrahama
koleżanka Bolka i Lolka
kolonizator, przybysz
skóra na rękawiczki
legowisko, posłanie
uposażenie majora
czarna w stadzie
roślina w akwarium
materiał wybuchowy
oracja, tyrada
zespół muzykantów
prążkowana tkanina
pracuje w cylindrze
zjazd harcerzy
beztroska zabawa
papuga z Nowej Zelandii
irański złoty
rybi tłuszcz
sztuczny organ
karny w piłce nożnej
po złote wyruszył Jazon
dwukadłubowy statek
gra w karty
kwiatowa grządka
prośby do Boga
pora śniadania
wyspa – raj dla turysty
zbiornik lub czołg
biblijny wizjoner
upiększa wnętrza
zapora uliczna
młody student
automat w kolekturze
znak firmowy
odmiana kapusty ogrodowej
dawny statek rzeczny
afrykański wirus
dawny przecinek
imię Aldy, aktora z serialu „M.A.S.H”
starsza, dystyngowana kobieta
udomowiona lama
wczesna msza w adwencie
długa żerdź
figura geometryczna
demon z siódmej klasy
polski taniec ludowy
pseudonim Artura Oppmana
piękno, krasa
otoczone bandą
część rozgrywki brydżowej
jubilerski kamień
przeciera kłody
obronne wokół grodu
krzew parkowy żywotnik
stawia piece
bohater komedii „Seksmisja” Juliusza Machulskiego
perłowa lub kakaowa
ptasie zaloty
osad w silniku
gra na scenie
wieczne miasto
herbata z Paragwaju
polska pieśń patriotyczna
pojazd podobny do skutera
daleko mu do zawodowca
potocznie o kurtce
kijek
wiór spod struga
kilka batalionów
japoński trunek
kryjówka borsuka
dawna machina wojenna
element bikini

DZIENNIK ZACHODNI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
32 555 02 05

Słownik: amonal, Or-Ot, Ikaria.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – aforyzm Tadeusza Fangrata.

ROZWIĄZANIE: KAŻDA CERA ŻYCIORYS ZAWIERA.

eprasa.pl 2013ed54bc

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KAWALERKĘ bezczynszową w Będzinie 88.880 zł, tel. 888-338-088

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 535-480-794.

MIESZKANIE lub dom może być do remontu, zadłużone, z problemem prawnym, także udziały w każdej nieruchomości kupię tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

PIEKARY Śl., 50m^2, 513-725-521

WYNAJMĘ mieszkanie 1-osoba - 1650 zł/ za miesiąc, Chorzów lub Mysłowice, tel. 730-99-99-55

WYNAJMĘ pokój w zamian za sprzątanie, może być studentka, 608-729-122

DOMY - SPRZEDAM

BEŁCHATÓW okolice, dom ok. 60 mkw. do remontu + 2 budynki gosp., ładnie położony, działka 1300 mkw., dojazd asfaltowy, prąd, woda, cena 119000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka ok. 100 mkw., poddasze + podpiwniczenie, otoczona lasem, dz. 2100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 220.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

DĄBROWA Zielona okolice, dom 100 mkw., piękne położenie pod lasem, odnowiony i wyremontowany, działka 1200 mkw., cena 475.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

DOM do zamieszkania, warsztat, ogród. Tel, 504-235-024 Piotrków Tryb.

GNOJNO okolice, dom na działce ok. 900 mkw., pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, blisko zalew i rzeka Hańcza, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BRENNA, działka bud.-rekr. 1600 mkw. - UDZIAŁY. Piękne położenie, cena 158.000 zł. Wyślij sms lub zadzwoń: tel. 660-220-855

CHMIELNIK okolice, działka ok. 900 mkw. z domem o pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, blisko zalew i rzeka Hańcza, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA, działka bud. ok. 1200 mkw. z budynkiem gosp. 60 mkw., 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczona lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, cena 185.000 zł, tel. 660-220-855

KŁOMNICE okolice, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

KONIECPOL okolice, działka 9950 mkw., w dużej części budowlana, ustronne miejsce, na działce trochę lasu, w pobliżu rzeka, cena 195.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

MYSZKÓW ul. Piękna, media: prąd, woda, gaz, 575-521-475

RADOSZYCE, woj. świętokrzyskie, woda, prąd, z warunkiem zabudowy, 3,98 h (w tym 3 h lasu): 570-510-605

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

FUNDUSZ inwestycyjny kupi działki pod zabudowę mieszkaniową lub usługową w Katowicach. Odpowiemy na każdą poważną ofertę. tel:798-666-977 fundusz.dzialki@gmail.com

GARAŻE

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

RTV

SKUP i ZUŻYTEJ ELEKTRONIKI: radia, wzmacniacze, kolumny, aparatura pomiarowa, części elektroniczne i komputerowe itp. 607-912-559

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, tel. 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ kolejki Piko, HO, TT 607912559

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782-592-790

RUSZTOWANIA warszawskie, kupię. Tel.: 790-246-933.

WIERTARKĘ stołową i małą tokarkę kupię. Tel.: 790-246-933.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

KONSOLIDACJE, kredyty gotówkowe i firmowe, pożyczki poza bankowe tel. 884 308 046

NOWOŚĆ! Wysokie kwoty. Na oświadczenie. 518929200

POŻYCZKA oddłużeniowa na spłatę: chwilówek parabanków, windykacji, komornika, tel. 500-853-100

POŻYCZKI nawet z zajęciem komorniczym, tel. 660 178 173

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA gotówka: 886-450-002

SZYBKA pożyczka do 2 tys. zł. Wypłata od ręki. Tel.: 570-533-950.

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

0110400289
POŻYCZKA DO 1000 zł
tel. 513 132 599

0010611334
POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: 730 30 30 77 RRSO: 191,87%

REKLAMA 0010584697

GÓRSKI DOM SENIORA

Z nami jesień życia jest radosna

Nowoczesny, bezpieczny, pełen ciepła... w malowniczym zakątku Beskidów.

Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.

Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.
Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.

Górski Dom Seniora, Brenna, ul. Hołcyna 24
728 863 846, 664 450 944, 33 488 07-36 biuro@gorskidomseniora.pl
Aktualności z życia domu: gorskidomseniorabrenna www.gorskidomseniora.pl

REKLAMA 0010668611

NAJPIĘKNIEJSZE, ŚWIĄTECZNE WYDARZENIE TEGO ROKU!!

„Królewski Balet Klasyczny” to zespół baletu klasycznego prowadzony przez Marcina Rolczyńskiego, tancerza, choreografa oraz reżysera wielu spektakli teatralnych. Ponad 30-osobowy zespół składa się zarówno z polskich tancerzy, którzy na co dzień współpracują z największymi zespołami w Polsce, jak również artystów pochodzących z innych stron świata, jak Japonia, Brazylia, Włochy, Francja itp. Zespół prezentuje pełnometrażowe spektakle baletowe z pięknymi dekoracjami oraz baśniowymi, kolorowymi kostiumami. Spektakle Królewskiego Baletu Klasycznego charakteryzują się brawurową techniką tańca klasycznego, profesjonalną grą aktorską tancerzy oraz niezapomnianą oprawą wizualną. Solistami zespołu są czołowi artyści sceny polskiej, m.in. Dominik Senator, Alicja Bajorek, Wiktor Krakowiak-Chu, Valerie Ferazzino.

Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej
19.12.2022 r. godz. 19:00
Pl. Wolności 1, 41-300 Dąbrowa Górnicza
Bilety do nabycia: www.kupbilecik.pl

eprasa.pl 2013ed54bc

USŁUGI FINANSOWE

KREDYT 50 tys. rata 626zł RRSO 10% T: 730 809 809, Cała Polska.

Praca

ZATRUDNIĘ

Do ochrony osoby z II stopniem niepełnosprawności na terenie Katowic, Tychów, Rudy Śląskiej, Mikołowa, tel. 32/252-57-43.

KWALIFIKOWANYCH pracowników ochrony (ruchomy czas pracy, godziwe wynagrodzenie), na umowę o pracę. Na terenie woj. śląskiego. Tel. (32)204-82-34 lub 510-136-760

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzistów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektr, stolarz, spawacz: 601218955

OCHRONA /patrolowanie Czechowice Dziedzice, 604-630-556

OCHRONA z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

OCHRONA z gr niepełnosprawności Gliwice, Zabrze, 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bieruń od 1.01.2023, 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Mysłowice wew. budynku, 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec,Będzin,668-085-925

OCHRONA, Chorzów, z gr niepełnosprawności, 668-085-925

OCHRONA, Gródków/Psary, 668-085-925

OPERATOR ładowarki kl. III, może być emeryt, 698-306-344

PRACA dla Opiekunów osób starszych w Niemczech - ubezpieczenie i wysokie zarobki -PRO-SENIOR (KRAZ 6933)- Tel. 795570792, 774428338

PRACOWNIK administracyjno-biurowy, pełny etat, praca stacjonarna. Obsługa platformy BDO, kontakt z klientem, wsparcie dla pracowników magazynu oraz kierowców, wprowadzanie danych do systemu magazynowego: 509605617

PRACOWNIK ds. administracji i kadr oraz asystent zarządu. Tel. (32)204-82-34 lub 510-136-760, 510-136-764

PRACOWNIK utrzymania terenu zewnętrznego Ruda Śl. kat. B lub T, 668-085-925

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątania mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

SERWIS sprzątający Gliwice 668-085-925

SERWIS sprzątający, Gródków/Psary, 668-085-925

SERWIS sprzątający, Sosnowiec,668-085-925

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY konserwatora urządzeń dźwigowych oraz pomocnika konserwatora, tel. 607-454-888

0010649317

0110659357

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl

OPIEKA

CAŁODOBOWA placówka dla seniorów w Chrzanowie k. Jaworzna. Pokoje 1-os. przystępna cena pobytu. Tel. 32/623-94-65 lub 600-199-294.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

BUDOWY domów, 608-729-122

ODNAWIANIE WANIEN (32)384-91-98

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

ROZBIÓRKI, wyburzenia, 608-729-122

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetyczne i program "Moje ciepło": 606-307-123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy - Tradycyjne Święta Bożonarodzeniowe. Super wyżywienie 501-642-492

JESIEŃ w Kotlinie Kłodzkiej. Pyszne jedzonko + nocleg - 130zł/doba. Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

ŚWIĘTA/SYLWESTER we Wiśle. Turnusy: 23-28.12.22 - 700 zł/os., 23.12.22-2.01.23 - 1400 zł/os.; 29.12.22-2.01.23 - 560 zł/os. (bez balu), 603 636 533 www.beskidtravel.com

USTROŃ - Święta 24-27.12 od 980 zł/os oraz Sylwester 29.12-02.01 od 1200 zł/os + zabawa. Tel. 503-492-612.

WISŁA - Sylwestrowy kulig z biesiadą w kolybie - dzieci o 12:00 (od 135 zł), dorośli o 19:00 (365 zł). Tel.: 503-492-612.

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 788-989-351, 888-033-468

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

TRAKTOR kupię, może być uszkodzony, bez papierów Tel. 884 308 046

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

0010331349

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0010674212

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.) informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie w gmachu przy ul. Jana Pawła II 10, w budynku przy ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.um.siemianowice.pl umieszczono wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, położonych w Siemianowicach Śląskich przy ul. Bańgowskiej, oznaczonej jako działka nr 1062/125 o pow. 486 m² i przy ul. Boh. Westerplatte oznaczonej jako działka nr 4692/282 o pow. 147 m² - przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu ustnego ograniczonego.

REKLAMA 0010675751

Wyciąg z II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 54/5, obręb Giebło

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka o nr ew. **54/5** o powierzchni 0,0928 ha, obręb **Giebło**, położona przy **ul. Rolnej**, zapisana w księdze wieczystej **CZ1Z/00025327/1**, rodzaj użytku gruntowego: **RV, PsVI**.
- **Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:** zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Rady Miejskiej w Ogrodzieńcu nr XXXIX/338/2005 z dnia 28 listopada 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Ogrodzieniec przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem – **B12 MNR - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i zagrodowej.**
2. **Cena wywoławcza: 76.000,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100).
3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia **29 grudnia 2022 r. o godzinie 10:00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu w Sali narad (na II piętrze).
4. **Wysokość wadium: 15.200,00 zł** (słownie: piętnaście tysięcy dwieście złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu **22 grudnia 2022 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna konto nr 85 1020 2498 0000 8102 0436 5300. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu z pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec.
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
- na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, Plac Wolności 25,
- na stronie internetowej www.ogrodzieniec.bip.jur.pl, w zakładce: przetargi,
6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Referacie Inwestycji i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, Plac Wolności 25, pok. 9, tel. 32 67 09 707 w godzinach 8:00 – 17:00 (poniedziałek), 7:30 – 15:30 (wtorek-czwartek), 7:30 - 14:30 (piątek)

Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec

REKLAMA 0010675749

Wyciąg z II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 54/3, obręb Giebło

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka o nr ew. **54/3** o powierzchni 0,1019 ha, obręb **Giebło**, położona przy **ul. Rolnej**, zapisana w księdze wieczystej **CZ1Z/00025327/1**, rodzaj użytku gruntowego: **RV, PsVI**.
- **Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:** zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Rady Miejskiej w Ogrodzieńcu nr XXXIX/338/2005 z dnia 28 listopada 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Ogrodzieniec przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem – **B12 MNR - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i zagrodowej.**
2. **Cena wywoławcza: 83.000,00 zł** (słownie: osiemdziesiąt trzy tysiące złotych 00/100).
3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia **29 grudnia 2022 r. o godzinie 11:00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu w Sali narad (na II piętrze).
4. **Wysokość wadium: 16.600,00 zł** (słownie: szesnaście tysięcy sześćset złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu **22 grudnia 2022 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna konto nr 85 1020 2498 0000 8102 0436 5300. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec.
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
- na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25,
- na stronie internetowej www.ogrodzieniec.bip.jur.pl, w zakładce: przetargi,
6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Referacie Inwestycji i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25, pok. 9, tel. 32 67 09 707 w godzinach 8:00 – 17:00 (poniedziałek), 7:30 – 15:30 (wtorek-czwartek), 7:30 - 14:30 (piątek).

Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec

0010676011

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy

Rodzinie
i Najbliższym Zmarłego

Prof. dr. hab.

Romana Teisseyre'a

Światowej klasy eksperta i uczonego
w dziedzinie geofizyki, sejsmologii
oraz mechaniki ośrodków ciągłych.
Członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk.
Byłego Dyrektora Instytutu Geofizyki PAN.
Byłego Członka Prezydium PAN.
Byłego Przewodniczącego Komitetu Geofizyki PAN.
Doktora honoris causa
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
Znakomitego wychowawcę
wielu pokoleń geofizyków

składają
Kierownictwo oraz Pracownicy
Wyższego Urzędu Górniczego

eprasa.pl 2013ed54bc

„Piłkarskie Orły". To był świetny rok dla snajperów

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za kilkanaście dni poznamy listopadowe oraz ostateczne wyniki naszego rankingu „Piłkarskie Orły" za rok 2022.**

FOT. ARC

Piłkarze Rakowa Częstochowa, a wśród nich Ivi Lopez i Vladislavs Gutkovskis odgrywają w naszym rankingu niebagatelną rolę, podobnie jak ich klub w Ekstraklasie

Czy wiecie kto jest najlepszym strzelcem i najlepszą strzelczynią na polskich boiskach? Właśnie po to, by odpowiedzieć na tak postawione pytanie powstał ranking „Piłkarskie Orły".

W jego ramach monitorowane są wszystkie mecze w męskich i kobiecych ligach od najwyższego poziomu aż do trzeciej ligi. Jak porównać takie gole? Aby ranking był miarodajny każdy szczebel rozgrywek oraz rywalizacja w Pucharze Polski ma określony współczynnik, przez który mnożone są gole zdobywane przez danego piłkarza lub piłkarkę. Najwyższy mnożnik ma oczywiście najwyższa liga.

Takie przedsięwzięcie nie miało dotychczas precedensu. Stało się możliwe dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, Polskiego Związek Piłki Nożnej oraz Muzeum Sportu i Turystyki. PZPN dzięki protokołom swoich wysłanników ma możliwość weryfikowania wszystkich wydarzeń, a więc także i bramek strzelanych w rozgrywkach.

Dzięki temu powstają cząstkowe zestawienia obejmujące każdy z miesięcy osobno, a składające się na wyniki roczne. Kolejny podział dotyczy poszczególnych województw. Całość zamienia się w najważniejsze wyniki, czyli generalne ogólnopolskie i obejmujące cały rok 2022.

Triumfatorzy wojewódzcy za poszczególne miesiące, otrzymują pamiątkowe medale. Przed nami jeszcze ostatnia taka ceremonia dla zwycięzców listopadowych. Runda jesienna dobiegła końca, trwa ostateczne podliczanie i weryfikowanie jej rezultatów. Wyniki poznamy na początku grudnia. Zwieńczeniem tej snajperskiej rywalizacji będzie gala, na której uhonorowani zostaną najlepsi strzelcy 2022 roku.

Cały ten okres był dla snajperów znakomity, a wyniki punktowe imponujące. Rekordzistą jednego meczu został Vladislavs Gutkovskis, który czterokrotnie pokonał bramkarza Wisły Płock. Generalnie Raków bardzo często dominował w naszych zestawieniach, co zamieniło się zresztą w sukcesy boiskowe. ©℗

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia

PAMIĘĆ SELEKCJONERA

Dziennikarze mogą sobie odpuścić, bo i tak ich nie czytam - taką wiadomość od Czesława Michniewicza przekazał jego syn Tomaszowi Ćwiąkale z Canal+. Rzecz miała miejsce po meczu z Meksykiem, w którym Biało-Czerwoni pobili kilka mundialowych antyrekordów, a słowa Grzegorza Krychowiaka o tym, że będziemy grać brzydko, stały się faktycznie wyjątkowo szpetnym ciałem.

Selekcjoner czytać gazet i portali nie musi, ale powyższy przekaz miał jeden słaby punkt. Michniewicz bowiem jednocześnie rozdawał „bany" na Twitterze i trudno przypuszczać, by robił to losowo, skoro trafiał idealnie w autorów wypowiedzi krytycznych. A więc czyta czy nie czyta? To pewnie zostanie już jedną z tajemnic mundialu, ale nie może dziwić, że jeśli w ukryciu te treści medialne przegląda, blokady musi nakładać od razu. No bo przecież potem może zapomnieć o co chodziło, podobnie jak miało to miejsce z 711 połączeniami z „Fryzjerem". Zjawisko jest zresztą najwyraźniej zaraźliwe i udziela się piłkarzom. Robert Lewandowski zapomniał na przykład przystopować bieg przy rzucie karnym, Grzegorz Krychowiak podać w ostatniej akcji, a Wojciech Szczęsny, że nie jest nominalnym rozgrywającym...

Czesław Michniewicz przede wszystkim zdaje się jednak nie pamiętać, że ma do dyspozycji zespół, w którym potencjał gwiazd pozwala na coś więcej niż męczenie ich ultraostrożną grą. Żaden inny zespół nie wychodzi na murawę z tak głęboko wpojonym przeświadczeniem, że nie warto podejmować ryzyka. Kompleksów nie mieli ani Japończycy w starciu z Niemcami, ani Arabowie z Argentyńczykami, ani Kanadyjczycy wychodząc na Belgów, ani Tunezyjczycy naciskający Duńczyków, ani Marokańczycy z Chorwatami. Tylko my wyszliśmy po 0:0 z Meksykiem i uznaliśmy to za realizację planu, a dziennikarze zamilkli pytani przez selekcjonera, czy można było ustawić bardziej ofensywny skład. Żaden nie zająknął się ani o Arkadiuszu Miliku, ani o tym, że same nazwiska to nie wszystko, bo liczą się jeszcze przypisane piłkarzom zadania. A te wymagały od kadrowiczów nie lada gimnastyki intelektualnej, by w mix zonie nie milczeć przez osiem sekund.

Taki to już dla nas ten katarski mundial. Da się go oglądać, ale cieszyć nim już nie bardzo... ©℗

Ranking — Piłkarskie ORŁY'22
Partner Strategiczny — ORLEN
Patronat Honorowy — Ministerstwo Sportu i Turystyki
Partner Merytoryczny — PZPN
Patronat Medialny — POLSKIE RADIO, TVP SPORT

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Grzegorz Gajda**
Z-ca redaktora naczelnego **Jędrzej Lipski**,
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Aneta Sarga**,
Marketing **Klaudia Krzykawska**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny **Dorota Kania**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**, Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy **Wojciech Paczyński**
wojciech.paczynski@polskapress.pl, Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOPROMOCJA 4510385230

Już w **poniedziałek** tylko z „Dziennikiem Zachodnim" dodatek

KIBIC SPORTOWY24

28 listopada

- Jak spisali się polscy piłkarze w meczu MŚ z Arabią Saudyjską? Relacja z Kataru i Strefy Kibica na Stadionie Śląskim
- Rozmowa z Grzegorzem Bednarskim, prezesem Piasta Gliwice o nieudanej rundzie jesiennej tego klubu
- Siatkarze Jastrzębskiego Węgla i Aluronu CMC Warty Zawiercie są faworytami domowych spotkań PlusLigi

eprasa.pl 2013ed54bc

PIŁKA NOŻNA. JUTRO CZEKA NAS DRUGI MECZ NA MUNDIALU. BIAŁO-CZERWONI ZAGRAJĄ Z ARABIĄ SAUDYJSKĄ

Michniewicz puszcza „oczko”

Piotr Janas z Kataru
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lekkie urazy Bartosza Bereszyńskiego i Krystiana Bielika nie wykluczą ich z udziału w tym meczu. Na trybunach znów zdecydowaną przewagę będą mieć rywale.**

Czwartek, jak każdy z ostatnich dni w Doha, rozpoczął się od debatowania nad tym, co wydarzyło się niecały dzień wcześniej. Na ulicach słychać rozmowy dotyczące mundialu w różnych językach świata.

W końcu nazwiska piłkarzy mniej więcej wszędzie brzmią tak samo (a przynajmniej powinny) i choć miejscowi nie do końca żyją futbolem, to nie da się przejść żadną z głównych ulic, by prędzej czy później nie spotkać kibiców z Meksyku, Argentyny, Urugwaju, Anglii, Hiszpanii albo Niemiec. Tych na tę chwilę widać najczęściej. Tematem dnia wciąż jest porażka Niemców z Japończykami. Nas najbardziej interesuje to, co wydarzy się w sobotnie popołudnie na 45-tysięcznym Education City Stadium, gdzie Biało-Czerwoni zmierzą się z Arabią Saudyjską. Choć głosów niezadowolenia po meczu z Meksykiem jest zdecydowanie więcej, to paradoks polega na tym, że wygrywając z Saudyjczykami, przynajmniej na chwilę staniemy się liderem grupy C. Z piedestału zepchnąć nas będą mogli wówczas Meksykanie, pod warunkiem że ograją Argentynę wyżej niż my Arabię Saudyjską. Na ten moment to tylko „gdybologia”, bo najpierw trzeba ambitnych Azjatów pokonać.

- Już po obejrzeniu kilku spotkań Arabii Saudyjskiej wiedziałem, że to będzie bardzo trudny przeciwnik. Nie potrzebowałem do tego obrazu ich spotkania z Argentyną, bo ja w przeciwieństwie do was, panowie, interesuję się piłką - rzucił w stronę dziennikarzy selekcjoner Czesław Michniewicz, puszczając oczko.

- Ja tak jak i wy lubię sobie pożartować i wbić szpileczkę, ale nadchodzące spotkanie i rywala traktujemy bardzo serio. To nie jest przypadkowa drużyna, gra w określony sposób i ma świetnego, doświadczonego trenera - dodał Michniewicz, mając na myśli Hervé Renarda. W swoim selekcjonerskim CV Francuz ma m.in. wygraną w Pucharze Narodów Afryki z reprezentacją Zambii (w 2012 roku) i Wybrzeżem Kości Słoniowej (rok 2015). Co ciekawe, ma też polskie korzenie. Niedawno wyznał w jednym z wywiadów, że jego babcia była Polką. - Babcia pochodzi z Poznania. Do Francji przyjechała sama, ale była już w ciąży z moją mamą. Mój dziadek został w Polsce, ale nie wiem, dlaczego. Mama nigdy nie poznała swojego biologicznego ojca. Wydaje mi się, że jego losy nie są naszej rodzinie znane. Babcia też już nie żyje, ale myślę, że byłaby dumna, iż wnuk będzie miał okazję zmierzyć się z reprezentacją jej ojczyzny. Mamę zamierzam zabrać na ten mecz - powiedział Renard polskim mediom po losowaniu grup katarskiego mundialu.

Dodał, że sam chciałby kiedyś poprowadzić naszą kadrę. Oby nie dał ku temu kolejnego argumentu w sobotnim starciu z Biało-Czerwonymi.

Poza mamą będzie mógł liczyć na wsparcie dziesiątek tysięcy kibiców z Arabii Saudyjskiej. To kraj sąsiedni, a fani „Zielonych Sokołów” zaliczają się do fanatycznych. Bliżej im pod tym względem do Meksykanów niż np. do przychodzących na stadion jak do teatru Hiszpanów. Biało-czerwonych fanów znów na mieście nie widać.

Czy Michniewicz rozważa powrót do koncepcji ustawienia z trójką stoperów, w tym z Janem Bednarkiem? Z otoczenia kadry słyszymy, że nie można tego wykluczać, ale ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. ©℗

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Arabia Saudyjska będzie mogła liczyć na doping wielu kibiców, fanów reprezentacji Polski w mieście ponownie widać znacznie mniej. Początek meczu w sobotę o godz. 14

REKLAMA 0010668707

eprasa.pl 2013ed54bc

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Dobrze ci radzę - lepiej nie idź z nim na polowanie, on się dopiero uczy strzelać!

To się nieźle zaczyna...

Mówiłem panu! Jemu tylko brak mowy!

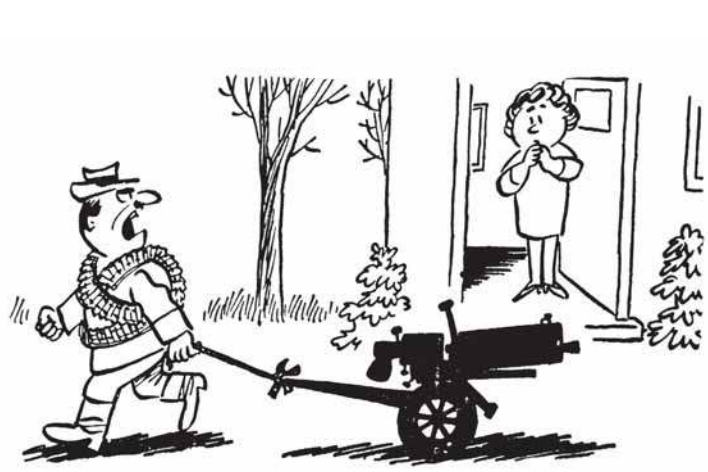

Zobaczymy, kto teraz będzie górą - ja czy zające!

Dokładnie nie wiem, na co mąż poluje - wczoraj postrzelił krowę!

Bardzo mi przykro, ja naprawdę nie chciałem!

Może być ten, ale chciałbym raz strzelić do niego, zanim go przyniosę do domu!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop dzienny zapowiada, że czeka Cię poważna rozmowa z osobą, która ma dla Ciebie pewną propozycję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Postaraj się nie przesadzać z krytykowaniem innych osób. Horoskop na dziś ostrzega, że takie postępowanie może mieć fatalne skutki.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by - choć pogoda nie rozpieszcza - nie zrywać kontaktu z naturą.

Byk (20.04 - 20.05)
Przed Tobą spokojny dzień. Horoskop dzienny zapowiada, że życie nie będzie w stanie niczym Cię zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Nie będziesz ostoją spokoju. Horoskop mówi, że z równowagi będą Cię w stanie wyprowadzać nawet czyjeś krzywe spojrzenia.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop mówi, że ktoś z bliskiego otoczenia zechce przekonać się, czy w trudnych sytuacjach można na Ciebie liczyć.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie nastawiaj się na rozwiązanie zagadki, która nurtuje Cię od dłuższego czasu. Horoskop dzienny mówi, że musisz jeszcze poczekać...

Panna (23.08 - 22.09)
Regularnie czytaj maile i SMS-y, bo horoskop mówi, że tą drogą przyjdzie do Ciebie bardzo ważna nie tylko dla Ciebie wiadomość.

Waga (23.09 - 22.10)
Staniesz przed trudnym wyborem. Jeśli nie będziesz w stanie go dokonać, horoskop dzienny na piątek radzi poprosić kogoś o radę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że powzięte przez Ciebie plany mogą przybrać niepomyślny obrót...

Strzelec (22.11 - 21.12)
Będziesz w dobrym nastroju przez cały dzień. Horoskop zapowiada, że nic nie będzie w stanie zgasić uśmiechu na Twojej twarzy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Będzie można odnieść wrażenie, że wszystko kręci się wokół Ciebie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nic nie wydarzy się bez Twojego udziału.

PROMOCJA 4610378123

Wieczór andrzejkowy już tuż, tuż
Poznaj wróżby oraz przepisy na pyszne przekąski
DZIENNIK ZACHODNI
Już jutro
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl 2013ed54bc